Dziś 32 strony
SPECJALNY DODATEK NIEDZIELNY „REWJA".

Nr. 228. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Łódź, Niedziela, 19 sierpnia 1934 r. Rok VI

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY. POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77
Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 222-22
Tel. nocny 144-44, Nr. konta P.K.O. 66.155 i 64.730

Dziwna interwencja ambasadora

w sprawie aresztowanych dyrektorów Żyrardowa

PARYŻ, 18 VIII. (PAT). — Agencja Havasa donosi w depeszy z Warszawy o

demarche ambasadora Laroche u premjera Kozłowskiego

w sprawie uwięzionych dyrektorów zakładów Żyrardowskich, poczem opisuje przebieg wydarzeń, związanych ze sprawą żyrardowską, oświetlając je z punktu widzenia grupy p. Boussaca. Grupa, reprezentująca większość — pisze o grupie Boussaca korespondent Havasa —

protestuje energicznie przeciwko samowoli,

zawierającej się w podobnej akcji i przeciwko aresztowaniu swoich współpracowników, które ma na celu jedynie rozbicie zawartego układu i zupełne pozbawienie jej praw. Komunikat Havasa przypomina w dalszym ciągu sprawę zabójstwa generalnego dyrektora towarzystwa Koehlera,

zarzucając prasie polskiej,

że zabójstwo to było wynikiem artykułów prasy polskiej, „zachęcającej do gwałtów".

*

W związku z powyższą wiadomością agencji Havasa, zaznaczyć należy, iż wiadomość o audjencji ambasadora Laroche'a u premjera Kozłowskiego jest o tyle nieścisłą, że p. premjer Kozłowski bawi od 20 dni na urlopie. P. amb. Laroche zgłosił się istotnie w sprawie aresztowanych dyrektorów Vermescha i Caena i został przyjęty w dniu 16 b. m. przez zastępującego premjera min. Zawadzkiego, który wskazał panu ambasadorowi, że sprawa aresztowanych dyrektorów znajduje się nie w rękach władz administracyjnych, lecz w kompetencji władz sądowych i że wobec tego wszelka ingerencja w tej sprawie jest niedopuszczalna.

* * *

W kołach zbliżonych do grup sanacyjnych podają wersję, że w trakcie rozmowy z ambasadorem Laroche pełniący obowiązki premjera minister skarbu, p. Zawadzki, wyraził zdziwienie, że ambasador

Laroche angażuje autorytet rządu francuskiego,

gdyż interwenjuje w sprawie która znajduje się w rękach władz sądowych.

Odwołanie Żyrardowa
od wyznaczonej grzywny

Warsz. kor. „Głosu Porannego" telefonuje:

Skarbowa izba grodzka przekazała do ministerstwa skarbu odwołanie zakładów Żyrardowskich w sprawie grzywny na sumę 10 milj. 500 tys. zł., a to z powodu niedostemplowania umów. Ministerstwo skarbu studjuje tę sprawę. Decyzja zapadnie w ciągu miesiąca.

Skład sądu
na sen. Dobieckiego

Warsz. kor. „Głosu Porannego" telefonuje:

Wczoraj odbyło się posiedzenie sądu klubowego BBWR. w sprawie sen. Dobieckiego. W skład sądu wchodzą senatorowie Roman i Janta - Połczyński i poseł Czuma. Decyzja sądu zapadnie dopiero za kilka dni.

W kołach konserwatywnych panuje wielkie przygnębienie z powodu kampanji, prowadzonej przeciwko senatorowi Dobieckiemu i innym członkom B. B. W. R., należącym do obozu zachowawczego. Grupa ta według krążących pogłosek wysłała swych delegatów do premjera Sławka z prośbą o całkowite wyjaśnienie tej sprawy.

Rekordowy lot w stratosferę

Balon prof. Cosynsa osiągnął wysokość 20 tysięcy metrów

Brak połączenia radjowego z lotnikami

HOUR HAVANNA, 18 VIII. (PAT). Zgodnie z wczorajszą zapowiedzią prof. Cosynsa,

balon jego wystartował dziś o świcie do stratosfery.

Mimo, iż wszystko było zdecydowane w ostatniej chwili, w kotlinie Hour - Havanne, skąd nastąpił odlot, zebrał się

liczny tłum publiczności.

O godzinie 10-ej wieczorem prof. Cosyns potwierdził korzystne warunki atmosferyczne, lecz naskutek lekkiej zmiany wiatru zapowiedział

lądowanie balonu w południowych Niemczech, w północnej Szwajcarji lub w Alzacji.

O północy zaczęto napełniać balon gazem. Widok jego był niezmiernie malowniczy. Olbrzymia powłoka balonu, oświetlona reflektorami wojskowymi, wolno wznosiła się w górę. Obok znajdował się namiot „Czerwonego Krzyża", gdzie spał towarzysz lotu Cosynsa — student van der Elst.

Sam Cosyns natomiast pilnował przygotowań do lotu.

Był on zupełnie spokojny i pewny siebie. Około godziny 5-ej balon był już napełniony gazem i van der Elst zaczął ustawiać w gondoli przyrządy naukowe.

Żandarmerja opróżniła pole startu,

usuwając wszystkie postronne osoby, a nawet dziennikarzy Pozostali jedynie żołnierze, którzy mieli zwolnić balon z lin. Wreszcie

o godz. 6.19 przy pięknej słonecznej pogodzie balon wzniósł się w powietrze.

W chwili startu wiał lekki wiatr zachodni.

Do prof. Cosynsa zwrócili się członkowie belgijskiego aeroklubu, wręczając mu

zaplombowany barograf

z prośbą, aby wziął go ze sobą do stratosfery na wypadek, gdyby wysokość, przez niego osiągnięta, była wyższa, niż dotychczasowy rekord prof Piccarda. Cosyns przyjął barograf, zaznaczając jednak, że

lot jego ma jedynie charakter naukowy.

Ostatnie chwile

Bezpośrednio przed startem koło godz. 5-ej rano Cosyns rozmawiał z kilkoma dziennikarzami, którym oświadczył, że końcowe przygotowania do lotu napotkały na pewne trudności, mianowicie robotnicy i żołnierze nie mogli umocować do powłoki balonu ciężkiej gondoli. Trudności te jednak pokonano szczęśliwie. **Uczony ma** nadzieję, że szczęście będzie mu sprzyjało i jest pewny siebie, że wszystko skończy się dobrze. Cosyns nie wątpi, że podczas lotu swego osiągnie wyniki, posiadające wielkie znaczenie naukowe.

Rodziny Cosynsa i van der Elsta pożegnały się z lotnikami koło godz. 5.15. O 6-ej obaj młodzi uczeni znaleźli się w gondoli. O godz. 6.19 Cosyns wychyliwszy się przez okno gondoli ręką słał zebranym ostatnie pożegnanie, wołając „Do widzenia", a następnie rzucił komendę „Puszczać"!

Zwolniona z uwięzi gruszka balonu stratosferycznego przy prawie zupełnem bezwietrzu uniosła się pionowo w górę w promieniach wschodzącego słońca.

Min. Beck
wpadł na dzień do Warszawy

Minister spraw zagranicznych, p. Józef Beck przybył do Warszawy w dniu 17 bm. Po załatwieniu spraw bieżących, p. min. Beck wyjechał w dniu 18 bm. na wybrzeże morskie, gdzie spędzi jeszcze kilka dni.

Na wysokości 20 tys. metrów

BRUKSELA, 18 VIII. (PAT) Towarzystwo badań naukowych ogłosiło następujący komunikat: „O godz. 15.20 otrzymano następujący meldunek radjowy z balonu stratosferycznego prof. Cosynsa:

„Wznieśliśmy się na 20 tys. metrów.

Odczuwamy dotkliwie zimno. Opuściliśmy się ostatnio do wysokości 18 tys. metrów i w danej chwili

znajdujemy się nad Czechosłowacją,

jednakże dokładnie nie możemy się zorjentować w jakiem miejscu. Mamy jeszcze przed sobą 5 godzin lotu.

Eksperyment nasz dokonywa się w pomyślnych warunkach.

Pogoda jest piękna, odczuwamy jednak zimno. Wszystko idzie pomyślnie".

Nad Austrją

LONDYN, 18 VIII. (PAT). — Korespondent Reutera w Brukseli donosi, iż wiatr zachodni popycha balon prof. Cosynsa z szybkością 40 klm. ku wschodowi. Balon kieruje się więc w stronę Bawarji.

WIEDEŃ, 18 VIII. (PAT). — Według otrzymanych tu wiadomości, posterunek żandarmerji w St. Gilgen sygnalizował, iż zauważono ponad miastem stratostat prof. Cosynsa w okolicy jeziora Salzkammergut. Balon posuwa się w kierunku Iszlu. O godz. 19 balon był widziany nad Grazem na wysokości 2 tys. mtr. Balon leci w kierunku granicy węgierskiej.

Uszkodzony aparat nadawczy

BRUKSELA, 18 VIII. (PAT) Do godziny ósmej belgijski instytut meteorologiczny, który miał się porozumiewać z prof. Cosynsem w czasie trwania całego lotu do stratosfery, jak również specjalny wóz samochodowy, zaopatrzony w stację radjotelegraficzną, są bez wiadomości o losach balonu prof. Cosyns"a. Prawdopodobnie aparat radjowy jaki zabrał z sobą prof. Cosyns, został uszkodzony, co zdaje się potwierdzać fakt, że uczony belgijski usiłował około godz. 14.30 nawiązać kontakt ze stacją krótkofalową w Luksemburgu, jednak bezskutecznie.

Pan Prezydent zgubił kozik...

Kilka uwag w związku z rozpoczęciem nowego roku szkolnego

Rok szkolny 1934-5 jest trzecim etapem realizacji nowej ustawy szkolnej.

W ubiegłym roku szkolnym zastosowano poraz pierwszy nowe programy nauczania, opracowane w duchu ostatniej ustawy szkolnej. Programy te obowiązywały w klasach I-ych, II-ich i V-ych szkół powszechnych oraz w I-ej klasie gimnazjalnej. W porównaniu z programami dotychczasowemi oznaczają one niewątpliwie

WIELKI KROK NAPRZÓD,

gdyż uwalniając pamięć ucznia od niezrozumiałego dlań, a więc niepotrzebnego balastu pojęć, zmierzają one do przystosowania szkoły do prawdziwych potrzeb życia, kończąc raz na zawsze z typem szkoły werbalnej, specyficznej dla czasów przedwojennych.

Największą zasługą twórców nowych programów jest to, że uczynili z nauki historji, będącej dotąd historją wojen, apoteozującą brutalną przemoc fizyczną, przedmiot, poświęcony historji rozwoju kultury i cywilizacji narodów. Jeżeli nowe programy nie miałyby nawet innych zalet, jedynie chociażby dlatego byłyby warte zastosowania w szkołach.

Programy nauczania dla reszty klas miały się ukazać przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego — jak dotąd o tej sprawie zupełnie głucho. Z tego wynikałoby, że w klasach, dla których niema jeszcze nowych programów, nauka odbywać się będzie według starych.

O PODRĘCZNIKACH, KTÓRYCH NIEMA.

Ze sprawą programów ściśle związana jest sprawa podręczników. Ponieważ jeszcze nie wydano programów dla niektórych klas, niema także nowych podręczników. Zło tkwi w tem, że brak również starych książek. Autorzy, którzy nie znają zamierzeń miarodajnych władz szkolnych, nie mogą się zabierać do opracowania nowych podręczników, a wydawcy, oczekujący z dnia na dzień ukazania się nowo opracowanych programów nauczania, nie drukują obowiązujących dotąd książek, w obawie przed stratami.

Jeżeli brak podręczników już w ubiegłym roku tamował pracę w szkołach — dzieci całemi dniami biegały po księgarniach na peryferjach w poszukiwaniu potrzebnej książki, — w tym roku powtórzy się to samo. Sytuacja zmieniła się jednak o tyle, że na półkach księgarskich ukazały się nowe i zatwierdzone podręczniki dla III i VI klasy szkoły powszechnej, oraz I klasy gimnazjalnej. — W najgorszem położeniu będą więc uczniowie klas IV i VII szkół powszechnych, dla których to klas i nadal nowych podręczników niema, a o stare będzie bardzo trudno, jeszcze trudniej niż w roku ubiegłym. Należy się spodziewać, że już w przyszłym tygodniu rozpocznie się run na księgarnie po stare książki.

KSIĄŻKI, PISANE NA KOLANIE.

Te rzeczy stanowczo powinno się załatwiać bardziej planowo. Jeżeli część świeżo zakwalifikowanych podręczników nie odpowie swemu zadaniu, to po więdla obu klas gimnazjalnych, mimo bardzo licznego składu.

Uderzają w oczy takie fakty: Z przedstawionych w ub. roku kilku rękopisów dla jednego przedmiotu i jednej klasy, aprobatę otrzymał tylko jeden autor i to.... naczelnik wydziału programowego.

W bieżącym roku kl. V szkoły powszechnej aprobowano tylko dwa podręczniki, t. j. Balickiego i Sp. i Grotowskiej i Klingerowej, dwuch urzędniczek wydziału programowego.

P. PREZYDENT I P. MARSZAŁEK NA LEKCJI RACHUNKÓW.

Jednym z ważnych postulatów — nowych programów nauczania jest wychowanie państwowe, mające na celu wychować ucznia na świadomego i dobrego obywatela państwa — Niektórym autorom podręczników szkolnych wydaje się, że przez umieszczenie fotografji p. prezydenta Rzeczypospolitej i p: marsz. Piłsudskiego oraz jednej czy dwuch arcynaiwnych— że nie użyję silniejszego określenia — pogadanek „zrobili swoje".

Dowcipnie podchodzą do tej sprawy także niektórzy nauczyciele w swoim zakresie. Oto jak jeden z nich usiłował wywiązać się ze swego zadania. — Przeprowadził lekcje rachunków, na której dzieci układały samodzielnie zadania takiej treści: „Pan Marszałek kupił sobie cztery króliki, a potem jeszcze cztery", albo: „Pan Prezydent zgubił kozik. Chciał sobie kupić nowy za 20 groszy, mama dała na to jednak tylko kszej części z powodu tej właśnie bezplanowości w pracy czynników miarodajnych. Bo proszę: nowe programy nauczania ukazały się w czerwcu ub roku. Do września tegoż roku powinny były być opracowane podręczniki. No i były. Ale jakie, to inna rzecz. Czy można winić autorów, że w ciągu 6 tygodni nie potrafili ułożyć dobrych podręczników? Który autor to potrafi? Przykład roku ubiegłego jest na tyle wymowny, że tego rodzaju „biegi na krótki dystans" więcej powtórzyć się nie powinny.

MONOPOLE AUTORSKIE.

Największym błędem z punktu widzenia potrzeb szkoły, to szczupła ilość zatwierdzanych podręczników i wytworzenie się monopolów autorskich. Już w ubiegłym roku szkolnym aprobowano w kilku przedmiotach tylko po jednym podręczniku, stwarzając przez to pewnego rodzaju szkodliwy dla szkoły monopol autorski. Na bieżący rok szkolny zapowiedział p. minister wydawcom, że dopuści do szkół powszechnych po 5 podręczników z każdego przedmiotu, a dla szkół średnich po 3. Tymczasem urzędowy wykaz książek szkolnych na rok 1934-5 wykazuje 9 monopoli autorskich w zakresie szkół powszechnych dla 5 klas (Ks. Nastręcki, Balicki i Sp., Wuttkowa i Sp. — polecana aż sztery razy — Feliksiak i Sp., Dmochowski i Sp., Żłobicki i Sp.), a 4 monopole autorskie w zakresie szkół średnich na dwie klasy (znowu Balicki i Sp., Kowalski i Sp., — polecany cztery razy i Auerbach), przyczem niema jeszcze zatwierdzonych podręczników z biologji 10 groszy". —

Na całej lekcji dzieci o niczem innem nie mówiły jak o najwyższych dostojnikach naszego państwa. W kąt poszli Jaś, Antek i Mania, o których dotąd była mowa. Ich miejsce zajęli dwaj Pierwsi Obywatele. Nie wiemy, co powiedział na to inspektor szkolny, który widział tę lekcję. Miejmy nadzieję, że nauczyciela nie pochwalił.

Niema potrzeby dodawać, że tego rodzaju „wychowanie państwowe" mija się z celem. — Z drugiej strony — nauczyciel działał w dobrej wierze. Ma on na swoje usprawiedliwienie, że w tym kierunku jeszcze nigdy przedtem na dzieci nie oddziaływał, nic dziwnego, więc, że się poślizgnął. W interesie władz szkolnych leży, aby tego rodzaju poślizgnięć było jaknajmniej.

efer.

Dr. KUMMANT
POWRÓCIŁ

Podróż Roosevelta

Prezydent był gorąco przyjmowany na wyspach Hawajskich, gdzie tubylcy zgodnie z pięknym starym zwyczajem uwieńczyli go koroną z kwiatów.

Dr. med.
J. Mandeltort
Rentgenolog
POWRÓCIŁ
ul. Wólczańska 18
(Zielona 8-a) Tel. 240-24

Dźwiękowy
KINO „PALACE" TEATR
Dziś i dni następnych!
Wielki film najnowszej produkcji wyt. „Universal". Reż. **Wiliam Wyler**
MOTTO: Dwóch mężczyzn ją kochało. Między obydwu równo dzieliła pocałunki...
Miraże szczęścia (Glamour). Upojny romans filmowy. — Barwna panorama życia kobiety.
W rolach popisowych: **Paweł Lukas i Konstancja Cummings**
Początek o godz. 12-ej w poł. Widownia należycie wentylowana.

„MUZA"
(dawniej Luna)
Dziś i dni następnych!
Wspaniała miłosna komedja czołowej włoskiej wytwórni Cinema-Pitalugga
Panienka z Medjolanu (Każdy mężczyzna draniem jest)
W rolach głównych: urocza **Lia de Franca i Vittorio de Sicca.**
Początek seansów o godz. 4-ej po poł., w sob. i niedz. o godz. 12-ej. — **Ceny miejsc od Zł. 1.09**
Nadprogramy

Dźwiękowy Kinoteatr
CAPITOL
Dziś prezentujemy!
Potężny dramat, pełen zniewalającego piękna i romantyzmu w arcydziele METRO GOLDWYN MAYER p. t.
„Żółty książę" Poemat filmowy o miłości egzotycznej.
Reżyserja Clarence Browna
Role główne w wykonaniu: **Heleny Hayes, Ramona Novarro i Lewisa Stone.**
NADPROGRAM: Dźwiękowy dodatek i aktualności Foxa.

Dziś plebiscyt w Niemczech

Szopka wyreżyserowana przez Goebbelsa napewno się uda

Puste dla francuza -- pełne treści dla niemca

LONDYN, 18. 8. — Wczorajsza mowa Hitlera w Hamburgu stanowi główny temat rozważań dzienników londyńskich.

„Times" w doniesieniu swego korespondenta z Hamburga stwierdza, że mowa ta nie wniosła zasadniczo nowych momentów. Kanclerz Hitler powtórzył w innem może ujęciu argumenty powszechnie znane.

„Morning Post" uwypukla te ustępy mowy kanclerza, które mówią o konieczności współpracy wszystkich warstw narodu niemieckiego dla rozbudowy jego potęgi.

Ward Price zaznacza w „Daily Mail", że uznanie narodu niemieckiego dla Hitlera znalazło w ostatnich dniach bieżącego tygodnia najwyższy swój wyraz. Omawiając przebieg kampanji propagandowej autor artykułu podkreśla, że działała ona na psychikę mas niemieckich środkami niezwykle pomysłowymi i skutecznymi.

Prasa francuska określa lapidarnie mowę Hitlera jako pustą, ale zaznacza, że to, co jest puste dla francuza, jest pełne treści dla niemca i wróży na tej podstawie sukces Hitlera w dniu 19 sierpnia.

Z ważniejszych momentów mowy prasa uwypukla oświadczenie Hitlera o nie wdawaniu się w awantury wojenne.

wydał rozporządzenie, odwołujące wydany 9 lipca br. zakaz prowadzenia jakichkolwiek dyskusji kościelno - politycznych w prasie.

Cofnięcie zakazu wywołane zostało najprawdopodobniej poważnym rozłamem, który zarysował się w ostatnim czasie w kościele ewangielickim w Niemczech. Po opublikowaniu znanych uchwał drugiego synodu urzędowego niemieckiego ewangielickiego kościoła Rzeszy, który odbył się w ubiegłym tygodniu, nastąpił w ostatnią środę w Berlinie zjazd przywódców t. zw. „synodu wyznaniowego" całych Niemiec. Rada tego synodu rozpatrywała przytem szczegółowo manifest, przyjęty przez synod Rzeszy, ustosunkowując się do niego bardzo krytycznie. Synod wyznaniowy postanowił w razie przymusowego włączenia go do ewangielickiego kościoła Rzeszy, poczynienie kroków celem wprowadzenia całkowitego rozłamu w kościele ewanoielickim Niemiec.

Krok taki stanowiłby w danym wypadku nową schizmę w ewangielickim kościele niemieckim. Wtedy celem uniknięcia zarzutu jednostronności, postanowił rząd dać możność i stronie przeciwnej zabierania głosu na łamach prasy.

Swoboda dyskusji religijnej

BERLIN, 18. 8. (PAT). Minister spraw wewnętrznych Rzeszy Frick

Pogrom żydów

2 zabitych, 37 rannych

KOWNO, 18 VIII. Litewskie miasteczko Szawle przeżyło wczoraj burzliwy dzień rozruchów komunistycznych. Onegdaj popularny miejscowy aptekarz miał zatarg z jakimś żydem na ulicy, przyczem doszło do awantury, podczas której aptekarz został poważnie pokłuty nożem.

Na drugi dzień grupa litwinów, uzbrojona w noże, kamienie i kije, wtargnęła na zebranie żydowskie i rzuciła się na żydów. Jednocześnie w parku miejskim młodzież litewska atakowała napotkanych żydów, bijąc ich laskami i kamieniami.

Gdy nadeszła policja sprawców napadu już nie było.

Wśród ludności żydowskiej zapanowała panika. Mimo zarządzeń policyjnych, żydzi obawiają się opuszczać swe mieszkania. Podczas zajść zabito 2 żydów, 12 ciężko poraniono, a 25 lżej

Ustalenie nazw miejscowości

Panujący chaos zostanie wreszcie usunięty

W drodze rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej zostanie unormowana sprawa ustalenia nazw miejscowości oraz numeracji nieruchomości.

Dotychczasowy stan, w którym z ogólnej liczby 140,000 miejscowości w Polsce — 30 proc. nie ma ustalonych nazw, utrudnia niesłychanie wprowadzenie zmian w podziale administracyjnym państwa.

Urzędowe nazwy miejscowości będą ogłaszane — w miarę ich ustalania w „Monitorze Polskim".

Hitlerowcy hulają

Rozruchy antysemickie w Szawli

BERLIN, 18. 8. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Szawli, że w ubiegły czwartek wieczorem doszło tam do rozruchów antysemickich, w czasie których ośmiu żydów odniosło rany. Poprzedniego dnia między miejscowym aptekarzem a pewnym żydem doszło do kłótni, w rezultacie której aptekarz otrzymał uderzenie nożem w głowę. Wypadek ten stał się przyczyną czwartkowych rozruchów.

Dwaj polacy ranni

na mistrzostwach kolarskich świata

LIPSK, 18. 8. Dzisiaj, w sobotę, odbyły się w ramach kolarskich mistrzostw świata wyścigi szosowe.

W konkurencji amatorów startowało czterdziestu zawodników. Z polaków w zawodach udział brali Olecki, Kiełbasa i Popończyk. Trasa obejmowała 112,8 klm. a więc była stosunkowo łatwą do przebycia. Polacy startowali w trzynastce.

Od początku zawodów na front wysuwała się zagranica. Pierwsze okrążenie zostało dokonane w 13 minut 39 i 8 dziesiątych sekundy. W drugiej rundzie na czoło wysunął się francuz, Deforge.

W dalszych okrążeniach Popończyk zderzył się z holendrem i odniósł poważne obrażenia, w rezultacie których został odwieziony do szpitala. Wprawdzie Popończykowi nie grożą jakieś poważniejsze konsekwencje, to jednak nie będzie on już prawdopodobnie mógł brać udziału w dalszych zawodach. Ponieważ i Olecki odpadł w czasie zawodów, przeto jedynym polakiem, który kontynuował wyścig, był Kiełbasa.

W ostatecznym wyniku mistrzostwo zdobył holender Stellenar, który uzyskał tensamem mistrzostwo świata. Na drugiem miejscu przyszedł francuz Deforge, na trzeciem — belg.

LIPSK, 18. 8. (PAT). Jak się okazało, Olecki odniósł bardzo poważne obrażenia cielesne, wobec czego zmuszony jest pozostać w szpitalu przez pewien czas.

Jest bardzo prawdopodobne, że Olecki nie weźmie udziału w wyścigu kolarskim Berlin — Warszawa.

Morze i kolonje to potęga Polski

Wyroki śmierci

na hitlerowców Austrji

WIEDEŃ, 18. 8. (PAT). Trybunał wojskowy skazał na śmierć jednego narodowego socjalistę za udział w napadzie na wiedeńską radjostację w lipcu rb. Dwunastu innych uczestników napadu skazano na dożywotnie więzienie.

INSBRUCK, 18. 8. (PAT). Sąd wojskowy skazał na śmierć 2 narodowych socjalistów, oskarżonych o przemycanie z Niemiec materjałów wybuchowych.

Zgoda Francji na zwiększenie armji austrjackiej

PARYŻ, 18. 8. (PAT). Rząd francuski uwzględnił wniosek rządu austrjackiego o przedłużenie na okres jednego roku zezwolenia na zwiększenie stanu liczebnego armji austrjackiej. Rząd francuski zastrzega jednak, iż wchodzące w grę siły nie mogą być używane do innych celów, niż dla utrzymania spokoju wewnątrz kraju. Po przezwyciężeniu obecnych trudności nadliczbowe kontyngenty mają być niezwłocznie rozwiązane.

Trzęsienie ziemi w Japonji

TOKIO, 18 VIII. (PAT). W okolicach Nagoya dały się odczuć silne wstrząsy podziemne, w następstwie których komunikacja kolejowa uległa zerwaniu. Ośrodek trzęsienia znajduje się w odległości 50 mil od Nagoya. Wstrząsy były tak silne, że ludność w popłochu opuściła domy i obozuje pod gołem niebem.

Tylko 56 milj. rubli

żądają sowiety za kolej wschodnio-chińską

MOSKWA, 18 VIII. (PAT).— Agencja TASS. ogłosiła dziś komunikat o przebiegu rokowań między Sowietami a Japonją i Mandżurją w sprawie sprzedaży kolei wschodnio - chińskiej.

Komunikat Tass'a przedstawia dokładnie poszczególne fazy pertraktacji, począwszy od 2 maja 1933 roku aż do chwili ostatniej, to jest do wyjazdu z Tokio delegacji mandżurskiej i opublikowania przez rząd mandżurski deklaracji, czyniącej związek sowiecki odpowiedzialnym za faktyczne zerwanie rokowań.

Komunikat stwierdza, że w czasie rokowań strona sowiecka obniżyła swoje żądania z 250 miljonów rubli, co stanowi 625 milj. jen, do 160 milj. jen (około 56 milj. rubli), podczas gdy strona japońska, wychodząc z sumy 50 miljonów jen doszła do 120 miljonów.

Paktomanja Mussoliniego

Tym razem chodzi o zagwarantowanie niezależności Austrji

PARYŻ, 18. 8. (PAT). Korespondent rzymski „Matin'a" twierdzi, iż rząd włoski opracowuje projekt układu, mającego charakter paktu lub sojuszu i gwarantującego niezależność, a może nawet neutralność Austrji. W czasie spotkania między kanclerzem Schuschniggiem a Mussolinim rzucona będzie podstawa do tego rodzaju porozumienia, co do którego Włochy nawiązałyby pozatem rokowania z państwami Małej Ententy i z mocarstwami zachodnio - europejskiemi. Włochy — kończy korespondent — pragną zagwarantować niezależność republiki austrjackiej, której istnienie uważane jest w Rzymie za niezbędny warunek pokoju.

Czego chce Ameryka?

Artykuł Mussoliniego w „Popolo d'Italia"

RZYM, 18. 8. (PAT). Medjolański „Popolo d'Italia" ogłasza artykuł wstępny, przedrukowany przez całą prasę i przypisywany powszechnie Mussoliniemu. Artykuł ten pt. „Czego chce Ameryka?" omawia książkę ekonomisty Wallace'a, jednego z najbliższych współpracowników Roosevelta. Autor artykułu zwraca uwagę na te tezy amerykańskiego ekonomisty, które są skierowane przeciwko liberalizmowi gospodarczemu oraz przeciwko pojęciu „homo economicus", poczem stwierdza że idee Wallace'a są ideami korporacyjnemi. Książka jego jest nietylko aktem wyznania wiary w potrzebę gospodarki planowej oraz współpracy, która winna zająć miejsce w wolnej konkurencji, ale również jest potężnem oskarżeniem liberalizmu. Na pytanie, czego żąda Ameryka, należy dać odpowiedź: Wszystkiego z wyjątkiem powrotu do ekonomji liberalnej i anarchistycznej. Na pytanie, dokąd zmierza Ameryka, odpowiedź brzmi: Do gospodarki korporacyjnej, t. j. do gospodarki naszego stulecia. Jest zasługą rewolucji faszystowskiej, konkluduje „Popolo d'Italia", wytknięcie drogi, po której postępować będą powoli wszystkie narody.

Ala Izbicka

(pielęgniarka dyplomowana)
przeprowadziła się
Narutowicza 47 tel. 2 46-36

„Tam dobrze, gdzie nas niema"

Młodzi radjosłuchacze usłyszą jutro o godz. 17,00 pełne uroku i prawdziwej poezji opowiadanie Jerzego Bandrowskiego. Tematem opowiadania, to odwieczna tęsknota, która znalazła swój wyraz w powiedzeniu „tam dobrze, gdzie nas niema". Przygody młodej sosenki z wydmy bałtyckiej, która nie zadawalała się pięknem ojczystego kraju, ale chciała zwiedzić dalekie lądy, przekonują, że tęsknota taka jest nie zawsze uzasadniona. Dzięki prostocie opowiadania, głęboka myśl pedagogiczna przenika łatwo do umysłów młodych słuchaczy. (r)

Zderzenie 2 pociągów

BILBAO, 18. 8. (PAT). W pobliżu miejscowości Bercedo zderzyły się dwa pociągi towarowe. W wyniku katastrofy 4 kolejarzy zostało ciężko rannych.

137 spraw rozwodowych

rekord sądu łotewskiego

RYGA, 18, 8. (PAT). Jak donoszą dzienniki, w dniu wczorajszym czwarty wydział cywilny ryskiego sądu okręgowego w ciągu dwuch godzin załatwił 137 spraw rozwodowych, ustanawiając w ten sposób swego rodzaju rekord.

Tragiczna katastrofa górska

Wybitna taterniczka ciężko ranna w głowę

ZAKOPANE, 18. 8. (PAT). — W dniu 17 sierpnia pod Żabią Przełęczą, nad Czarnym Stawem, wydarzyła się katastrofa górska, ofiarą której padła p. Janina Frenklowa, przybyła do Zakopanego ze Lwowa.

P. Frenklowej na wycieczce w góry towarzyszył Andrzej Wawryt ko Krzeptowski. Z Krzeptowskim urządzała p. Frenklowa wycieczki rokrocznie i ufała temu przewodnikowi całkowicie.

Gdy oboje natknęli się na stromą ścianę w górach, Wawrytko-Krzeptowski ulokował p. Frenklowa w żlebie górskim ostrzegając, aby nie wychylała się nazewnątrz, poczem zaczął piąć się po prawie prostopadłej ścianie.

W pewnej chwili p. Frenklowa wychyliła się ze swego schronienia wbrew zastrzeżeniom Krzeptowskiego. W tym momencie kamień poruszony przez linę przewodnika, spadł w dół i uderzył p. Frenklową z taką siłą, że kobieta straciła przytomność.

Orjentując się w sytuacji Krzeptowski, chcąc uniknąć dalszego zwału kamieni, przylgnął całem ciałem do skalnej ściany, poczem — gdy niebezpieczeństwo obsuwania się minęło — zszedł Krzeptowski w stronę, w której mieściła się krytówka p. Frenklowej.

Gdy dotarł do żlebu, gdzie umieścił turystkę, spostrzegł, że leży ona w stanie bezprzytomnym.

Krzeptowski wszczął alarm, naskutek czego turyści, znajdujący się w pobliskich partjach górskich, zaalarmowali pogotowie tatrzańskie.

P. Frenklową przeniesiono do szpitala w Zakopanem. Nie odzyskała ona dotychczas przytomności. Jak stwierdzono p. Frenklowa otrzymała uderzenie kamieniem w głowę.

Zachodzi konieczność trepanacji czaszki.

Należy podkreślić, iż p. Frenklowa uchodziła za wytrawną turystkę i Tatry znała lepiej, niż wielu innych stałych bywalców i zdobywców tych górskich szczytów.

Gen. Rubicki w Łodzi

W Łodzi bawił wczoraj z ramienia zarządu wojewódzkiego B. B. W. R. b. min. Hubicki, który odbył szereg konferencji organizacyjnych.

Rekord Ederle pobity

LONDYN, 18 VIII. (PAT). — Pływaczka austrjacka Emma Faber przepłynęła kanał La Manche z przylądka Gris Nez do South Foreland, bijąc o kilka minut dotychczasowy rekord kobiecy, ustalony w roku 1926 przez panią Gertrudę Ederle.

Popis tankietek polskich

przyjęty z entuzjazmem w Estonji

TALLIN, 18. 8. (PAT). W okolicach Waerska odbył się pokaz kilku tankietek polskich, podczas którego obecni byli: głównodowodzący armji estońskiej gen. Laidoner, minister wojny Lill, szef sztabu gen. Reek, dowódcy dywizji i szereg wyższych oficerów. Oddział polskich tankietek był podejmowany z dużą serdecznością. Po pokazie, w czasie śniadania, wydanego na cześć załogi tankietek gen. Laidoner podniósł w swem przemówieniu wysoką sprawność polskich tankietek. Gen. Laidoner wyraził podziękowanie za pokaz i prosił o przekazanie wyrazów czci dla marszałka Piłsudskiego i przyjaznych pozdrowień dla armji polskiej.

17 bm. odbyła się uroczysta dekoracja 4 oficerów i 5 podoficerów polskich z płk. Spalkiem, zastępcą szefa departamentu technicznego na czele.

Dnia 18 bm. delegacja oficerów i podoficerów polskiego oddziału pokazowego przybyła na zaproszenie władz estońskich do Tallina, gdzie po oficjalnych wizytach złożyła wieniec na grobie poległych w walce o niepodległość.

Polska wyprawa polarna

osiągnęła zamierzone cele

WARSZAWA, 18. 8. (PAT). — Od specjalnego korespondenta P. A. T. uczestniczącego w polskiej wyprawie na Spitzbergen, otrzymujemy następującą depeszę:

„Ukończono prace fotogrametryczne i triangulacyjne wnętrza ziemi Torella, pokrywając obszar około 300 mtr. kw. od linji między szczytami Zittelberget-Neumayrberget na północy do szczytu Blostertoppen na południu. Trasa wyniosła około 200 klm., przekroczono 6 przełęczy, dokonano wejść na 16 szczytów",

W związku z tą depeszą prof. Dobrowolski, prezes komitetu organizacyjnego polskiej wyprawy polarnej na Spitzbergen, udzielił nam następujących wyjaśnień:

Linja, biegnąca od góry Littela w kierunku północno-wschodnim do góry Neumayra, stanowi północną granicę nieznanego wnętrza ziemi Torella, oddzielającą to wnętrze od północnego odcinka (wzdłuż fjordu van Keulena) pasa brzegowego, poznanego już przez poprzednie wyprawy, szczyt zaś Blostertoppen znajdowałby się zapewne w okolicy zetknięcia się granicy wschodniej nieznanego obszaru z zachodnią, czyli w północnym wierzchołku trójkąta granicznego. Z lakonicznego, ale pełnego treści tekstu depeszy widać, że wyprawa osiągnęła swój cel podstawowy: zapełnienie białej plamy na mapie Spitzbergenu. Przypuszczamy, że drugi cel wyprawy — odkrycia geologiczne i glacjologiczne — został także osiągnięty.

Łódzki Gołąb

aresztowany w Brukseli

BRUKSELA, 18 VIII. (PAT). Policja belgijska aresztowała w Brukseli na żądanie władz polskich niejakiego Amsela Gołębia, urodzonego w Łodzi w 1913 roku. Gołąb popełnił w Polsce napad z bronią w ręku. Na podstawie umowy ekstradycyjnej polsko - belgijskiej zostanie on przekazany władzom polskim.

Polska pożyczka stabilizacyjna

osiąga rekordowy kurs na giełdzie New-Yorskiej

NOWY JORK, 18 VIII. — (PAT). Polska 7 proc. pożyczka stabilizacyjna wykazuje na giełdzie nowojorskiej od dłuższego czasu systematyczną poprawę kursu. W dniu wczorajszym nastąpił dalszy wzrost notowania tej pożyczki, osiągając rekordową wysokość 117 (w odsetkach nominalnej wartości).

Obecny kurs 117.0 jest bardzo wysoki. Ze wszystkich pożyczek zagranicznych, notowanych na giełdzie nowojorskiej, jedynie 7 proc. pożyczka Francuska z 1924 r. wykazuje w odsetkach nominalnej wartości kurs wyższy.

Starcia prasowe

Włoch z Jugosławją

BELGRAD, 17 sierpnia. — W ostatnich dniach włoska prasa prowadzi kampanję przeciwko Jugosławji, oskarżając ją o pomoc w zorganizowaniu puczu hitlerowskiego w Austrji przeciwko kanclerzowi Dollfussowi i o wpuszczenie na swe terytorjum powstańców austrjackich.

W odpowiedzi na powyższe oskarżenie, prasa jugosłowiańska „Politika", „Prawda", „Wreme" i „Nowosti" ostro reaguje, podkreślając że wszystkie oskarżenia są tendencyjne. Jugosławja nie brała żadnego udziału w wydarzeniach wewnętrznych Austrji i podczas ostatniego narodowo - socjalistycznego puczu była neutralnym obserwatorem. W związku z tem rząd austrjacki wyraził Jugosławji oficjalne podziękowanie za odpowiednie ustosunkowanie się do wypadków. Jeśli Jugosławja udzieliła azylu uciekinierom austrjackim, to jest to zgodne ze zwyczajami międzynarodowymi.

Pozatem prasa jugosłowiańska oskarża Włochy, że głównie one ponoszą odpowiedzialność za to, co się dzieje w Austrji, mieszając się w ciągu ostatnich 10 lat do wewnętrznych spraw tego kraju i dążąc w ten sposób do realizacji swych planów poliyki zagranicznej. Rozumiejąc własną winę Włoch, prasa włoska chce obecnie przerzucić odpowiedzialność na Jugosławję.

Manifestacje w Bilbao

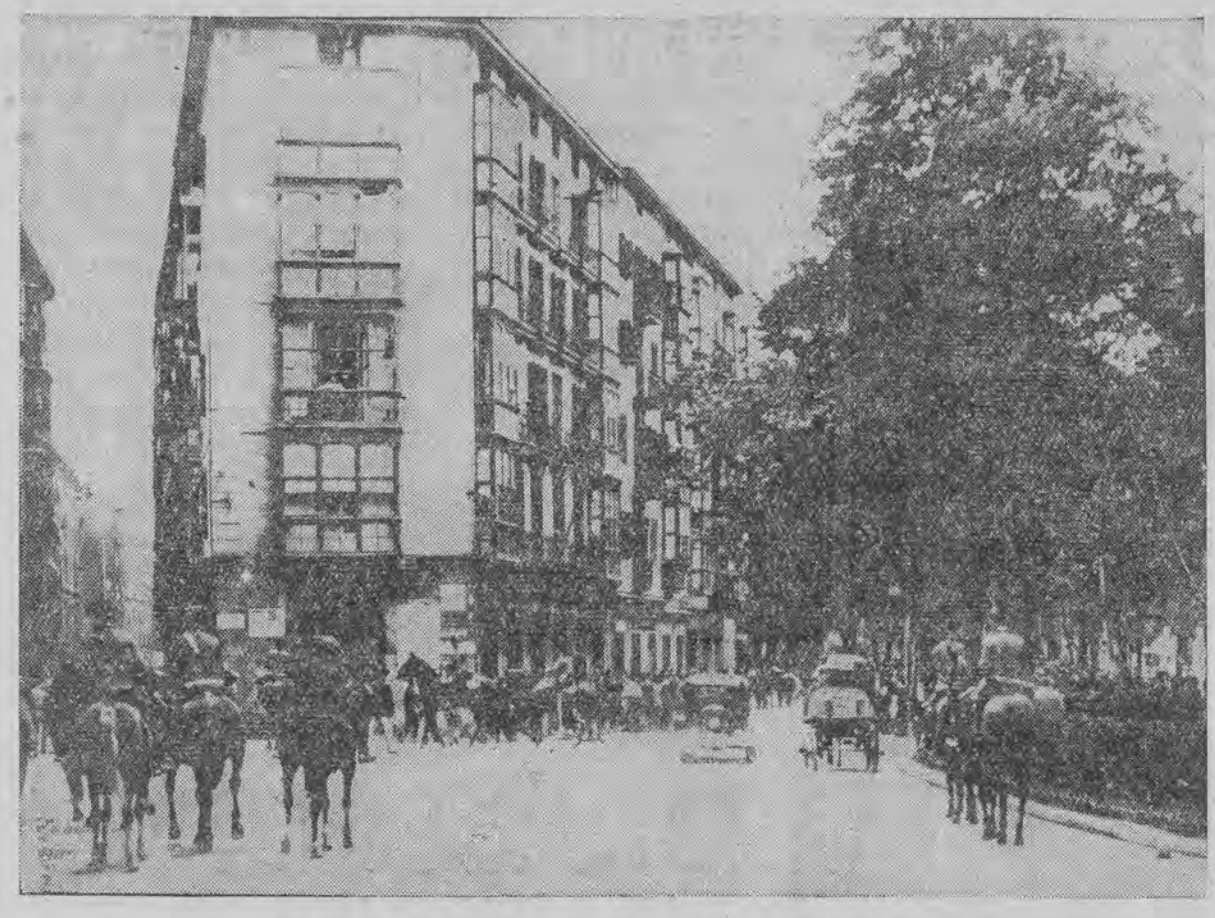

Krwawe zajście w związku z nomi nacją nowego mera.

Śmiertelna ofiara

jazdy „na gapę"

KUTNO, 18. 8. (PAT). Na stacji kolejowej Kutno podczas biegu pociągu spadł z dachu wagonu, ulegając pęknięciu czaszki, robotnik rolny Stefan Gołdyka, lat 20, zamieszkały w Smolinie pow. kolskiego

Gołdyk usiłował dostać się do miejsca zamieszkania bez biletu, co stało się przyczyną wypadku. Ciężko rannego po udzieleniu pomocy lekarskiej umieszczono w szpitalu w Kutnie, gdzie nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Ulżyć nędzy bezrobotnych

NAJNOWSZY PRZEBÓJ FOXA

Kobieta pod Kontrolą

Pełen ekspresji film o wielkomiejskiej hańbie.

Wkrótce już na ekranie w Łodzi

The Christian Science Monitor

założony w roku 1908
przez p. Mary Baker Eddy
Międzynarodowy Dziennik
Wydawany codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, przez Wydawnictwo „The Christian Science Publishing Society. One Norway Street, Boston Mass.

Komunikaty dla kierowników tego pisma, artykuły i ilustracje, które mają być ogłoszone, należy kierować pod adresem
The Editorial Board of
The Christian Science Monitor.

Abonament reguluje się zgóry przez pocztę (ze wszystkich krajów) i wynosi:

rocznie	dol. 9 00
półrocznie	dol. 4.50
kwartalnie	dol. 2.25
miesięcznie	dol 0.75
pojedyńczy egzemplarz	dol. 0.05

The Christian Science Publishing Society,
Boston. Mass. U. S A. wydaje:
The Christian Science Journal
Christian Science Sentinel
The Herald of Christian Science
w językach:
niemieckim, francuskim, skadynawskim, holenderskim.
Christian Science Quarterly
W Łodzi do nabycia w Tow. Zjednoczenie Wiedzy Chrześcijańskiej przy ul. Gdańskiej 91.

Odczyty radjowe

Dzisiaj odbędzie się o godz. 13.45 odczyt dr. Stanisława Leszczyckiego, asystenta uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie o ciekawej **podróży okrężnej po Polsce** za biletem P. K. P. Jak wiadomo, można nabyć w kasie kolejowej bilet okrężny ważny na przeciąg dni piętnastu, przy pomocy którego można objechać prawie całą Polskę dookoła.

Autor odczytu radjowego podaje właśnie sposób, w jaki należy odbyć taką podróż, aby w ciągu piętnastu dni przebyć 4.000 klm. i zwiedzić 38 miejscowości od Krakowa po Gdynię, od Wilna po Zaleszczyki i od Jaremcza po Hel.

W dobie panowania maszyn i fabryk miło będzie usłyszeć przez radjo pogawędkę p. Marji Obrębskiej, która jutro o godz. 18.00 mówić będzie o pełnej artyzmu pracy **szkół rękodzielniczych**. Autorka nawiązując do publicznego pokazu dorobku szkół rękodzielniczych na wystawie „Len polski" w Warszawie, podsumowuje wyniki na polu artystycznego rękodzieła, jakie szkoły nasze osiągnęły w ciągu piętnastu lat. Pogadanka ta będzie zwłaszcza ciekawa i interesująca dla kobiet, które coraz bardziej rozumieją wartość rzeczy artystycznie wykonanych w urządzeniu domowem i stroju.

Ordery sowieckie

Kto i za co został odznaczony w Z. S. S. R.

Dla osób, które zasłużyły się dla Sowietów istnieje cały szereg orderów i odznaczeń. Rząd sowiecki udziela następujące ordery order Lenina, order Czerwonego Sztandaru, order Pracującego Czerwonego Sztandaru i order Czerwonej Gwiazdy.

Orderu Lenina udziela się tylko za nadzwyczajne zasługi, a nagradzane są nim różne osoby i organizacje z dziedziny nauki, sztuki, przemysłu, rolnictwa i t. p. Z pośród dotychczas odznaczonych orderem Lenina wymienić należy: kierownika sławnej wyprawy łamacza lodów „Czeljuskina", prof. Schmidta, dowódcę pierwszego sowieckiego stratostatu Prokofjewa, dyplomatyczną przedstawicielkę ZSSR. w Szwecji Kołłątajową, zastępczynię ludowego komisarza RSFSR. Krupską, najlepszego robotnika metalowego zagłębia Donieckiego Izotowa, profesora medycyny Zbarskiego, akademika Czaplygina, budowniczego elektrycznej centrali na Dniestrze akademika Wintera, ludowego komisarza sprawiedliwości RSFSR. Krylenkę, amerykańskich mechaników okrętowych Williama i Armstada, którzy brali udział w akcji ratunkowej dla czeljuskinowców.

Orderem Czerwonej Gwiazdy odznaczone są osobistości wojskowe i cywilne za specjalne zasługi w dziele budowania ochrony państwa i za waleczność. Odznaczeniem tem odznaczeni zostali niektórzy budowniczowie kanału pomiędzy Bałtykiem a Morzem Białem, znany polarny badacz Ustakow, towarzysz jego Petrow, lekarz wojskowy Mandritow i szereg innych pracowników w lotnictwie i przemyśle lotniczym, jak Niekrasow, inż. Połoski i in.

Order Czerwonego Sztandaru otrzymują osoby i oddziały wojskowe, które dały dowód męstwa i ofiarności. Ludowy komisarz wojny Woroszyłow odznaczony został już czterema orderami Czerwonego Sztandaru. **Order Pracującego Czerwonego Sztandaru** otrzymują osoby, które położyły znaczniejsze zasługi w administracji państwowej i wogóle działalności publicznej. Wśród odznaczonych tym orderem jest znany kompozytor Ippolitow - Iwanow, artyści teatru Akademickiego ZSSR. tenor Sobinow i sopranistka Nieždanowa, profesor matematyki Kisielow i in.

Wszystkie sowieckie ordery mają tylko jedną klasę. Za nowe czyny godne uznania odznaczone poprzednio osoby mogą uzyskać nowe ordery tego samego znaczenia lub ordery o znaczeniu większem.

Odznaczeni korzystają ze specjalnych praw i przywilejów. Są naprzykład uwolnieni od płacenia podatków osobistych i dochodowych, otrzymują specjalną remunerację, otrzymują bezpłatne bilety kolejowe i okrętowe dwa razy w roku, korzystają z ulg przy płaceniu czynszu itp.

Niedawno zaprowadzono nową formę odznaczeń. Odznaczonym przyznaje się tytuł **„bohatera Związku Sowietów"**. Tytuł ten udzielany jest za osobiste i kolektywne zasługi dla państwa, o ile zasługi te mają charakter bohaterstwa. Tytuł ten przyznano dotychczas tylko siedmiu wybitnym sowieckim lotnikom polarnym, którzy ocalili rozbitków Czeluskina.

Z innych form odznaczeń zasługuje na uwagę **„Honorowa broń rewolucyjna", „Honorowy czerwony sztandar rewolucyjny" i „Honorowa rewolucyjna wojskowo - marynarska flaga".**

Rząd sowiecki ustanowił również honorowe nazwy, jak **„bohater pracy", zasłużony działacz naukowy, techniczny, artystyczny, sportowy", nazwy „ludowych artystów".**

Tytuły te udzielane są za specjalne zasługi w poszczególnych dziedzinach życia publicznego.

Zgon P. Block

Paul Block, który przez wiele lat pracował w charakterze paryskiego korespondenta „Berliner Tageblattu", zmarł ubiegłej nocy w Bad Harzburg. — Block, który był ożeniony z artystką dramatyczną Różą Bertens, spędził ostatnie lata swego życia w Niemczech, pisząc liczne artykuły, które przekreśliły wiele z tego, co mówił w dawnych czasach. Był on zdolnym dziennikarzem i pisarzem, którego tragizm u zmierzchu życia polegał na tem, że miał wykazać charakter, którego jak wielu innych w podobnej sytuacji, nie posiadał.

Noga dziennikarza europejskiego

nie powinna przekraczać granic Trzeciej Rzeszy

Dziennikarz holenderski, niejaki Spansiew, został przez hitlerowski sąd ludowy w Berlinie skazany na dwa lata więzienia za „zdradę stanu", popełnioną względem Niemiec. Cała ta sprawa posiada doniosłe znaczenie dla międzynarodowej publicystyki. Chodzi o to, że zdrada stanu, którą Spansiew ma obecnie odpokutować, nie została popełniona na terytorjum Niemiec. Wspomniany holender w jednym z tygodników holenderskich opublikował artykuły przeciwko reżymowi hitlerowskiemu. Gdy następnie z zupełnym spokojem i w dumnej ufności w swe holenderskie obywatelstwo, pojechał do Niemiec, został zaaresztowany przez policję, przez cały rok trzymany w areszcie śledczym, a wreszcie skazany na tajnem posiedzeniu sądu, na które nie dopuszczono ani holenderskiego obrońcy, ani zagranicznych dziennikarzy. Sprawa jest więc poważna! Każdy publicysta i parlamentarzysta, który kiedykolwiek napisał choćby wiersz przeciwko narodowemu socjalizmowi, będzie się musiał w przyszłości dobrze zastanowić przed udaniem się na terytorjum Rzeszy.

Spokojnie śpi ten, kto swe kosztowności przechowuje w safe'ie

Sterowiec powietrzny

na linji Moskwa—Swerdłowsk

W najbliższym czasie rozszerzona zostanie sieć komunikacji powietrznej w europejskiej części ZSSR. Fabryka sterowców powietrznych w Moskwie w ciągu najbliższych trzech miesięcy wykończy budowę 16-osobowego sterowca powietrznego. Nowy ten sterowiec kursować będzie regularnie pomiędzy Moskwą i Swerdłowskiem. Swerdłowsk jest ważnym ośrodkiem na Uralu. Lot trwać będzie 16 godzin. Połączenie to będzie miało ogromne znaczenie, tembardziej, że dotychczas połączenia małymi samolotami były bardzo kosztowne, a połączenia kolejowe nie odpowiadały duchowi czasu, gdyż podróż pociągiem trwała na tej linji kilka dni. Wybudowanie linji lotniczej Moskwa — Swerdłowsk, obsługiwanej prawidłowo przez wielki sterowiec dla 16 pasażerów, jest dalszym krokiem do usprawnienia komunikacji pomiędzy poszczególnymi ośrodkami ZSSR.

SUDOR „Ap. Kowalski" w płynie usuwa POT i WOŃ

Edgcumb Pinchon

VIVA VILLA!

Mały Pancho Villa miał 12 lat, gdy przed przerażonemi jego oczyma zabiczowano mu ojca na śmierć. Wszyscy peoni (parobcy rolni) naokoło niego jęczeli pod batami baronów ziemskich. Długi był bicz prezydenta Porfiria Diaza. Młody Villa pomścił śmierć ojca i zabił zarządcę domu, który przyczynił się do śmierci rodzica, lecz czyn ten nie starł z przed jego oczów krwawego widoku.

Małego mściciela ukryły wzgórza Chihuahua, gdzie zdala od świstu batów wyrastał w cieniu krzywdy. Niesprawiedliwość była jego niańką, krzywda i ucisk — wychowawcą i opiekunem.

Lecz wkrótce nowa pieśń zadźwięczała w uszach świata. — Wyszła z pustyni i nocy. Była to Cucaracha, pieśń prawie legendarnego bandyty, wyrosłego w sercu Meksyku, Pancho Villi.

Jego ludzie w perzynę obracali garnizony meksykańskie, nie mając litości ani dla mężczyzn, ani dla kobiet, ani nawet dla dzieci. Zatrzymywali pociągi, ale nie czynili nigdy krzywdy ubogim, rabując wyłącznie bogatych.

Podczas jednej z ostatnich wypraw Sierra, najbliższy towarzysz Villi, wyciągnął z pociągu sennie wyglądającego młodego człowieka.

— Jedną chwileczkę, przyjacielu — protestował pogodnie młody człowiek. — Jeżeli szukasz forsy, to czeka cię gorzkie rozczarowanie. Jestem dziennikarzem, korespondentem Johnny Sykes z New York World.— Słyszałeś o mnie?

Sierra wzruszył ramionami. Johnny wyjął paszport z kieszeni.

— Czytaj. Mówiłem prawdę? Dziennikarz... wszystko w głowie... nic w kieszeni.

W czasie gdy Sierra poszedł po swego dowódcę, Johnny wszedł do urzędu telegraficznego. Pisał depeszę.

„La Concepcion, Meksyk. — Sierpień. 15 (pośpieszna) — New York World. Duży oddział konnych bandytów, prowadzonych przez szalonego desperata Pancho Villę, grasuje w okolicy. Zrywa tory kolejowe, zatrzymuje pociągi i niszczy małe garnizony. Morderstwa, rabunki i najbardziej wyuzdane orgje na porządku dziennym".

Gdy odwrócił się, zobaczył okrągłą uśmiechniętą twarz człowieka, noszącego kolosalnych rozmiarów sombrero (kapelusz) który przyglądał mu się baczenie.

— Ty jesteś Pancho Villa? — zapytał.

— Owszem.

— Świetnie, ale nie czytaj tego, co napisałem, bo to wymaga jeszcze pewnych przeróbek.

— To o mnie, co? Moje imię.. Pancho Villa? Co tam piszesz prócz tego?

— O, nie umiesz czytać?

Johnny odetchnął głęboko z ulgą i wziął papier do ręki.

— Otóż mówiąc ogólnie, to jest sprawozdanie z twoich wspaniałych zwycięstw nad armją federacji, z kilkoma uwagami o twoim osobistym genjuszu.

— Piszesz to dla gazet gringów (pogardliwa nazwa amerykanów), co? — zapytał Villa niewinnie.

— Sześć miljonów czytelników połyka codziennie rano przy śniadaniu moje słowa!

— Napisałeś mało. Czy będziesz jeszcze pisał?

— O, gdybyś mi zechciał opowiedzieć coś o sobie, mój umysł pracowałby daleko łatwiej.

* * *

Johnny pozostał z Villą, otrzymując wiadomości z pierwszej ręki, jeżdżąc wraz z jego bandycką armją, a nawet asystując przy ślubie Villi, gdy ten zdecydował się ożenić z Rositą, zdrową, prostą dziewczyną, którą zobaczył w jednej z kawiarń. Johnny wybrał sobie sekretarza w osobie młodego artysty, imieniem Emiljo Chovito, którego specjalną pasją było rysowanie ornamentów z gołębi.

* * *

Z orgji, ucisku, okrucieństwa i chciwości, które zmieniły Meksyk w naród jęczących niewolników i dumnych okrutnych panów, wyrósł wódz, wspaniały utopista, znany szerokim masom, jako — Szalony Zbawiciel. Był to Francisco Madero, w którym złamany i uciemiężony lud widział swego jedynego zbawcę.

W piękne, gorące popołudnie Pancho Villa i jego jeźdźcy — Johnny Sykes wśród nich — zatrzymali się przed werandą hacjendy (dworu), gdzie chwilowo mieszkał Madero i gdzie układał swe prawa i reformy dla nowego Meksyku. Z rewolwerem w ręku Villa zbliżył się do ogorzałego młodzieńca, który zdawał się czekać na niego.

— Don Felipa de Castilla?— zapytał gburowato.

— Tak jest.

— Stój spokojnie!

Sierra szybko i spokojnie obszukał Don Felipa, poszukując broni, nie znalazł jej jednak.— Villa spojrzeniem rozkazał swojemu towarzyszowi, by zgromadził na dziedzińcu całą służbę dla zabezpieczenia się przed zdradą. Następnie zwrócił się do Don Felipa:

— Posyłałeś po mnie?

— Tak jest.

— Czego chcesz? — wtrącił Sierra.

— Ja mówię — warknął Villa i znowu zwrócił się do Don Felipa:

— Czego chciałeś? Powiedziałeś, że ktoś ważny chce mnie widzieć.

— Któż to taki? — przerwał znowu niecierpliwie Sierra.

Villa odwrócił się z wściekłą miną, by należycie skarcić swego „oficera", gdy Felipa odpowiedział:

— Francisco Madero.

Villa natychmiast zapomniał o niesubordynacji Sierry.

Patrzał na Don Felipa silnie wzruszony i jakby nieobecny mruczał do siebie:

— Madero. On jest tutaj. On chce ze mną mówić. Gdzie, gdzie jest Mr. Madero?

Felipa wskazał palcem na hacjendę.

— Wewnątrz.

Villa ruszył naprzód. Sierra tuż za nim.

— Nie, ty nie pójdziesz—powiedział Villa surowo.

— Ja chciałem go tylko zobaczyć — protestował Sierra.

— Nie! Ty nie wiesz, jak należy zachowywać się wobec tak wspaniałego człowieka — odpowiedział Villa.

(D. c. n.).

PIEKĄCY WSTYD

Żydzi z Polski mieszkają w Soppotach i licznie odwiedzają kasyno gry

(Własna służba korespondencyjna „Głosu Porannego")

Gdynia, w sierpniu.

Stara prawda, że od słów do czynów jest niezmiernie daleko. Ileż to razy widzimy w życiu, jak ludzie pod wpływem chwilowego afektu czynią święte, niezłomne postanowienia, uchwalają surowe rezolucje, a w niedługim czasie, gdy minie pierwsze oburzenie, zapominają o donośnie ogłaszanych postanowieniach.

A jednak to, co zaobserwowaliśmy w bieżącym sezonie letnim w Soppotach, jest widowiskiem zbyt bolesnem, zbyt zawstydzającem, abyśmy mogli choćby częściowo wytłomaczyć je normalnym u ludzi talentem zapominania.

Zbyt wiele krwi i łez wylali żydzi niemieccy pod barbarzyńską pięścią obecnych władców Trzeciej Rzeszy, zbyt wiele płomiennych protestów, goryczą i bólem nabrzmiałych słów ogłosili najlepsi przedstawiciele kulturalnego świata, abyśmy jeszcze musieli przypominać te wszystkie krzywdy, jakich doznali żydzi w Niemczech, których pozbawiono ojczyzny, oplwano, pohańbiono i wypędzono jedynie na podstawie mrzonki rasistowskiej. Zdawało się, że tej straszliwej krzywdy żydzi nie zapomną nigdy, że nie trzeba będzie ani jednego słowa zachęty, aby odstręczyć żydów na długie lata od tego wszystkiego, co jest złączone z Niemcami hitlerowskiemi.

Niestety prawda wygląda inaczej. Kiedyśmy podczas pobytu nad morzem polskiem uczynili wycieczkę do sąsiednich Soppot, aby przyjrzeć się tamtejszym stosunkom, odczuliśmy wprost, jak palący policzek, widok masy żydów z Polski, kręcących się na tle przybranych w swastyki Soppot. Kręcili się wszędzie: po t. zw. sztegu, po ulicach i parkach zalegali tłumnie sale restauracji Taudiena, dancingi Indry i Casino - Hotelu, no i oczywiście... sale gry kasyna. Niejedna też z pań czyniła skwapliwie zakupy upominków.

Nie mogliśmy sobie absolutnie wytłomaczyć tego zawstydzającego zjawiska, to też wciąż na nowo zwracaliśmy się do spotkanych znajomych z zapytaniem, czemu to czynią. I otrzymywaliśmy jaknajdziwniejsze odpowiedzi, które wskazywały niewątpliwie; że wszyscy zdają sobie doskonale sprawę z tego, iż czynią coś haniebnego, lecz wyszukują na gwałt argumentów, któreby ich mogły usprawiedliwić. Oto kilka próbek tych odpowiedzi dla poinformowania czytelnika:

Przedewszystkiem odpowiedzi tych żydów, którzy stale zamieszkiwali w Soppotach:

— Panie redaktorze, cóż oni mnie właściwie obchodzą. Ja mieszkam, gdzie mi wygodnie, a przyjeżdżałem tu już od wielu lat.

— Ja, proszę pana, tylko płacę za mieszkanie, a jem u żyda i nic pozatem nie wydaję.

— Proszę pana, jeśli tu mieszka rabin łódzki i córka rabina warszawskiego Y., to chyba i mnie wolno.

A wreszcie taka sensacyjna odpowiedź:

— Panie redaktorze, dla poratowania zdrowia, to chyba wolno, a ja tu mam ciepłe kąpiele...

A jak brzmią odpowiedzi tych, którzy mieszkają wprawdzie po polskiej stronie, ale codziennie wedrują do Soppot:

— Ja tutaj, panie redaktorze, nic prawie nie wydaję, a Taudien jest żydem.

— Proszę pana, porcelany Rosenthalowskiej naprawdę nie można teraz w Polsce dostać.

— Ja tak gram w ruletkę, że absolutnie nie mogę przegrać, a tylko wygrywam...

— Ja nie wchodzę do sklepów, nad którymi wisi swastyka.

I tak dalej i tak dalej. A we wszystkich tych głosach czuje się pewne zażenowanie, bo wiedzą oni wszyscy, że czynią coś haniebnego, że dla drobnych osobistych uciech kompromitują się.

Dla ilustracji wrażenia, jakie wywołuje ten liczny zjazd nieodpowiedzialnych sybarytów na ludzi uczciwych i bezstronnych, niech posłuży oświadczenie, które złożył nam pewien adwokat gdański, aryjczyk czystej krwi, ale wróg Hitlera i przyjaciel żydów.

— Niestety wiele żydów przyjechało tu do nas z Polski. Myślałem, że mają więcej honoru i ambicji.

Opinja ta wywołała rumieniec wstydu na twarzy piszącego te słowa, nie znalazł on jednak ani słowa na usprawiedliwienie tego zjawiska. Może trzeba powtórzyć słowa jednego z rozgoryczonych tem przykrem widowiskiem żydów, który powiedział nam:

— Proszę pana, okazuje się, że jeszcze za mało bili...

My jednak jesteśmy raczej skłonni przypuszczać, że wszystko to dzieje się z głupoty i braku zastanowienia nad swymi czynami. Przedewszystkiem wszyscy mężowie winni jaknajkategoryczniej zabronić swym rodzinom, bawiącym nad morzem, odwiedzania Soppot, a społeczeństwo żydowskie winno odpowiedzieć bojkotem towarzyskim wobec tych wszystkich, którzy w obecnych warunkach uważali za możliwe mieszkać w gnieździe hitlerowskiem.

Niechże wstyd za ten fakt spadnie tylko na jednostki, a nie na ogół.

E. Kron.

Uroczystości żałobne w Łodzi

Nikt z konsulatu niemieckiego nie wziął udziału w nabożeństwie za duszę Dollfusa

Z inicjatywy poselstwa austrjackiego w Warszawie oraz konsula austrjackiego w Łodzi Scheiblera, w dniu wczorajszym odbyły się uroczystości żałobne za duszę zamordowanego kanclerza Austrji, ś. p. Engelberta Dollfussa.

W dniu wczorajszym o godzinie 9-ej rano w katedrze św. Stanisława Kostki biskup Tomczak w asyście kapituły łódzkiej i licznego duchowieństwa odprawił uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. Engelberta Dollfussa.

Udział w nabożeństwie wzięli przedstawiciele władz, a mianowicie wicewojewoda Potocki, z ramienia władz wojskowych pułkownik Stolarski, wicestarosta Rosicki, z ramienia policji inspektor Złotowski i komendant P. P. m. Łodzi, insp. Elsesser - Niedzielski konsulowie: austrjacki, prezes Scheibler, finlandzki Geyer francuski Ernest Seladin, belgijski Monitz, w zastępstwie nieobecnego konsula szwedzkiego dyr. Kona, profesor Wroński oraz inni.

Niemiecki konsul dr. Molly, z powodu urlopu nie był obecny na nabożeństwie, jakoteż nikt nie reprezentował konsulatu niemieckiego. Pozatem licznie reprezentowana była kolonja austrjacka w Łodzi.

* * *

W dniu wczorajszym przybył do Łodzi poseł Austrji przy rządzie Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie p. Max Hofinger.

Podatek od lekarzy

Jak będzie ściągany od zatrudnionych w ubezpieczalni społecznej

Władze skarbowe wysłały okólnik w sprawie podatku obrotowego dla lekarzy na 1934 r. Okólnik ten głosi, że z dniem 1 marca r. b. nastąpiła zmiana stosunku między lekarzami a ubezpieczalnią społeczną w tym kierunku, że od powyższego terminu lekarze podejmują się leczenia chorych nie jako lekarze samodzielni, lecz jako pozostający w stosunku służbowym do ubezpieczalni i honorarja lekarskie otrzymywane od ubezpieczalni, mają charakter uposażeń służbowych. Zaliczki zatem na podatek przemysłowy od obrotu na r. 1934, obliczone na podstawie obrotów, osiągniętych w roku poprzednim, zarówno z praktyki prywatnej, jak i praktyki kasowej, nie będą odpowiadały obrotom, osiągniętym przez lekarzy w 1934 r.

Poleca się przeto obniżyć z urzędu wymierzone zaliczki w ten sposób, że za styczeń i luty r. b. należy obliczyć je w poprzedniej wysokości jednej piętnastej części podatku wymierzonego za ub. rok kalendarzowy, a od 1 marca r. b. obliczać je tylko na podstawie obrotu z praktyki poza kasowej, osiągniętej w ub. roku i to za marzec w wysokości jednej piętnastej części podatku, wymierzonego z praktyki prywatnej, a za pozostałe trzy kwartały dla każdego z nich w wysokością jednej piątej części tego podatku.

Samobójstwo

18 letniego młodzieńca

Z jednego z pokojów umeblowanych na II piętrze przy ulicy Narutowicza 31 wyskoczył wczorajszej nocy w celach samobójczych zamieszkały tam 18-letni Bernard Pietrzak.

Denat doznał pęknięcia czaszki, złamania nóg, oraz ogólnych obrażeń cielesnych i w stanie beznadziejnym został odwieziony przez lekarza pogotowia do szpitala im. Poznańskich.

Przyczyny samobójstwa młodzieńca nie ustalono.

NIEOBECNY.

— Czego ci brak najwięcej od czasu gdy wyszłaś zamąż?

— Mego męża.

NAJTANIEJ W KONSUMIE

Powracająca z wywczasów letnich publiczność niejednokrotnie zastanawia się, gdzie nabyć najpotrzebniejsze artykuły po tanich cenach.

Odpowiedzi długo szukać nie potrzeba albowiem cieszący się wielkiem powodzeniem dom towarowy Konsum przy Widzewskiej Manufakturze, Rokicińska 54, (dojazd tramwajami 10 i 16) zaopatrzony w największy wybór i najwyższą jakość towarów, zdobył zaufanie licznej klijenteli, zapełniającej stale składy Konsumu.

Elektryczność do każdego sprzętu

Tanio, szybko i higienicznie

ugotować można śniadanie, obiad, kolację na znakomitych płytkach (kuchenkach) elektrycznych

Sprzedaż wszelkich aparatów grzejnych i radjowych zelektryfikowanych oraz lamp i żyrandoli na raty i za gotówkę

w Sklepie Elektrowni ul. Piotrkowska 115

TELEFON 134-42.

WSZELKIE POKAZY NIE OBOWIĄZUJĄ DO KUPNA.

KINO DŹWIĘKOWE CZARY

Pocz. o godz. 4-ej

Na pierwszy seans miejsca od 54 gr.

Sala mechanicznie wentylowana.

Dziś i dni następnych!

— I. —

Przebój superprodukcji Foxa, ilustrujący życie współczesnej Ameryki p. t.

„TRANSATLANTIC"

Genjalna gra! — Niebywała technika! — Sensacja! Rewelacja! W rol. gł. Edmund Lowe i Lois Moran

2 filmy w jednym programie!

— II. —

Wstrząsający dramat z życia zazdrosnej kobiety. Reżyserji Franka Borsage

W gabinecie lekarza

Erotyczny film, odsłaniający tajemnice gabinetu lekarskiego. — W rolach głównych słynny

Warner Baxter i Joan Bennett

Wiadomości bieżące

NOCNE DYŻURY APTEK. — Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sz. Jankielewicza (Stary Rynek 9), L. Steckla (Limanowskiego 37), B. Głuchowskiego (Narutowicza 6), St. Hamburga (Główna 50), L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Pomorska 91).

CZERWONKA POD ŁODZIĄ. — W okolicach Łodzi zanotowano ostatnie kilka wypadków zachorowania na czerwonkę. Czerwonka, podobnie jak tyfus jest chorobą zakaźną, spowodowaną bakterjami, które przedostawają się do organizmu narządami pokarmowemi z mleka, wody, owoców. Pierwszymi objawami czerwonki są niedomagania żołądkowe. Wobec tego, że choroba ta może przywędrować do Łodzi, należy przestrzec mieszkańców przed nią i przypomnieć o używaniu gotowanego mleka i mytych owoców.

OSOBISTE. — Zarząd Towarzystwa Szkół Żydowskich w Łodzi powołał na stanowisko dyrektora II gimnazjum męskiego przy ul. Jagiellońskiej 22, znanego w naszem mieście i zasłużonego pedagoga d-ra Zygmunta Ellenberga.

Dyrektor Ellenberg objął już kierownictwo wspomnianego zakładu.

RATUJCIE WŁOSY!
używajcie znany balzam mag. Październerskiego. „MAG Nr. 1“ usuwa radykalnie łupież, zapobiega wypadaniu włosów. Cena zł. 3.—
„MAG Nr. 2“ (nie farba) stopniowo przywraca siwym włosom pierwotny kolor Cena zł. 3.—
Sprzedaż w aptekach drogerjach i perfumerjach. W razie braku zwrócić się do hurtowni perfumeryjnej „Kosmos“, Łódź, Piotrkowska 60.
Fabryka kosmetyczna „Pharmachemia“, Bydgoszcz.

SPRAWY POWIERNICZE W PALESTYNIE

Istniejące w lokalu Polsko-palestyńskiej izby handlowej w Warszawie przy ul. Fredry 10, biuro informacyjne dla spraw powierniczych w Palestynie tow. „The Tel-Aviv Trust Ltd“ w Tel Avivie, rozwija ostatnio bardzo intensywną działalność. Biuro to udziela bezpłatnie wszelkich informacji, dotyczących spraw powierniczych w Palestynie, jak np. administracji domów, pardesów, placów i innych nieruchomości, tranzakcji kupna i sprzedaży, przenoszenia tytułów własności uzyskania kuschanów itp. Wobec licznych trudności, a przedewszystkiem ze względu na wielką odległość między Polską a Palestyną, działalność ta przyczynia się do zacieśnienia stosunków między obu krajami.

Jeden mężczyzna
Dwie różne kobiety
Dwa rodzaje miłości!

W filmie p. t.
Ludzie w Bieli
WKRÓTCE

Głęboko wzruszeni przedwczesną śmiercią
ś. † p.
FLORJANNY MUSZYŃSKIEJ
składamy mężowi i pozostałej rodzinie wyrazy szczerego współczucia
Stefanostwo Fesser

Próba likwidacji strejków
w przemyśle jedwabnym i pończoszniczym
Arbitraż rozstrzygnie spór kottoniarzy z fabrykantami?

Ze względu na przeciągający się strejk robotników w łódzkim przemyśle jedwabnym okręgowy inspektor pracy p. Wyrzykowski zainicjował ponowną próbę zlikwidowania tego konfliktu, wkraczającego, jak wiadomo, w dziesiąty tydzień swego trwania. Oto insp. Wyrzykowski postanowił w jakikolwiek sposób ruszyć z martwego punktu strejk jedwabników i w tym celu wyznaczył na dzień wczorajszy, narazie, dwie jednostronne konferencje z przedstawicielami robotników i przemysłowców.

Obie te narady, na których inspektor pracy wystąpił z konkretnym wnioskiem, dotyczącym likwidacji strejku, miały właściwie na celu wysondowanie opinji stron.

Insp. Wyrzykowski wystąpił z propozycją kompromisową. Zaproponował on mianowicie stronom pogodzenie się na następujących warunkach: pomiędzy robotnikami a przemysłowcami zawarta zostaje umowa zbiorowa, przyczem umowa ta określa stawki dla tkaczy, wyrabiających tkaniny jedwabne na krosnach angielskich w wysokości stawek taryfowych, obowiązujących w przemyśle bawełnianym plus 10 proc., zaś stawki robotników, pracujących na krosnach jedwabnych, ustala w wysokości o 9 — 18 proc. niższej od stawek z roku 1933.

Zarówno delegaci związków zawodowych, jak i przemysłowcy, po zapoznaniu się z tą propozycją, zapowiedzieli dokładne rozpatrzenie tabeli płac i udzielenie odpowiedzi inspekcji pracy w pierwszych dniach bież. tygodnia.

Charakterystycznem jest, że chociaż konferencje odbyli oddzielnie robotnicy i oddzielnie przemysłowcy — nad propozycją nie wywiązała się żadna dyskusja.

Ogólne zebranie robotników przemysłu jedwabniczego, które zwołane zostanie przez zarząd związku, zadecyduje o odpowiedzi, jaka udzielona zostanie inspekcji pracy.

* * *

Jak się dowiadujemy, władze państwowe, pragnąc wpłynąć na szybkie zakończenie strejku kottoniarzy w przemyśle pończoszniczym, postanowiły przedłożyć związkom zawodowym, oraz organizacjom przemysłowym projekt rozstrzygnięcia spornych kwestji w drodze arbitrażu. Jak wiadomo, obydwie strony stoją na krańcowo przeciwległych stanowiskach, to też tylko arbitraż mógłby przyczynić się do zakończenia konfliktu i likwidacji strejku. Na takie przesądzenie sprawy potrzebna jest jednak zgoda kottoniarzy i fabrykantów. To też w najbliższych dniach władze skierują do obu stron odpowiednie pisma w powyższej sprawie.

W zreorganizowanym wydziale „SAFES“
Banku Handlowego w Łodzi
Sp. Akc. (Al. Kościuszki Nr. 15)
została otwarta dla wygody Sz. Klijenteli
PRZECHOWALNIA
przyjmująca za niewielką opłatę na przechowanie różne przedmioty w opieczętowanych kufrach, walizach i t. p., co jest szczególnie dogodne dla osób, udających się
w podróż, na letniska i t. d.

Likwidacja tajnej wytwórni
fałszywych czopków ochronnych

Wydział śledczy w Łodzi po długich i żmudnych obserwacjach zlikwidował tajną wytwórnię fałszywych czopków ochronnych dla kobiet, która urządzona była w składzie aptecznym Bolesława Jentysa przy ul. Kilińskiego 162.

W toku dochodzenia ustalono, że w handlu znajdują się czopki ochronne dla kobiet w etykietach zagranicznych dr. Scheitzera, „Malthus“ i inne. W etykietach tych, drukowanych w języku niemieckim, francuskim oraz polskim, zależnie od gatunku i pochodzenia, znajdowały się bezwartościowe falsyfikaty, które jednak sprzedawano za oryginalne.

Rewizja, jaką przeprowadzono w składzie Jentysa, ujawniła fałszywe czopki, masę drukowanych gotowych etykiet, przeznaczonych do opakowania falsyfikatów, oraz matryce do druku etykiet. Wszystkie te przedmioty skonfiskowano.

Przeciw właścicielowi składu aptecznego Bolesławowi Jentysowi proawdzone jest dochodzenie.

TEATR ROZMAITOSCI
Cegielniana 27, tel. 112-25.
Gościnne występy znakomitego gwiazdora amerykańskiego
Michała Michalesko
Dziś, w niedzielę o godz. 4.30 po poł. ceny ulgowe cały parter 1 złoty
„Ostatni taniec“
o godz. 9.30 w.
po cenach popularnych
„Signorita“

Grand-Kino Dziś i dni następnych! Początek o godz. 12-ej
Czarująca **Madge Evans**
i świetny **Robert Montgomery**
stwarzają wielkie kreacje aktorskie w dramacie pełnym najwyższego napięcia p. t.
Uciekinierzy
Nadprogram: Najnowsze aktualności świata i P. A. T.

Tomaszów

LOSY RADY MIEJSKIEJ

Losy tomaszowskiej rady miejskie rozstrzygnięte zostaną, według uzyskanych przez nas informacji, w połowie września. Przeciwko wynikom wyborów w Tomaszowie wniesione zostały protesty do urzędu wojewódzkiego. Protesty te będą rozpatrzone przez wydział wojewódzki po powrocie wojewody łódzkiego z urlopu.

ZBIÓRKA DLA OFIAR POWODZI

W dniu dzisiejszym odbędzie się na ulicach Tomaszowa zbiórka na powodzian. Należy spodziewać się, że społeczeństwo poprze w całej rozciągłości akcję lokalnego komitetu pomocy ofiarom powodzi przez złożenie licznych ofiar.

Ogółem wpłynęło do KKO z tytułu indywidualnych składek na rzecz ofiar powodzi 7.042 zł., z czego 2.700 zł. ofiarował oddział Banku Polskiego i 500 zł. magistrat. Łączna suma zebranych ofiar w Tomaszowie wynosi 31,357 zł.

STRZAŁY NA DWORCOWEJ

Andrzej Michalski, stały mieszkaniec Tomaszowa, postrzelony został wczoraj wieczorem przez jakiegoś nieznanego osobnika, który napadł go w czasie spaceru na ul. Dworcowej.

SYTUACJA W PRZEMYŚLE

Tomaszowski przemysł włókienniczy w związku z podjęciem produkcji na sezon zimowy pracuje zupełnie normalnie. Sezon, według przewidywań producentów, zapowiada się pomyślnie, gdyż składy odbiorców towarów tomaszowskich są stosunkowo nieznaczne.

Wyrazem poprawy sytuacji w przemyśle tomaszowskim jest wydatny wzrost zapotrzebowania na surowce i przędzę. Wahania cen surowej wełny dezorjentują rynek, powstrzymując handlarzy od realizowania zbyt wielkich tranzakcji.

Jedynym ujemnym czynnikiem w obecnej sytuacji przemysłu tomaszowskiego jest poważny stan zapasów towarów letnich, które pozostały na składach fabrycznych po tegorocznym sezonie letnim. Na razie jednak zapasy te nie ciążą nad rynkiem, jakkolwiek oznacza to poważne zwężenie zasobów finansowych przemysłu, którego sytuacja finansowa nie przedstawia się zbyt pomyślnie. Pozatem panują pewne obawy, co do rozmiarów strat, poniesionych przez przemysł tomaszowski w związku z katastrofą powodzi w Małopolsce. Na okres sierpnia i września przypada termin płatności większej części zobowiązań odbiorców małopolskich przemysłu tomaszowskiego. W tym też okresie sytuacja przemysłu tomaszowskiego ulegnie już całkowitemu wyjaśnieniu.

„WHOLE-WORTH“

Wkrótce zostanie otwarty w centrum Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej 96, wielki dom towarowy „Whole - Worth“. Przedsiębiorstwo to będzie w naszem mieście pierwszym rzeczywistym domem towarowym, w którym na wzór zagranicznych „Warenhausów“ nabywać będzie można wszelkiego rodzaju artykuły, jako to: przedmioty gospodarskie, galanterję, konfekcję damską, męską i dziecięcą, futra, bieliznę, białe towary, manufakturę, trykotaże i pończochy, perfumerję, zabawki, artykuły spożywcze, słodycze i wiele innych. Zasadą tego przedsiębiorstwa będzie zaopatrywanie klijenteli w towary najpierwszorzędniejszej jakości po cenach najniższych. Załatwianie wszelkich zakupów będzie dla klijenteli prawdziwą przyjemnością wobec skoncentrowania towarów w jednym gmachu, przebudowanym pięknie, nowocześnie i celowo. Z naszej strony, witając powstanie tej placówki handlowej ze szczerem uznaniem, życzymy jej pomyślnego rozwoju.

Co usłyszymy dziś przez radjo?

8.30 Gimnastyka i muzyka z płyt
10.05 Transmisja nabożeństwa ze Lwowa. Po nabożeństwie muzyka religijna z płyt.
12.10 Poranek muzyczny. Orkiestra i Szymon Nakman (skrzypce).
13.00 Pogadanka muzyczna p. t. „Na czem polega muzykalność?”.
13.10 Koncert w wykonaniu orkiestry.
13.45 „Podróż dookoła Polski za biletem okrężnym P. K. P.“
14,00 Muzyka lekka (płyty).
14.30 Audycja muzyczna w wyk. zespołu młodzieży ludowej.
15,00 Skrzynka strzelecka.
15.15 Transmisja dożynek.
15.25 Płyty.
15.45 „Wrażenia z wycieczki rolniczej do Danji”.
16.15 Koncert zespołu.
17.10 Koncert solistów. Gertruda Konatkowska (fortepian) i Edward Bender (bas).
18.00 Fragment teatralny.
18.15 Transkrypcje jazzowe (płyty).
18.45 „Wybuch wojny — wspomnienia osobiste” (Kwadrans literacki).
19.15 Koncert muzyki lekkiej.
20.02 Feljeton aktualny.
20.12 Koncert. Zofja Fabry (sopran) i Wiktor Bregy (tenor).
21.02 Na wesołej lwowskiej fali.
22.00 Skrzynka pocztowa techniczna.
22 30 Muzyka lekka i taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

Wiedeń (507)
20.05 Koncert (Uwertura i Symfonja C-dur Szuberta, Romans i inne drobne utwory skrzypcowe Beethovena, Fragmenty z Divertimenta Mozarta).

Strassburg (349) i Rzym (421)
21.00 Opera Verdiego „Rigoletto”

Praga (470)
20 40 Drobne utwory na 4 wiolonczele.
21.10 Opera Pucciniego „Madame Butterfly” (1 akt).

Budapeszt (550)
21.15 Opera Mascagniego „Rycerskość wieśniacza”.

Zabawa w Helenowie
na rzecz uciekinierów z Niemiec

W dniu 28 sierpnia odbędzie się w Helenowie zabawa ogrodowa, z bardzo urozmaiconym programem na rzecz uciekinierów z Niemiec, przebywających w Łodzi. Nie ulega wątpliwości, że cel zabawy skłoni szerokie rzesze łodzian do zaopatrzenia się w bilety wejścia na tę imprezę.

KIESZONKOWCY NA PIOTRKOWSKIEJ
grasują ostatnio coraz częściej i bezczelniej

Warszawa, tak wielka, miljonowa prawie stolica Polski, słynie m. in. także smutną sławą. Znana była zawsze z... misternie przeprowadzanych oszustw, ze śmiałych tranzakcji w rodzaju sprzedaży mostu Kerbedzia, lub kolumny Zygmunta Augusta, z koronkowej roboty farmazonów, nabierających naiwnych przyjezdnych na kupno brylantowych szkielek. Dzienniki warszawskie zawsze były, są i — zapewne będą pełne opisów t. zw. kantów, z niezwykłą rutyną i sprytnością wykonywanych przez stołecznych obieżyświatów. Najbardziej jednak słynie świat podziemny stolicy z kradzieży kieszonkowych i ulicznych. „Fachowcy” warszawscy zdobyli sławę, sięgającą daleko poza granice kraju. W świecie przestępców mówi się o nich z szacunkiem, a przyjazd ich do obcego miasta jest zawsze gościnnym występem, pouczającym dla „prowincji”.

Piszemy o tem nie dlatego, aby wyrazić podziw dla „roboty” złodziejaszków warszawskich, ale dla tego, że mamy wrażenie, iż Łódź staje się... wielkiem miastem ze wszystkiemi jego blaskami i cieniami. Najlepszym dowodem tego jest szalony wzrost kradzieży ulicznych, dokonywanych ostatnio w biały dzień na centralnych arterjach naszego miasta.

Możliwe, iż jesteśmy w błędzie i przeceniamy znacznie możliwości naszych lokalnych złodziejaszków. W takim razie pozostaje druga hypoteza: w Łodzi grasują „specjaliści” warszawscy.

Oto bowiem od pewnego czasu słyszy się ciągle o kradzieżach na ul. Piotrkowskiej. Ulica ta stała się jakgdyby bazą wypadową i operacyjną złodziei. W biały dzień, gdy wszystko tętni normalnym rytmem, kiedy ludzie pędzą z pracy, panie spieszące po zakupy, załatwiają pilne sprawy w biurach, urzędach i bankach — złodzieje z nadzwyczajną zręcznością okradają swe ofiary.

Złoczyńcy znają doskonale „rzemiosło”. Przed jakimś domem „sprzedawca” wykrzykuje tanie ceny lusterek, zachwala imitację damskiej biżuterji, jakiś wynalazek za 10 groszy lub płyn na wywabiania plam. Dokoła „sprzedawcy” powstaje tłok, ale tłok sztuczny. Okrążona ofiara złodziei zostaje okradziona. Ginie ni stąd ni zowąd portfel, giną pieniądze, krzyk, rwetes i policja. Ale złoczyńcy znikają, jak kamfora.

Najczęstszym sposobem, praktykowanym przez „występowiczów” jest otwieranie torebek damskich. Wystarczy jedna chwila nieuwagi, aby spryciarz odsunął zamek sakiewki, czy torby, trzymanej na paseczku, czy za rękojeść. Torba zostaje w ręku właścicielki, ale cała zawartość ginie. W ciągu dwuch dni zdarzyło się na Piotrkowskiej wiele takich wypadków. To skradziono robotnicy całą tygodniówkę, to ograbiono szwaczkę, opróżniono sakiewkę inżynierowej, doktorowej itp.

Mamy wrażenie, że władze bezpieczeństwa zbyt mało poświęcają dotychczas zainteresowania tym drobnym kradzieżom. Masowy ich wzrost stwarza wyjątkową konieczność roztoczenia ściślejszej opieki nad ul. Piotrkowską, na której grasują złodzieje. Żaden człowiek nie jest dziś pewien, że przejdzie bezpiecznie ulicę, że wróci do domu z portfelem, czy sakiewką.

Wywiadowcy łódzcy mają wdzięczne pole do pracy. Zanim jednak wydane zostaną zarządzenia, uważamy za stosowne ostrzec panie przed grasującą bandą złodziejaszków stołecznych na Piotrkowskiej.

MAOK
TĘPI ROBACTWO

KATARZYNA WIELKA

ELŻBIETA BERGNER

Pisarze polscy o wojnie
Nowy cykl feljetonów radjowych

Polskie Radjo, jak wiadomo, zerwało z metodą dawania słuchaczom luźnych odczytów i feljetonów, przeszło natomiast na system układania odczytów w pewne grupy, związane ze sobą w całość ideologiczną. Nowość ta została powitana przez ogół radjosłuchaczy z wielkiem uznaniem, gdyż nietylko ułatwia ona orjentowanie się w całej różnorodności programu radjowego, ale również umożliwia słuchaczom poznanie pewnych problemów w sposób wyczerpujący i dokładny.

Wydział literacki Polskiego Radja korzystając z przypadającej w bieżącym roku dwudziestej rocznicy wybuchu wojny światowej, zwrócił się do całego szeregu najwybitniejszych pisarzy polskich z propozycją literackiego opracowania swych wspomnień z tego pamiętnego okresu. Feljetony znakomitych pisarzy nie będą bynajmniej jakąś historją czasów wojny, ale przeciwnie, będą cyklem indywidualnych szkiców i subjektywnych przeżyć. Wydziałowi literackiemu Polskiego Radja chodzi bowiem o wydobycie z bogatej skarbnicy wspomnień najwybitniejszych pisarzy polskich tych wrażeń, jakich doznawali w okresie gigantycznego zmagania się narodów.

Cykl wspomnień p. t. „Wybuch wojny — wspomnienia osobiste” otworzył senjor pisarzy polskich, a zarazem wybitny uczestnik walk o niepodległość, prezes akademji literatury p. Wacław Sieroszewski. Dnia 12.8 mówił przez radjo w tym cyklu Juljusz Kaden - Bandrowski, 13.8 Kornel Makuszyński. W dalszym ciągu cykl wspomnień wojennych prowadzić będą: dzisiaj — Stanisław Miłaszewski, jutro — p. Wanda Melcer.

Dzięki tego typu audycjom radjowym, słuchacze będą mogli poznać jak zjawiska wojenne zakamywały się w pryzmacie świadomości współczesnych pisarzy polskich. Cykl trwać będzie prawdopodobnie do późnej jesieni. (r)

Dwa pożary w Łodzi
Paliła się fabryka i kino Sztuka

W dniu wczorajszym centrala straży ogniowej zaalarmowana została wiadomością o pożarze, jaki wybuchł w zabudowaniach fabrycznych firmy Lorenz i Hau przy ul. Sienkiewicza 113. Niezwłocznie na miejsce wyruszyły dwa oddziały straży, które przystąpiły do akcji ratowniczej.

W momencie, kiedy straż zajechała na wspomnianą posesję pierwsze piętro wysokiego murowanego budynku, poprzecznej oficyny — stało w ogniu. Sytuacji była o tyle groźna, że ogień w każdej chwili mógł się przenieść zarówno na wyższe piętra, mieszczące przędzalnie wigonji, jak i na parter, gdzie mieściły się składy i kantor.

Działając z obu stron, dwa oddziały po uciążliwej akcji, zdołały pożar zlokalizować, a następnie ugasić. Jak zdołano ustalić, przyczyną wybuchu ognia było tarcie w łożysku selfaktora.

Dzięki szybkiej akcji, straty są nieznaczne. Zabudowania i urządzenia były ubezpieczone na 1 miljon złotych w 8 towarzystwach ubezpieczeń.

Onegdaj wieczorem w kinotеatrze „Sztuka”, przy ulicy Kopernika 16 wybuchł pożar. Mianowicie w czasie wyświetlania filmu, z nieustalonych dotychczas powodów, a najprawdopodobniej przez nieostrożność, zapalił się film, który w mgnieniu oka spłonął.

Przybyła straż zlokalizowała pożar, niedopuszczając do rozszerzenia się. Uszkodzono zostało urządzenie kabiny. Straty, spowodowane przez pożar wynoszą 18.000 zł.

SALA FILHARMONJI
Tel. 213-84
Gościnne występy Teatru art.
„ARARAT”
kier. art. M. BRODERSON
Wielka parada satyry, humoru i śpiewu, składająca się z najpiękniejszych programów Araratu p. t.
„A gelechter yn a zajt”
Reż. Sz. Dżigana i J. Szumachera
Conferencier: Wł. Godik
Dziś i codziennie początek punktualnie o godz. 9.30 w.
UWAGA: Dziś, w niedzielę, poranek dla pracującej inteligencji. Pocz. o godz. 12 w poł.
Ceny miejsc jednolite: cały parter 1 zł. — cały balkon 50 gr.
Bilety sprzedaje kasa Filharmonji.

100-proc. Dżentelman,
Najwytworniejszy
Amant świata
CLIVE BROOK
w sensacyjnym filmie
„PARAMOUNTU“ pt.
Powrót Sherlocka Holmesa
Wkrótce!

Pamiętaj, że zaledwie kilkuzłotowy wydatek na SAFE chroni Cię od utraty majątku.

Katastrofa pociągu pospiesznego

na dworcu w Avignon pociągnęła za sobą śmierć 7 osób i poranienie kilkudziesięciu

Odbudowa komunikacji po powodzi

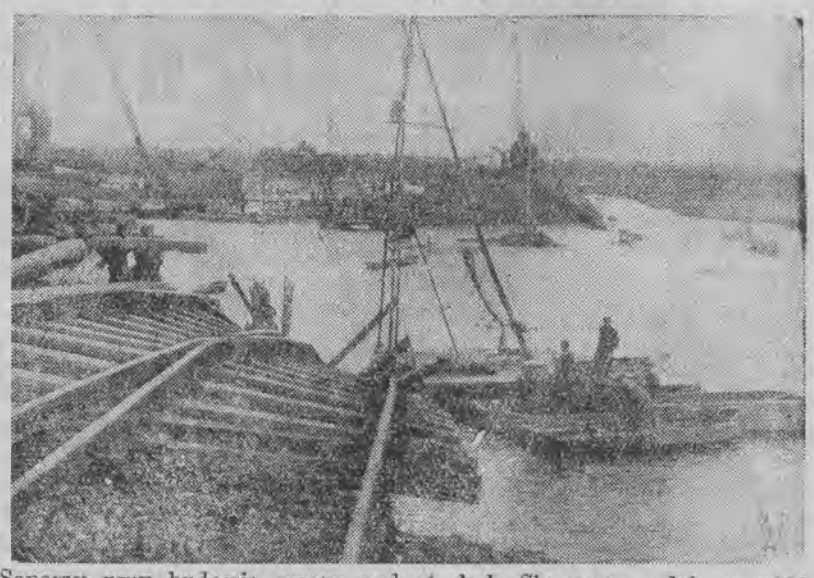

Saperzy przy budowie mostu pod st. kol. Skrawce, gdzie powódź wyrządziła wielkie szkody. Na zdjęciu montowanie dźwigarów.

Zamarzły kochanek

Gorąca miłość zakończona zimnym finałem

Z Barcelony donoszą o niezwykłym wypadku, którego szczegóły są jakby fragmentem sensacyjnego romansu lub scenarjusza filmowego — tragedja na tle zdrady małżeńskiej.

W Barcelonie niejaki Torrico jest od 20 lat żonaty i przez cały czas swojego pożycia szczęście małżeńskie nigdy nie zostało zamącone. Utartym zwyczajem — codziennie po pracy Torrico spożywał w towarzystwie żony kolację, a następnie udawał się do lokalu swego cechu t. zw. „tertulia". — Przy szklance wina spędzał czas — gwarząc z kolegami o polityce i aktualjach dnia. Wracał do domu przeważnie około 2 po północy, a rano znowu zabierał się do pracy w sklepie.

Pewnego razu jakiś „przyjaciel" szepnął mu na ucho, że w czasie jego nieobecności dzieje się coś w nocy u niego w domu. Na czem owo „coś" polegało, nie chciał mu przyjaciel zdradzić, ale robił przy tem bardzo tajemniczą minę. Aby sprawę wyjaśnić, rzeźnik przerwał następnej nocy swą zwykłą siestę i — bez zapowiedzi— nagle, powrócił do domu. Prawdę powiedziawszy, ze słów owego przyjaciela wywnioskował, że chodzi o jego żonę, zrodziły się więc u niego pewne jeszcze nieskrystalizowane podejrzenia, które postanowił wyjaśnić.

Przybywszy do domu rozejrzał się dyskretnie po mieszkaniu, jednak nic nie zaszło takiego, coby potwierdzało jego przeczucia. Przeciwnie, dokoła zalegała głęboka cisza, żona pogrążona była w głębokim śnie, a łóżko jego, świeżo pościelone, czekało w swej śnieżnej bieli jego powrotu. Było mu przykro i czuł żal do samego siebie, że choćby przez chwilę mógł podejrzewać żonę. Ją, wierną towarzyszkę życia od dwudziestu lat...

Nazajutrz postanowił naprawić krzywdę moralną, wyrządzoną żonie, której wprawdzie nie wyjawił owych podejrzeń o zdradę, wobec której jednak czuł się winny. — Stał się nagle bardzo czuły, troskliwy i — wbrew długoletniej tradycji — postanowił nie pójść do „tartulji", lecz zaprosić swą żonę do kina. —

„Trochę rozrywki jej się należy" — tłumaczył się sam przed sobą bogaty kupiec barceloński.

Na wiadomość, że pójdą do kina — pani Torrico dostała nagle migreny i bardzo źle się czuła. Troskliwy mąż tembardziej nalegał na pójście do kina, w którem wyświetlano arcywesoły obraz, twierdząc, że śmiech wpłynie balsamicznie na jej cierpienie. Nolens volens żona musiała skorzystać z niespodzianki i oboje poszli do kina.

Przed wyjściem Torrico skontrolował wszystkie pokoje i sklep. Tu zauważył, że drzwi olbrzymiej lodowni, w której przechowywał połcie mięsa, są niedomknięte. Zatrzasnął je więc i zamknął na klucz.

W kinie pani Torrico doznała jeszcze silniejszej migreny i ból głowy coraz bardziej się wzmagał. Nic nie pomogły komiczne, do śmiechu aż do łez pobudzające sceny filmu, piękna jeszcze pani Torrico żaliła się na zły stan zdrowia, tak, że w rezultacie oboje zdecydowali się na powrót do domu. Mimo okładów ból głowy nie ustawał i pani domu przez całą noc nie mogła zasnąć. Jej zdenerwowanie stało się wprost niepokojące, tak, że pan Torrico postanowił wezwać rano lekarza. Zanim jednak zamiar ten uskutecznił — stwierdził właściwą przyczynę zagadkowej „niedyspozycji" żony.

Przed wyjściem po lekarza, Torrico otworzył sklep i pomocnikowi wydał odpowiednie dyspozycje. Otworzył też lodownię i w tym momencie pękła bomba: znalazł w niej, obok dobrze zakonserwowanej wołowiny i cielęciny — nawpół zamarzłego mężczyznę. Okazało się, że kochanek pani Torrico jeszcze przed wieczorem przybył niespostrzeżenie do jej mieszkania i aż do czasu spodziewanego wyjścia rzeźnika do kasyna — schronił się w lodowni. Oboje kochankowie przypuszczali, że nastąpi to za 10 do 20 minut. Tymczasem — nieprzeczuwający niczego Torrico — zamknął lodownię na klucz, zmuszając amanta do spędzenia nocy w okowach kilkudziesięciu kilogramów lodu.

Zupełnie zdrętwiałego kochanka odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala — gdzie wśród okropnych męczarni wkrótce potem zmarł.

Finał dramatu zakończył się kolosalną awanturą. Po przeprosinach pan Torrico postanowił lepiej pilnować swje żony.

Działalność i rozwój

Związku młodzieży ludowej na terenie województwa

W tych dniach odbyło się nadzwyczajne zebranie wojewódzkiego zarządu związku młodzieży ludowej.

Na zebraniu rozpatrzono szereg najaktualniejszych zagadnień organizacyjnych, zajmując się przedewszystkiem sprawozdaniem z obecnego stanu organizacji.

Ze sprawozdania wynika, że związek młodzieży ludowej na terenie województwa łódzkiego ze skromniutkiej organizacji w roku 1930 rozrósł się dziś do ram potężnej organizacji młodzieży o olbrzymim zasięgu wpływów. Dla zobrazowania tego wystarczą cyfry:

W roku 1930 rozpoczynano prace organizacyjne w związku, posiadając 20 kół i jeden zespół rolniczy. Stan obecny organizacji przedstawia się jak nastppuje:

Związek posiada 430 kół, liczących ponad 10 tysięcy członków, prowadzi 270 bibljotek, 165 świetlic, 250 teatrów ludowych.

W dziale przysposobienia rolniczego związek prowadzi 250 zespołów rolniczych przy udziale 1900 uczestników, organizując szereg specjalnych kursów itd.

Zarząd związku rozpatrywał w dalszym ciągu sprawę napaści na związek i jego sekretarza generalnego, jaka ukazała się w jednem z pism.

Zarząd związku po wysłuchaniu sprawozdania komisji rewizyjnej stwierdził, że wszystkie zarzuty, poczynione p. W. Lewandowiczowi są oszczercze i najzupełniej bezpodstawne. Dlatego też zarząd z całą stanowczością piętnuje wspomniane wystąpienie. Zarząd stwierdza dalej, że p. Władysław Lewandowicz dobrze zasłużył się sprawie społecznej i organizacji, doprowadzając ją do kwitnącego rozwoju i dzisiejszej potęgi. Zarząd uważa za swój obowiązek wyrazić p. Wł. Lewandowiczowi pełne zaufanie, oraz wyrazić podziękowanie za dotychczasową bezinteresowną pracę dla związku. Zarząd ma nadzieję, że żadne ataki na jego osobę nie zmniejszą energji w jego dalszej pracy społecznej.

Z kolei zarząd zajął się szeregiem wewnętrznych spraw organizacyjnych. M. in. postanowiono zwołać na dzień 6 i 7 października rb. ogólny zjazd związku z całego województwa łódzkiego.

TEATR, MUZYKA i SZTUKA

Z estrady koncertowej

Wieczór pieśni hebrajskiej

Żadne prześladowania bądź ujarzmiania brutalne nie unicestwią woli, przejawiającej się w odruchach i dźwiękach narodów, a pieśń religijna jest bodaj tą największą dźwignią, która zdoła rozbudzić zmysł estetyczny w duszy narodu żydowskiego i dać ujście jego tęsknotom i dążeniom. Tem tłomaczy się wypełnienie po brzegi wielkiej sali koncertowej przez tłumy, łaknące tej karmi duchowej, zwłaszcza w wykonaniu tak świetnego tenorzysty, jakim jest nadkantor Alter z Hanoweru.

Wszystkie utwory, składające się na program miały charakter recytacji na nutę orjentalną z wyjątkiem pieśni Elszteina, zabarwionej obcym nalotem (Puccini), nadającym jej raczej sporą dozę teatralności, niż religijnej zbożności, na jaką wskazuje tytuł utworu i jego treść.

O panu Alterze pisaliśmy niejednokrotnie, wykazując walory jego głosu i talentu, zaznaczając i dzisiaj, że śpiewak ten mógłby święcić lepiej tryumfy na scenie operowej, nie narażając swego pięknego organu głosowego na zagładę, która musi nastąpić przez konieczność naginania głosu do wymagań śpiewu religijnego. Nadużywanie szlochu (lamentoso) nadwyręża struny głosowe i dziś już wysuwa się w wykonaniu bardziej świeckiej melodji maniera charakteryzująca śpiewaka, pełniącego służbę w świątyni.

Alter — to talent odtwórczy, rzeczywisty w sferze pieśni, wyczuwanej z rzadką subtelnością. Łatwość emisji, głos wygimnastykowany, sposób używania głosu i umiejętność wyrażania stanu duszy, zniewalającą słuchacza do głębszej kontemplacji — to główne atuty, którymi p. Alter rozporządza i w swej sztuce odtwórczej jednoczy.

Soliście towarzyszył na fortepianie dyr. Teodor Ryder, stwarzając harmonijne tło do wszystkich utworów z wielką subtelnością.

Ponure ściany filharmonji odpowiadały nastrojowi tych zbożnych pieśni, ale czy nie wartoby było **rozjaśnić** je przed rozpoczynającym się sezonem koncertowym?

F. Halpern.

TEATR MIEJSKI

Dziś i codziennie o godz. 8.30 „Rasy" Brucknera.

TEATR LETNI

Farsa „Hrabia Manoli".

NAKŁADEM KSIĘGARNI ŁÓDZKIEJ „CZYTAJ"
Łódź, ul. Prez. Narutowicza nr. 2
ukazały się już
„GRZECHY WIELKIEGO MIASTA"
Filmo-romans
Szymona Bogdanowicza
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Cena 2 zł.

DZISIEJSZE KONCERTY

W koncercie solistów dzisiaj o godz. 20.12 będą mogli radjosłuchacze delektować się arjami i pieśniami w artystycznem wykonaniu dwojga utalentowanych artystów: sopranistki o pięknem brzmieniu głosu Zofji Fabry oraz tenora polskiego, przebywającego stale w operze berneńskiej, Wiktora Bregy. (r)

WIELKI KONCERT SYMFONICZNY W HELENOWIE

We wtorek odbędzie się wreszcie długo oczekiwany koncert symfoniczny w Helenowie.

Na program tego koncertu złoży się cały szereg znakomitych utworów muzycznych z **„dziewiątą" Beethovena** na czele.

Dyrekcja spoczywa w rękach **p. dyr. Br. Szulca.** Część śpiewaną wykonają chóry Tow. Hazomir i świetni soliści pp.: Skuri, Lewińska, Grynwald i Lewitin.

Przedsprzedaż biletów już się odbywa.

CASINO
Dziś i dni następnych!
ŚMIERĆ odpoczywa
Niesamowity, emocjonujący film, rozgrywający się na pograniczu rzeczywistości i fantazji. W roli gł. Niezapomniany Dr. Jekyll
Fredric MARCH
Nadpr.: Pogrzeb prez. Hindenburga, przemówienie Hitlera oraz fragmenty tragicznej katastrofy autobusu nad Bugiem.
Ceny miejsc od 1.09
Dziś pocz. o g. 12-ej

NIE NALEŻY ŻĄDAĆ ZBYT WIELE...

Pod powyższym tytułem prasa francuska drukuje cykl artykułów, poświęconych wszystkim dziedzinom życia. Autor artykułu zaleca żonom, by nie żądały zbyt wiele od mężów (mowa oczywiście nietylko o pieniądzach) i naodwrót. Znajdujemy tam recepty dla zakochanych, dla rozwiedzionych, dla fabrykantów, kupców i sprzedawców, dla autorów i czytelników, dla aktorów i publiczności. Specjalny artykuł poświęcony jest filmom. I od filmowców zbyt wiele żądać nie należy.

Są jednak filmowcy, którzy naprawdę dają maximum tego, co wogóle dać można. Do tych należy nowa dyrekcja kina „Europa". Nic dziwnego, wieloletnia praktyka, osiągnięta dzięki prowadzeniu jednego z przodujących kin w Warszawie jest najlepszą rękojmią, że łódzka „Europa" stać będzie na takim poziomie, że już niczego więcej żądać nie będzie można.

KOLONJE TURYSTYCZNO - WYPOCZYNKOWE Ż. T. K.

Sekretarjat Ż. T. K. Wólczańska 35, tel. 112-53, przyjmuje (w godz. 10 — 13 i 17 — 22) zapisy na ostatnie turnusy nast. kolonji:

w Karwi n-Bałtykiem i w Druskiennikach.

Najbliższa grupa wyrusza w dn. 22 b. m. Zapisy do 20 włącznie. Opłata znacznie zniżona.

Górnicy polscy wydaleni z Francji

Wydaleni z Francji górnicy polscy z kopalni w Escarpelle udają się pod eskortą żandarmerji do miejsca zbiórki.

USTRÓJ KORPORACYJNY W GDAŃSKU

A więc jednak ma być wprowadzony?

(Od własnego korespondenta „Głosu Porannego")

Donosiłem w swoim czasie o zdecydowanych krokach gdańskich sfer rządowych w kierunku przeprowadzenia

organizacji stanowej

i o pozornem zaniechaniu tych zamierzeń, naskutek jednolitego oporu ze strony polskich i żydowskich kół gospodarczych.

Obecnie powracamy znowu do tego tematu, a to w związku

z nowemi zmianami gospodarczemi w Gdańsku.

Równocześnie z zawarciem nowego układu polsko - gdańskiego wydał senat gdański szereg zarządzeń, które tworzą organiczną całość i stanowią

nowy gdański kodeks gospodarczy.

Nietylko dla gdańskich, ale przedewszystkiem dla polskich sfer gospodarczych jest rzeczą ważną odtworzenie sobie dokładnego obrazu innowacji, wprowadzonych na terenie gospodarczym W. Miasta.

Podejmujemy tedy próbę objektywno - teoretycznej oceny nowego gdańskiego prawa gospodarczego. I to zarówno pod kątem jurystycznym, jak i gospodarczym.

Istota nowej ustawy gospodarczej

Pod wpływem ustawodawstwa Rzeszy, znajdowało się ustawodawstwo gdańskie lat ostatnich pod znakiem t. zw. rozbudowy stanowej, czyli rozbudowy stanowych korporacji, które łączą się w większe związki, aż wreszcie mają tworzyć jedną organizację zwierzchnią. Rząd gdański wydał w międzyczasie szereg zarządzeń w celu „przygotowania terenu pod rozbudowę przedstawicielstw zawodowo - stanowych". A oto na początku nowej ustawy gospodarczej znajduje się artykuł, opiewający, że wszystkie dotychczas wydane zarządzenia zostają obecnie zniesione. Ogólnie komentuje się ten fakt w ten sposób, że Gdańsk zrezygnował z myśli o organizacji stanowej.

Że sąd ten jest mylny, wykażą dalsze wywody.

Nowa organizacja gospodarki gdańskiej przedstawia się następująco:

1) obok już istniejącej izby chłopskiej powstają: izba handlowo-przemysłowa, izba rzemieślnicza i rada gospodarcza,

2) w skład członków powyższych izb wchodzą ludzie, częściowo wybierani, częściowo mianowani przez senat (ordynacja wyborcza nie należy do tematu).

Ważne jest to, że na

czele każdej z tych organizacji stoi „Führer", który jest mianowany przez senat i może być w każdej chwili przez senat odwołany.

3) Dalszy uwagi godny punkt orzeka, że

czynność członków izb ogranicza się tylko do roli doradców i, że jedynym organem wykonawczym jest tylko i wyłącznie Führer izby.

Zakres funkcji

Zakres funkcji poszczególnych izb przedstawia się:

a) izba przemysłowo - handlowa zajmuje się wydawaniem opinji, popieraniem handlu i przemysłu, składa senatowi sprawozdania z sytuacji ekonomicznej, sprawuje pieczę nad giełdą, zaprzysięga rzeczoznawców, zwalcza nieuczciwą konkurencję. Pozatem izba ta może wyłonić sąd honorowy w wypadkach wykroczeń przeciw czci zawodowej lub stanowej. Izba przemysłowo - handlowa może — za zgodą senatu — wydawać zarządzenia w sprawie terminatorstwa i do kompetencji jej należy wreszcie „łączenie między sobą pewnych grup zawodowych";

b) izba rzemieślnicza posiada podobne funkcje: opinjowanie, nominacja rzeczoznawców. Godnymi uwagi są tu następujące punkty: ustanawianie komisji egzaminacyjnych, kontrola nad cechami, wydawanie zarządzeń zmierzających do zawodowego, technicznego i obyczajowego wykształcenia rzemieślnika.

c) zadaniem rady gospodarczej jest:

1) krytyczna ocena pytań, stawianych jej przez senat;

2) dawanie impulsów natury gospodarczej,

3) kontakt z wszelkiemi zagadnieniami gospodarczemi na terenie W. Miasta i pośredniczenie między senatem a temi zagadnieniami.

Strona prawna

Z punktu widzenia prawniczego stwierdzić należy, że nowa gdańska ustawa gospodarcza wprowadziła bezwzględnie t. zw. „Führersystem". Fakt ten, którego nie wolno przemilczeć, nie został dotychczas przez niemiecką prasę gdańską odpowiednio podkreślony.

Jedynym decydującym czynnikiem poszczególnej izby jest jej „Führer" — członkowie posiadają jedynie głos doradczy. Prawnie podlega „Führer" senatowi, który go mianuje i może w każdej chwili odwołać. „Führer" wykonuje więc rozkazy senatu. — prawnie też rzecz biorąc, nie musi on brać pod uwagę rad członków izby (w praktyce może będzie inaczej).

Po stwierdzeniu powyższego dochodzimy do wniosku, że senat posiada (za pośrednictwem kierowników poszczególnych izb) następujące prerogatywy prawne:

1) wydawanie zarządzenia w sprawie terminatorstwa.

2) może przeprowadzić połączenie pewnych grup zawodowych. (co praktycznie oznaczać może organizację stanową).

3) Powołuje sąd honorowy, który w razie wykroczeń przeciw czci zawodowej lub stanowej naznacza kary w wysokości do 1000 guld.

4) Kontroluje giełdę. Kontrola ta może być rozszerzona i na inne instytucje publiczne.

5) Sprawuje kontrolę nad cechami.

6) Powołuje komisje egzaminacyjne i t. d.

Przytoczyliśmy tu jedynie parę przykładów na to, by wykazać, w jak ważnych dziedzinach posiada obecnie senat, reprezentowany przez kierowników izb, prawną suwerenność.

Strona praktyczna

Jeśli chodzi o stronę praktyczną nowej konstelacji gospodarki gdańskiej, to nie wątpimy, że senat stworzył jednak poto tak duży i skomplikowany aparat ekonomiczny, aby się nim posługiwać.

O ile jednak tak nie będzie, to zn., że „Führer" nie będzie brał pod uwagę rad członków izby, to skutek w ten sposób osiągnięty będzie wręcz odwrotny, niż tego sobie rząd życzył tworząc nowy ustrój gospodarczy.

Jeśli tak jednak będzie, to należy się liczyć z tem, że członkowie rozczarowani swą bezsilnością wystąpią z izb.

Jasnem jest, że stan taki podważyłby w bardzo silnym stopniu gdańską równowagę gospodarczą i zachwiał wogóle zaufaniem do Wolnego Miasta.

Mieczysław Rung.

Trudności eksportowe dla łódzkiej konfekcji

Przed dwoma tygodniami rozpoczął się sezon zimowy w łódzkim przemyśle konfekcyjnym. Horoskopy co do przebiegu tego sezonu są w tej chwili jeszcze ogromnie niepewne, jak wiadomo bowiem, przemysł konfekcyjny zależny jest nietylko od rynku krajowego, ale przedewszystkiem od rynków zagranicznych, przemysł ten bowiem należy do tych nielicznych działów produkcji, które obliczone są na masowy eksport zagranicę. Jak się jednak okazało w roku bieżącym, już na początku sezonu przemysł konfekcyjny w Łodzi stoi przed poważnemi trudnościami eksportowemi. Jednym z rynków, który w poważniejszych ilościach sprowadzał naszą konfekcję był rynek południowo - zachodnio - afrykański. Jeszcze w roku 1933 konfekcja, obok artykułów spożywczych stanowiła główny artykuł importowy, przyczem Polska, a szczególnie Łódź, należała do najpoważniejszych dostawców. Obecnie sytuacja uległa radykalnej zmianie, eksport bowiem naszej konfekcji do Afryki południowej wydatnie się zmniejszył, co zresztą uwidoczniło się już w bilansie handlowym między tymi krajami, przyczem, jak stwierdzono, jednym z najpoważniejszych naszych konkurentów jest w chwili obecnej Rzesza, która powoli, ale systematycznie stara się opanować ten rynek.

Ponieważ bardzo poważnemu zmniejszaniu uległ eksport naszej konfekcji do Francji, która, jak wiadomo, od chwili wygaśnięcia traktatu handlowego, zamknęła prawie zupełnie dowóz konfekcji z Polski.

Jakkolwiek obecnie sytuacja ulega pewnej poprawie, w dniu bowiem 10 lipca rb. zawarty został układ, ustalający na trzeci kwartał bieżącego roku kontyngenty dla towarów w obrocie polsko - francuskim, szczególnie zaś jeżeli chodzi o odzież damską i dziecinną, to jednak o eksporcie poważniejszym do tego kraju nie można już marzyć.

Wobec zamknięcia niektórych rynków zbytu dla naszej konfekcji łódzcy eksporterzy szukają obecnie nowych rynków zbytu, przedewszystkiem zaś rynek rosyjski, czy jednakże starania te odniosą pozytywny skutek, okaże się dopiero w najbliższej przyszłości. (ag)

Przeciw obstrukcji, hemoroidom, zaburzeniom w żołądku i kiszkach zaleca się picie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka - Józefa" kilka razy dziennie. Pytajcie się lek.

Fikcyjne wierzytelności

usiłowano dołączyć do upadłości firmy L. J. Omencetera

W sprawie upadłości Juljusza Leopolda Omencetera, właściciela piekarni przy ul. Rokicińskiej 67 odbyło się w dniu 6 października 1933 r. ostateczne sprawdzenie wierzytelności zgłoszonych przez wierzycieli masy.

W terminie sprawdzenia zarząd masy mając wątpliwości czy zgłoszone przez wierzycieli Bronisława Froppego, Aleks. Krausego, Aleks. Zaleszczenko, Franc. Frankowskiego, Abrama Frankensztajna, Roberta i Juljusza Aleks. Omenceterów, Hermana Jeske i Aleksandra Witaczka na ogólną sumę 39 Hermana Jeske i Aleksandra Witaczka na ogólną sumę 39 wał sprawę ewent. ich przyjęcia do masy, do rozstrzygnięcia sądowi handlowemu, zwłaszcza, iż tego rodzaju wniosek zgłosiła część wierzycieli reprezentowana przez adw. Nippego.

Sąd handlowy przed ostatecznem rozstrzygnięciem przyjęcia zakwestjonowanych wierzytelności zlecił sędziemu komisarzowi s. h. D. Wyszewiańskiemu zbadanie świadków w tej sprawie.

Na decyzję tę pełnomocnicy zainteresowanych wierzycieli złożyli zażalenia do sądu apelacyjnego, domagając się wprost albo przyjęcia do masy zakwestjonowanych należności, albo odmowy ich przyjęcia, bez uprzedniego sprawdzenia, jednak sąd apelacyjny uznał słuszność decyzji sądu okręgowego, nakazującej przeprowadzenie dochodzenia w celu sprawdzenia fikcyjności zgłoszonych należności.

Zarząd masy po zbadaniu wszystkich dowodów i świadków stanął na stanowisku, iż sporne wierzytelności są fikcyjne, a pochodzą w większej części od rodziny upadłego.

Z tych względów sąd handlowy na ostatniem posiedzeniu odmówił przyjęcia fikcyjnie zgłoszonych pretensji wierzycieli.

Zmierzch gospodarczy Niemiec

Bilans handlowy pogarsza się z miesiąca na miesiąc

Bilans niemieckiego handlu zagranicznego za lipiec 1934 r. jest bierny. Import wynosi 363 miljony marek, natomiast eksport tylko 321 milj. mk. Wynika z tego niedobór w wysokości 42 milj. mk. W porównaniu z czerwcem import surowców zmniejszył się o przeszło 10 proc. Sam wywóz wełny zmniejszył się o 12,7 milj. mk. Ten spadek przypisać należy zaprowadzonej przez rząd Rzeszy kontroli wwozu Natomiast import artykułów spożywczych wzrósł o 17 proc. Wartość eksportu jest o 5 proc. mniejsza, niż w czerwcu. Spadek podzielił się mniej więcej jednakowo pomiędzy wszystkie kraje, którym Niemcy sprzedają swe towary.

* * *

Produkty namiastkowe, któremi Niemcy ostatnio grożą krajom zagranicznym, dostarczającym surowce, zaczynają wywoływać niespodziewane skutki, a mianowicie poprostu utrudniają eksport. Jako pierwsza gałęź zaczął się skarżyć przemysł elektryczny, którego surowców, a mianowicie miedzi i kauczu dotknęła w pierwszym rzędzie akcja oszczędnościowa. Przemysł ten oświadcza, że jego fabrykaty przedewszystkiem sprzęt domowy, jak żelazka elekryczne itp., nie znajdują już zagranicą nabywców, ponieważ kupujący obawia się, że otrzyma zdewartościowany towar. Po przemyśle elektrycznym przyszła kolej na przemysł włókienniczy. Przedstawiciele tego przemysłu podają do wiadomości liczne skreślenia zamówień przez starych dobrych nabywców zagranicznych, którzy nie chcą ryzykować otrzymania tkanin manipulowanych, przeznaczonych pierwotnie na niemiecki rynek wewnętrzny. I podczas gdy w obliczu zamknięcia dostaw angielskiej przędzy bawełnianej związek niemieckich przędzalników bawełnianych oświadcza, że zapotrzebowanie może być z łatwością pokryte przez fabrykację niemiecką, — tak jak gdyby dotychczas kupowano w Anglji jedynie ze względów filantropijnych, — fabrykanci pończoch z Kamienicy skierowali do ministerstwa gospodarki Rzeszy podanie, w którem usilnie proszą o pozwolenie na przywóz cienkiej przędzy angielskiej, bez której nie będą w stanie utrzymać eksportu światowego.

Przeprowadzka włókiennictwa

z Łodzi do prowincjonalnych miasteczek

W ubiegłym tygodniu wybuchł w Łodzi strejk chałupników - tkaczy ręcznych. Tkacze ci zażądali od nakładców podwyższenia stawki płac o 15 procent, gdyż, jak twierdzą, dotychczasowa stawka akordowa, jest zupełnie niewystarczająca. Ponieważ producenci - nakładcy nie chcieli się na te warunki zgodzić, chałupnicy porzucili pracę i ogłosili strejk. Strejk ten objął wszystkich ręcznych tkaczy w Łodzi. Fabrykanci, stojąc w obliczu sezonu zimowego, celem nieprzerywania pracy, oddają obecnie przędzę do tkania do pobliskich miasteczek, a szczególnie do Konstantynowa, gdzie w obecnej chwili daje się zauważyć znacznie wzmożona produkcja we wszystkich tkalniach ręcznych. Zaznaczyć należy, iż posyłanie przędzy do tkania do Konstantynowa opłaca się tutejszym drobnym producentom znakomicie, mimo bowiem kosztów przewozu stawki, jakich domagają się tkacze ręczni w Konstantynowie, są znacznie niższe, aniżeli w Łodzi. (ag)

NOTOWANIA BAWEŁNY

NOWY JORK

Loco 13.50, sierpień 13.11 wrzesień 13.15 październik 13.24 listopad 13.29 styczeń 13.52 luty 13.54 marzec 13.61 maj 13.61 lipiec 13.65.

NOWY ORLEAN

Notowań N. Orleanu nie odebrano z powodu przeszkód atmosferycznych.

LIVERPOOL

Loco 7.11 sierpień 6.87 wrzesień 6.86 październik 6.84 listopad 6.83 grudzień 6.83 styczeń 6.84 luty 6.84 marzec 6.84 kwiecień 6.84 maj 6.84 czerwiec 6.83 lipiec 6.81.

Egipskie: loco 8.61 październik 8.31 listopad 8.34 grudzień 8.36 styczeń 8.42 marzec 8.47 maj 8.54 lipiec 8.61.

Upper: loco 7.42 październik 7.22 listopad 7.27 grudzień 7.32 styczeń 7.32 marzec 7.37 maj 7.42 lipiec 7.43.

BREMA

Loco 15.39 październik 14.80 grudzień 15.20 styczeń 15.41 marzec 15.78 lipiec 15.88.

ALEKSANDRJA

Sakellaridis: listopad 15.73 styczeń 15.38 marzec 15.95 maj 16.26.

Ashmouni: sierpień 13.01 październik 13.08 grudzień 13.18 luty 13.34 kwiecień 13.47.

Morze i kolonje to potęga Polski

GŁOS SPORTOWY

Łódź, dnia 19 sierpnia 1934 r.

Legja--ŁTSG

W jakim składzie zagra mistrz Łodzi

Dziś o godzinie 17 na starem boisku WKS (plac Hallera) rozegrany zostanie pierwszy mecz o wejście do ligi pomiędzy ŁTSG, a siedmiokrotnym mistrzem Poznania, Legją. Jak już donosiliśmy, ŁTSG podjęło starania w celu zmobilizowania swych najlepszych sił. Jeśliby nie udało mu się to, wówczas grać będzie w składzie następującym: Lass, Tribel, Wyppych, który okazał się znacznie lepszym od Sokołowskiego, Binecki, Pogodziński, Hille, Pałczewski, Laube, Królewiecki, Radomski i Berkman. Nie jest przy tem wykluczone, że na obronie zagra na dzisiejszych zawodach doskonały obrońca Mikołajczyk, który naskutek odniesionej kontuzji od dłuższego czasu nie ukazywał się na boisku. Zainteresowanie pierwszą rozgrywką o wejście do ligi jest zrozumiałe.

Finał turnieju młodych

Wypadek kolarza

W Warszawie rozegrany został wczoraj finał turnieju młodych tenisistów w grze pojedyńczej. Do finału zakwalifikowali się Ksawery Tłoczyński oraz Gotschalk. Mecz zakończył się zwycięstwem Gotschalka w stosunku 6:4, 4:6 i 6:2.

* * *

Znany kolarz Legji Starzyński uległ podczas treningu wypadkowi, doznając rozbicia głowy oraz rany szarpanej ręki. Starzyński w związku z tem musiał zaniechać treningu i wątpliwem jest, czy weźmie udział w jeździe na tak długim dystansie jak Warszawa — Berlin. Był on wyznaczony do reprezentacji Polski jako zwycięzca dwudniowego wyścigu dookoła Wielkopolski.

Europejskie mistrzostwa pływackie

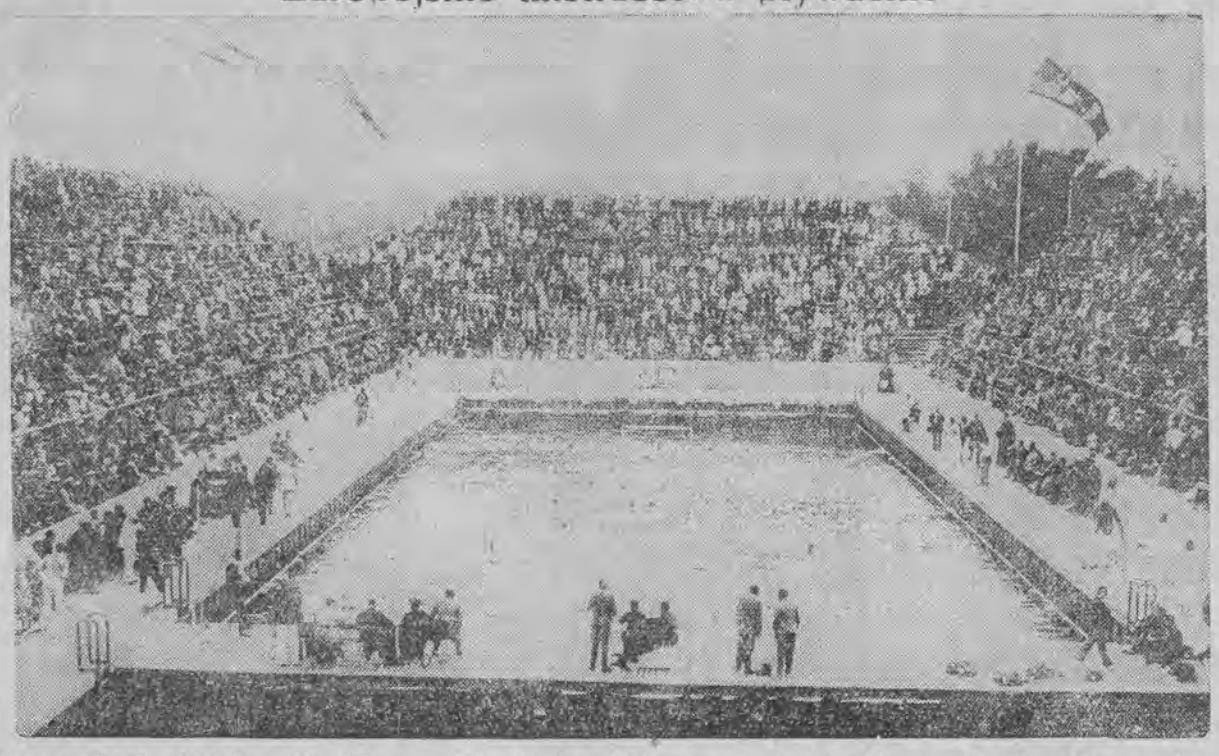

rozgrywają się obecnie w Magdeburgu. Na zdjęciu widzimy moment zawodów water-polowych pomiędzy niemcami i włochami.

U.-Touring -- Hapoel 9:1 (3:0)

Słabo grają palestyńscy piłkarze

Wczorajszy mecz poprzedziła taka reklama, że rzeczywiście przygotowani byliśmy ujrzeć coś niecodziennego, a tymczasem...

Kierownik drużyny palestyńskiej nie szczędził swym chłopcom peanów pochwalnych, sam widocznie zasugerowany szeregiem uzyskanych wyników. Tymczasem rezultat wczorajszych zawodów wskazuje, jak kruche były podstawy tych superlatywów. Mniejsza o wyniki. Gdyby chociaż sam przebieg gry mógł zadowolić widzów. Lecz i tu nie było lepiej. Drużyna palestyńska nie przedstawia żadnej klasy. W toku meczu pewne wartociowe walory wykazała linja pomocy, lewy obrońca i lewoskrzydłowy. Jeśli napad wsparty przez taką pomoc nie uzyskał ani jednej bramki (honorowy punkt, to dobra wola obrony Turystów) wystawił sobie niepochlebne świadectwo. Gości cechuje nieustępliwość w walce o piłkę, szybkość, niema natomiast żadnej bardziej przemyślanej akcji i wszystkie pociągnięcia są stereotypowe, ograniczając się przedewszystkiem do forsowania lewej strony.

Mimo wysokocyfrowego zwycięstwa Turyści grali nienadzwyczajnie i mieli szereg słabych punktów. Bramkarz wybitnie niepewny, pomoc dopisywała tylko w akcjach defenzywnych, natomiast ani razu nie przysłużyła się własnemu atakowi, w którym znów ociężały Świętosławski i powolny Klimczak zmarnowali szereg pozycji. Najorszym graczem na boisku był bramkarz gości. Wykazał on zupełną nieudolność, przepuszczając najelementarniejsze piłki.

Pozostaje jeszcze kwestja zaszczytnych wyników, uzyskanych przez Hapoel z drużynami ligowemi Pogoni i Cracovii. Zagadka ta znajduje swe rozwiązanie w słabej formie tych drużyn, potwierdzonych wynikami, osiągniętymi z reprezentacją emigracji francuskiej, którą krakowska Wisła rozgromiła dwucyfrowo. Hapoel miał szczęście, gdyż natrafił właśnie na okres słabości owych zespołów.

Przebieg gry nie był ciekawy. Hapoel rozpoczął z wiatrem, miał więcej z gry i częściej podchodził pod bramkę. Zwłaszcza niebezpieczne były wypady lewoskrzydłowego Niespodziewany atak Turystów przynosi im po centrze Świętosławskiego pierwszą bramkę, zdobytą przez Stawickiego. Gospodarze wykazują większą skuteczność, a korzystając z nieudolności bramkarza Hapoelu jeszcze dwa razu umieszczają piłkę w siatce przez Stawickiego i Beckera Ostatnią piłkę bramkarz wypuścił z rąk.

Po przerwie przewaga Turystów zarysowuje się bardzo wyraźnie. Hapoel jest widocznie zmęczony. Padają dalsze bramki. Serję ich rozpoczyna Sawicki, podwyższając wynik do 4:0, wkrótce po tem padają dwie efektowne bramki ze strzałów Królasika, a resztę zapisuje na swe konto Becker, wychodząc dwa razy zwycięsko w pojedynku z bramkarzem. Przy stanie 8:0 obrona Turystów, bagatelizując przeciwnika, pozwala mu na zdobycie honorowego punktu.

Widzów 1.500. Sędziował p. Stępień.

Notatnik piłkarski

W dniu dzisiejszym miały się odbyć dwa dalsze mecze o wejście do klasy A okręgu łódzkiego, przyczem TUR walczy w Łodzi z PTC, a drugie spotkanie mieli rozegrać Strzelec w Kaliszu z tomaszowską Lechją. Otóż dowiadujemy się, że zawody Strzelec — Lechja nie dojdą do skutku, gdyż tomaszowianie zrezygnowali z udziału w dalszych rozgrywkach i punkty oddają Strzelcowi walkowerem.

W ostatnim meczu o wejście do klasy B. KP Zjednoczone wygrało z Sokolem w Aleksandrowie, jednak wynik ten został unieważniony i wyznaczono ponowne spotkanie tych drużyn. Przyczyną było naruszenie przepisów przez sędziego, który mimo zdekompletowania zespołu Sokoła (grało tylko 7 zawodników) prowadził w dalszym ciągu spotkanie. Powtórzenie meczu wyznaczono na 2 września.

ODOSZKI
«KOWALSKINA»
STOSUJE SIĘ PRZY UDOBRZYWYCH
BÓLACH GŁOWY
KONIECZNIE ZE ZNAKIEM „SERCE W PIERŚCIENIU"
FABRYKA CHEM.-FARMAC. A. KOWALSKI, WARSZAWA

Karliczek wyeliminowany

w Magdeburgu

W mistrzostwach pływackich Europy startował w Magdeburgu Karliczek w biegu na 100 mtr. stylem grzbietowym. Start ten zakończył się porażką Karliczka, który zajął ostatnie piąte miejsce, mając przy tem bardzo słaby czas 1:18,2. Karliczek został odrazu wyeliminowany.

INSTYTUT
Kosmetyki Lekarskiej
i Szkoła Kosmetyczna
MIMAR
przeniesione zostały z ul. Narutowicza 9 na ul.
Sienkiewicza 37, tel. 122-09.

Polskie zawodniczki w Londynie

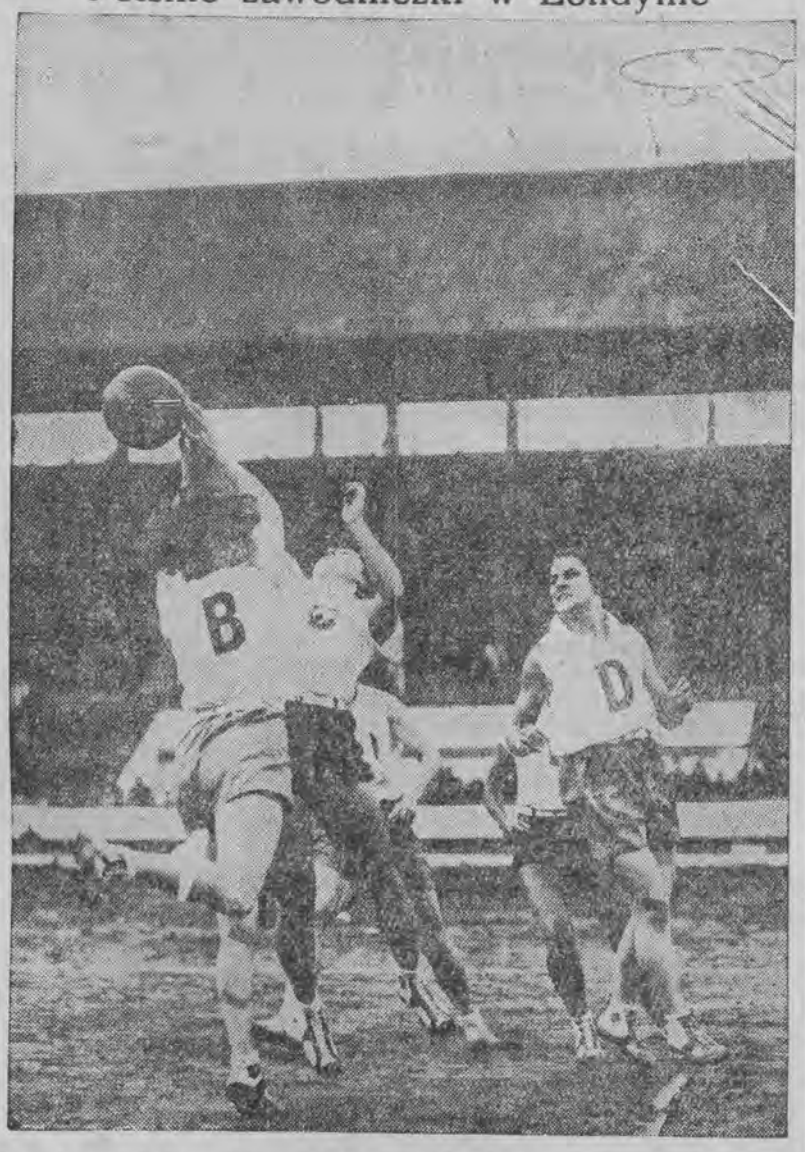

Mecz koszykówki między drużyną polską i francuską, zakończył się zwycięstwem tej ostatniej.

„HYGIENA"
Łódź, Andrzeja 1.
Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres czyszczenia szyb, frotowania, cyklinowania i drutowania posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań oraz pakowanie okien i drzwi na zimę
Ceny niskie.
Tel. 108-47 pryw. firmy RESTEL
Czynny do godz. 7-ej.

Dobrze zasłużony odpoczynek

Znakomita lotniczka Helena Boucher (na prawo) odpoczywa obecnie w Cannes po zdobyciu szeregu rekordów światowych.

Prywatna Szkoła Powszechna i Gimnazjum Męskie

Zgromadzenia Kupców m. Łodzi

ul. PREZ. NARUTOWICZA 68

zawiadamiają, iż sekretarjat przyjmuje zapisy nowych kandydatów codziennie od godziny 9 do 14. Egzaminy wstępne odbywać się będą w dniach 20 i 21 sierpnia o godzinie 4 po południu.

Prywatna Szkoła Powszechna zawiadamia, iż czesne za klasę pierwszą zostało zniżone.

Dyrektor Antoni Idźkowski.

Dyrekcja **I Gimnazjum Męskiego**
Magistracka 21, tel. 134-11
Dyrekcja **II Gimnazjum Męskiego**
Magistracka 22, tel. 134-12
Dyrekcja **Gimnazjum Żeńskiego**
Piramowicza 6, tel. 127-95

Towarzystwa Szkół Żydowskich w Łodzi

zawiadamiają, że wpisy do Gimnazjów i wszystkich klas szkół powszechnych przy tych gimnazjach przyjmują kancelarje wymienionych szkół w godzinach od 10—14.

Do pierwszej klasy szkoły powszechnej (dawnej klasy A) przyjmuje się dzieci z ukończonym **szóstym** rokiem życia.

Wpisy dzieci w wieku od lat 4-ch do

PRZEDSZKOLA

Towarzystwa Szkół Żydowskich w Łodzi (Sienkiewicza 26) przyjmuje kancelarja Gimnazjum Żeńskiego, Piramowicza 6.

KOMUNIKAT. Zakład zegarmistrzowski i jubilerski **I. SOŁOWIEJCZYK** (egz. od r. 1902) zawiadamia Sz. Klijentelę, iż dn. 15 bm. przeniósł swój zakład z ul. Piotrkowskiej 27 na ul. **PIOTRKOWSKĄ 54.** Uwaga: z nowym właścicielem sklepu przy ulicy Piotrkowskiej 27 nie mam nic wspólnego. Kupuję i płacę najwyższe ceny za biżuterję, złoto i srebro oraz wykonuję wszelkie roboty fachowe.

PRYWATNA

Szkoła Powszechna Męska i Gimnazjum Męskie

z prawami gimnazjów państwowych

Tow. Szerzenia Oświaty i Wiedzy Techn. wśród Żydów w Łodzi

Pomorska 46-48, telef. 106-64

Przyjmuje się zapisy kandydatów na nowy rok szkolny.

Czesne w Szkole Powszechnej wynosi **15 zł. miesięcznie** we wszystkich sześciu oddziałach. — Zostaje uruchomione **wzorowe przedszkole** dla dzieci obojga płci w wieku 3—6 lat. Opłata 12 zł. miesięcznie.

Kancelarja czynna codziennie, za wyjątkiem sobót, od g. 8—14 i 17—19

Z prawami gimnazjów państwowych

Gimnazjum żeńskie „WIEDZA"

i PRYWATNA SZKOŁA POWSZECHNA
L. MAGALIFOWEJ

przeniesione zostały do nowego lokalu przy ul.

NARUTOWICZA 15/17. TEL. 175-38

Jasne, przestronne klasy i sale. — Centralne ogrzewanie. boisko i ogród. — Od początku roku szkolnego uruchomione będzie **PRZEDSZKOLE** dla dzieci od 3 — 6 lat pod fachowem i doświadczonem kierownictwem.

Zapisy nowowstępujących uczenic przyjmuje kancelarja codziennie od 10—13 i od 17—19. **DYREKCJA.**

NOWE PRZEPISY
obowiązują do prowadzenia ksiąg handl.
Zaniechanie tego obowiązku będzie karane.

KTO PRAGNIE
mieć codziennie **BILANSE,** być **zgodnie** opodatkowany niechaj przechodzi natychmiast na

SKRÓCONA KSIĘGOWOŚĆ SZWAJCARSKA

która zaoszczędza ok. 70 proc. **PRACY i CZASU.**
Księgowość **robocizny** metodą przebitkową.
Zaprowadzam też inne metody księgowości.
Sporządzam **bilanse, kontroluję** księgi handlowe

O. R. Pfeiffer

Łódź, Kopernika 57
Tel. 166-83.
Do **sprzedania** maszyna do księgowania i pisania.

Społeczna Szkoła żeńska Przemysłowo - Gospodarcza

Stow. „SŁUŻBA OBYWATELSKA"
Ul. WODNA 40. TELEFON 177-73
przyjmuje zapisy:
Do 2-letniej Szkoły Przemysłowo - Gospodarczej
Rocznej Szkoły Gospodarstwa Domowego
na Kurs dla wychowawczyń niemowląt.
Szkoła urządzona według najnowszych wymagań, mieści się we własnym gmachu. — Ogród — boisko — natryski.
Dla niezamożnych ulgi w opłatach.
Dla zamiejscowych wzorowo urządzony internat.
Szkoła posiada uprawnienia szkół państwowych.

Dyrekcja Prywatnego Gimnazjum Koedukacyjnego Wieczorowego dla Dorosłych Związku P.O.W.

w Łodzi, przy ul. Śródmiejskiej 5. — Telef. 226-48.

Zawiadamia, że egzaminy wstępne rozpoczną się 20 sierpnia o g. 18-ej. — Początek lekcji 20 sierpnia.
Kancelarja czynna codziennie od godz. 18-ej do 20-ej.
Czynne są I i II kl. nowego typu i V, VI, VII, VIII dawnego typu.

Z pełnemi prawami gimnazjów państwowych KATEGORJA A

GIMNAZJUM ŻEŃSKIE

i Prywatna Szkoła Powszechna Żeńska

Marji Hochsteinowej

tel. 214-27 Wólczańska 23 tel. 214-27

Zgłoszenia nowowstępujących przyjmuje kancelarja codziennie w godzinach od 10 do 14.

„PRACA"

Kursy Zawodowe Żeńskie przy Tow. Szerzenia Pracy Zawodowej wśród Kobiet Żyd.
Wólczańska 21, tel. 167 15
przyjmuje zapisy na nast. działy:

1. **Sztuka stosowana-hafciarstwo**
2. **Krawiectwo damskie - krój**
3. **Gorseciarstwo- krój**
4. **Modniarstwo-kapelusze**
5. **Bieliźniarstwo-krój**
6. **Ondulacja**
7. **Manicure**

Sekretarjat czynny w godz. od 9—13 i 15—19.

Z prawami szkół państwowych

Gimnazjum Żeńskie Józefa Aba

oraz

Prywatna Szkoła Powszechna

w Łodzi, Legjonów 10, tel. 122-12.

Zapisy do klas gimnazjalnych oraz do szkoły powszechnej przyjmuje sekretarjat w godzinach od 10-ej do 2-ej pp.

Kino „Przedwiośnie"

Żeromskiego 74 | 76 — tel. 129-88

Dziś i dni następnych!
Potężny dramat z prawdziwego życia.

Arcydzieło, odsłaniające duszę kobiety, która znała tylko miłość i poświęcenie p. t.

Zaledwie wczoraj

W rolach głównych: **Margaret Sullavan i John Boles**
Ceny miejsc: I — 1.09, II — 90 gr., III — 50 gr. Kupony ulgowe po 70 gr.
Początek seansów o godz. 4-ej, w niedzielę o godz. 2-ej

Następny program:
Filmem tym rozpoczynamy wyświetlanie serji wybitnych filmów, które mają już ustaloną markę u Szanownej Publiczności, a mianowicie:

Sztuka życia Reżyserji Lubitscha Ern. W rolach głównych Miriam Hopkins, Gary Cooper i Fredric March

3 film ze złotej serji filmów wiedeńskich, mówione i śpiewane całkowicie w języku niemieckim **„Csibi"** z Franciszką Gaal

„Świat należy do ciebie" w roli głównej **Józef Schmidt**
„Książę z Arkadji" w rolach główn. **Liana Haid i Willy Forst**
„Henryk VIII" w roli głównej **Charles Laughton**
„Moje marzenie, to ty" z Liljaną Harvey
„Zakazana Melodja" z Jose Mojicą
oraz szereg innych filmów, które cechuje wybitna reżyserja oryginalna i imponująca obsada.

Jedyne letnie kino dźwiękowe
w ogrodzie

RAKIETA

ul. Sienkiewicza 40. Tel. 141-22

Dziś i dni następnych!
Monumentalne arcydzieło reżyserji Turżańskiego p. t.

POŻAR NAD WOŁGĄ

W rol. gł.: **Inkiszyniew, Natalja Kowanko i Prejean**

TEATR-KAWIARNIA

„BAGATELA“

Piotrkowska 94. Telef. 240-50.

Dziś poraz ostatni!

pożegnalna rewja zespołu artystycznego pod kierownictwem **Ludwika Sempolińskiego**

w osobach:

J. Bukojemska **J. Soboltówna**
J. Kozłowska **L. Sempoliński**
J. Gordez **J. Sulima-Jaszczołt**
H. Doree **E. Wojnar**

oraz zespół „BAGATELA-GIRLS“ i „Bayman-Jazz“ ma zaszczyt prosić swoich licznych wielbicieli na ostatni pożegnalny program p. t.

Żegnajcie Nam!!

Wielka rewja w II częściach, 20 obrazach.

Codziennie 2 przedstawienia pocz. o godz. 8 i 10 wiecz. Sobota—Niedziela 3 przedstawienia pocz. 6. 8 i 10 w.

ZA KILKA DNI

Rewelacyjny program zespołu

„WIELKIEJ REWJI WARSZAWY“

pod kierownictwem

CZESŁAWA SKONIECZNEGO

na czele zespołu:

Helena Makowska
Ela Antoszówna
Loda Niemirzanka
Czesława Popielewska
Czesław Skonieczny
Jan Woycieszko
Tadeusz Zakrzewski
Michał Halicz

oraz zespół baletowy „WIELKIEJ REWJI WARSZAWY“

Szczegóły w dniach najbliższych.

Nr. sprawy Z. 285—30

Zawiadomienie

Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy „Bracia Cygelberg“ w osobie Szai Cygelberga, adwokat Józef Okwieciński, na mocy art. 514 i nast. K.H. wzywa wierzycieli powyższej upadłości których wierzytelności zostały przyjęte do masy, aby w dniu 21 sierpnia 1934 r. o godz. 11 rano, stawili się w Sądzie Okręgowym w Łodzi, Pl. Dąbrowskiego 5, pokój Nr. 15, celem wysłuchania sprawozdania syndyka tymczasowego o stanie upadłości, oraz zawarcia układu, ewentualnie związku wierzycieli i wyboru syndyka ostatecznego.

Syndyk tymczasowy
masy upadłości firmy „B-cia Cygelberg“
Józef Okwieciński, Adwokat
Łódź, Piotrkowska 61, tel. 206-82.

TRUSKAWIEC

PENSJONAT

„ARKADIA“

TELEFON 22

Pełny komfort. Radjo. Łazienki. Przepiękne słoneczne pokoje balkonowe. Pokój brydżowy.

Znana pierwszorzędna kuchnia djetetyczna

pod zarządem

PAULINY BERGSTEINOWEJ

Przestroga

przed naśladownictwami!

Zamiast powszechnie za najlepsze uznanych wyrobów Dra Oetkera znów sprzedają panom domu towar wątpliwej wartości w opakowaniu łudząco naśladującem oryginalne przetwory. Publiczność przekonana, że otrzymuje produkt, cieszący się wszechświatową sławą, proszek do pieczenia **Backin** *Dra Oetkera zostaje wprowadzona w błąd przez rozmaite nazwy o podobnem brzmieniu. Należy przeto baczną uwagę zwracać na powyższy, prawnie zastrzeżony znak ochronny „Jasna głowa“, który jedynie gwarantuje należyte własności nabytych artykułów.*

Dr. A. Oetker.

Zawodowe kursy samochodowe
DLA PAŃ I PANÓW

F. Grętkiewicza

Al. Kościuszki 68 (róg Zamenhofa) tel. 175-36

Przyjmują zapisy na nowy kurs

samochodowy i motocyklowy

Szkoła posiada samochód w przekroju, poruszany elektrycznością, który ułatwia i przyśpiesza naukę. Informacji udziela kancelarja kursów od godziny 9-ej r. do 8-ej wiecz.

MUNDURKI-FARTUCHY,

płaszcze i kostjumy gimnastyczne według przepisów szkolnych poleca

M. GLASS, Piłsudskiego 59

Przyjmujemy również z powierzonego materjału. **Ceny przystępne.**

GIMNAZJUM Żeńskie i Prywatna Szkoła Powszechna
(Kategorja A)

im. ELIZY ORZESZKOWEJ

ul. Al. Kościuszki 21, tel. 141-91

zawiadamiają, że egzaminy dla nowowstępujących rozpoczną się dnia 20-go sierpnia o g. 9 rano.

Zapisy przyjmuje sekretarjat codziennie od godz. 9—14-ej.

Dyrektorka Dr. MARJA KUŹMIŃSKA

Gimnazjum Męskie i Szkoła Powszechna

im. ks. Ign. Skorupki - T-wa „Oświata“

w Łodzi, ul. Żeromskiego nr. 10, tel. 102-98

Egzaminy wstępne rozpoczną się **dnia 20 sierpnia** o godz. 12-ej.

Podania przyjmuje kancelarja szkolna codziennie od godz. 9-ej do 14-ej.

Początek lekcyj dnia 20 sierpnia o g. 9-ej.

Dyrektor (—) **Wacław Davison.**

Chcesz mieć zapewniony byt i usamodzielnić się?
zapisz się na półroczne zawodowe

Kursy Kroju, Szycia i Modelowania

damskiego i dziecinnego oraz oddział bieliźniarstwa zatwierdzone przez **Minist. W. R. i O. P. za nr. 3247 Mistrzyni** Łódz. Izby Rzemieślniczej, **Profesorki Mód** dypl. przez **Akademję Paryską**

P. SZEJNFINKIEL

Aleja I Maja nr. 20 (róg Żeromskiego). **Telef. 236-27**
Metoda nauczania łatwa, dostępna, praktyczna i wyrabiająca samodzielność.
Po końcowym egzaminie świadectwa. Opłata przystępna.
Informacje i zapisy w kancelarji kursów od 10—20 godz. codz.
Prospekty bezpłatne.

Radosna SZKOŁA

6-kl. Pryw. Powszechna oraz Przedszkole

St. Paszkówny

Gdańska 94

przyjmuje zgłoszenia chłopców i dziewcząt do klas: I, II, III, IV, V i Przedszkola w godz. od 11—13 i od 15—17.

PORADNIA WENEROLOGICZNA

LECZENIE CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH

Została przeniesiona Zielona 2

telef. 189-33

9 rano do 9 wieczór.

PORADA 3 zł.

Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta lekarz 11—1 i od 3—4 pp.

LECZNICA „OMEGA“

lekarzy specjalistów i Gabinet dentystyczny

Główna 9, telef. 142-42
czynna całą dobę
przyjęcia na miejscu, wizyty na mieście

Pomoc akuszeryjna. Opatrunki, zastrzyki. Analizy lekarskie. — Lampa kwarcowa. Roentgen. Djatermja

Porada 3 zł.

PRZYCHODNIA

WENEROLOGICZNA

Lekarzy specjalistów

Zawadzka 1, tel. 205-38
czynna od 9 r. do 9 wiecz.

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne. Porady seksualne.

Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę.

Dla Pań oddzielna poczekalnia
Porada 3 zł.

LECZNICA

PRYWATNA

ze stałemi łóżkami

D-ra Z. RAKOWSKIEGO

dla chorych na

USZY, NOS i GARDŁO

Piotrkowska 67 Tel. 127-81

Przyjmuje od 11 — 2 i 5 — 8.

Do akt. Nr. Km. **1015/34**

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 19 zamieszkały w Łodzi przy Al. I-go Maja 34 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 21 sierpnia 1934 r. od godz. 9 w Łodzi przy ul. Andrzeja 27 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie:

samochodu półciężarowego firmy Chewrolet

oszacowanego na łączną sumę zł. 1500 który można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 28.7.34 r.
Komornik (-) Pokorowski
Sprawa Henryka Chmiela
p-ko Janowi Pawliczakowi

Do wynajęcia

3 sale po 175 mtr. kw.
razem lub oddzielnie.
Wiadomość: Śródmiejska 22.

KINO-REWJA

AMOR

Pomorska 89, Tel. 248-05

Dojazd tramwajami 0 i 4.

Najtańszy teatr w Łodzi!

Na scenie! **Dziś,** niedziela 19 sierpnia r.b. **Na scenie!**

Zrzeszenie Artystów Scen Polskich pod kier. art. **WACŁAWA ZWIRSKIEGO** ma zaszczyt zaprezentować program Nr. 8 p. t.

Furdatroski

Kołowrotek humoru w 12 obrazach. — Bomby humoru, skecze, kaskady śmiechu.

Udział biorą: **Halina Jaczyńska, Lu Wilczyńska, Igo Orsza, Wacław Zwirski,** oraz nowozaangażowani **Irena Marcell i Eugenjusz Rawski.**

Na ekranie Wzruszający dramat p. t. ***Student z Pragi*** W roli głównej: ***Conrad Veidt*** znakomity — tragik

Ceny kryzysowe: od 54 gr. do zł. 1.09 gr. — Przez sezon letni tylko 4 dni w tygodniu t. j. czwartek, piątek, sobota i niedziela. — Początek o 6 w., w niedz. i święta o 3. Pocz. ostatnich występów o g. 10.15 w.

Sala wentylowana

PARCELACJA

przepięknych i najzdrowszych terenów zalesionych
— z części dóbr PRYWATNYCH —

od 25 groszy za łokieć kw.

Spieszcie z nabyciem pozostałych jeszcze w niewielkiej ilości działek od 900 do 2.000 mtr.² położonych na wyżynie wśród lasów iglastych, z glebą suchą i przepuszczalną. Bliska odległość od granic m. Łodzi, bo zaledwie 1 klm. umożliwia zamieszkiwanie zimą i latem. — W roku bież. rozpoczęły się prace nad dokończeniem szosy Łódź—Warszawa, biegnącej przez teren parcelacyjny.

ŁAGIEWNIKI

na 2½ letnie spłaty bezprocentowe.

Inform. udziela **Biuro Parcel w Grand-Hotelu**
codziennie w godz. 6—8 wiecz.

UWAGA: po wpłacie 30% nowonabywca może rozpocz. budowę

Elegancka **Pani** **nosi bucik** z firmy **A. Ogórek** **Zawadzka 11.**

Specjalny dział wykwintnego **obuwia męskiego**

Gimnazjum i Prywatna Szkoła Powszechna
(Kategorja A)
JANINY PRYSSEWICZÓWNY
Sienkiewicza 35, tel. 115-29

przyjmują zapisy codzienie od g. 9—14-ej.

Dyr. Tadeusz Czapczyński.

Z prawami gimnazjów państwowych
Gimnazjum żeńskie
oraz **Koedukacyjna Szkoła Powszechna**
im. Marji Konopnickiej
ul. Wólczańska 123. Tel. 174-85

Sekretarjat przyjmuje zapisy codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od 9-ej do 13-ej.

Początek zajęć w poniedziałek 20 b. m. o g 9-ej rano.

Dyrektorka: Helena Manugiewiczowa

Szkoła Powszechna i Gimnazjum Męskie
im. Bolesława Prusa
ul. Pr. Narutowicza 58, telefon 115-30

podaje do wiadomości Szanownych Rodziców, że egzaminy wstępne do wszystkich klas oprócz ósmej rozpoczną się w dniu 22 sierpnia r. b. Podania przyjmuje kancelarja codziennie od godz. 10 do 14.

Dyrektor gimnazjum (-) K. Wiśniewski

PRYWATNE GIMNAZJUM ŻEŃSKIE
z koedukacyjną szkołą powszechną
Adeli Skrzypkowskiej
(z pełnemi prawami gimn. państw. kateg. A)
PIOTRKOWSKA 187. — TEL. 177-35

Kancelarja czynna od dn. 14 sierpnia r. b. w godz. 9 do 15 i od 16—18.

Egzaminy wstępne odbędą się dn. 20, 21 i 23 sierpnia o g. 16-ej.

7-mio kl. pryw. szkoła powsz. męska p. n.
„Nauka i Wychowanie"
Zrzeszenia Nauczycieli w Łodzi

zawiadamia, że dalsze zapisy uczniów przyjmuje kancelarja przy ul. Piłsudskiego 62 codziennie w godz. 10—1 i 5—8. Tel. 245-97.

Nowoczesne metody ped. wych. Judaistyka. Przy szkole freblówka dla dzieci płci obojga. Kierownik szkoły E. Goldszmidt

---

Gimnazjum Żeńskie i Prywatna Szkoła Powszechna
R. Konopczyńskiej-Sobolewskiej
(z prawami szkół państwowych)
Kilińskiego 94, tel. 128-62 (naprzeciwko parku Sienkiewicza)

zawiadamia, że zapisy przyjmuje kancelarja codziennie od 9—14 i 16—18-ej.

Dyr. B. Chorąży- Chrupkowa

Gimnazjum i Prywatna Szkoła Powszechna
I. KACENELSONA, Zawadzka 43, tel. 151-79
przyjmują zapisy nowowstępujących codziennie od 10 do 14.

MUNDURKI
przepisowe dla wszystkich szkół, ubranka sportowe, paletka poleca
MIGDAŁ
Gdańska 59. Tel. 108-30

FABRYKA DYKT klejonych
J. Krusche w Zgierzu
DO WYDZIERŻAWIENIA

Wiadomość u syndyka ostatecznego masy upadłości firmy J. Krusche i S-ka, Juljana Wajcmana, Łódź, ul. Sienkiewicza 29, m. 7, tel. 220-59 codzienie godz. 10—11 rano. Oferty należy składać do dnia 23 sierpnia.

DO Ogółu Nauczycieli!

Ostrzega się przed objęciem posad w szkole powszechnej i przedszkolu **K. Wolfsonowej** w Łodzi z powodu trwającego zatargu z pracującem w tych szkołach nauczycielstwem.

Związek Zawodowy Nauczycieli Szkół Żyd. w Polsce
(Piotrkowska 111).

Akademickie Biuro Informacyjne
ul. Piotrkowska 89
front II p., telef. 145-08
(dawniej Pomorska 40)

udziela **bezpłatnie** wszelkich informacji o studjach, załatwia formalności zapisu na wszystkie uczelnie zagraniczne (Francja, Belgja, Włochy, Palestyna, Jugosławja etc. **tłumaczenia** dokumentów, organizuje **ulgowe grupy** kolejowe i t. p. Biuro czynne w godz. 10—1, 3½—7½ w.

LODU
od najmniejszej ilości dostarcza **B. Rubinek, Południowa 39, skład Nr. 43, tel. 148-05.** Punktualna dostawa do mieszkań prywatnych. 992-10

Gabinet kosmetyki leczniczej i toaletowej
Z. SZWALBE
powróciła
dyplom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.
Usuwanie wszelkich defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpecących włosów.
Przyjmuje 10—2 i 4 —8 wiecz.

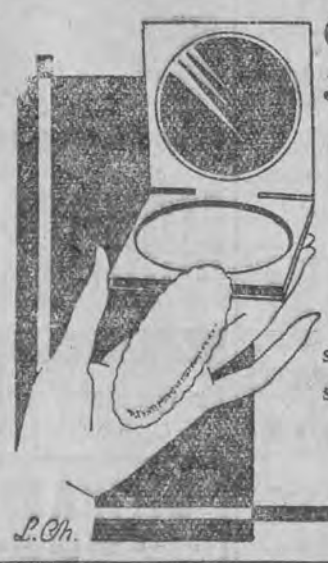

CERA
JAK BRZOSKWINIA!

Stałe używanie jednego gatunku wypróbowanego

PUDRU CAZIMI METAMORPHOSA

stwarza istne cuda. Cera staje się piękna, matowa, młodzieńcza, pociągająca.

L. Ch.

Pryw. SZKOŁA POWSZECHNA
= przy =
Gimnazjum Społecznem
w Łodzi, Pomorska 105, tel. 132-18.

Zgłoszenia kandydatów przyjmuje się codziennie od godz. 11-ej do 13-ej.

W Pryw. Gimnazjum Męskiem i Pryw. Szkole Powsz. Męskiej
Stowarzyszenia Szkolnego im. Wł. St. REYMONTA
w Łodzi, ul. Sienkiewicza 61, tel. 243-55

Rok szkolny rozpoczyna się 20 sierpnia 1934 r. o g. 9.

Egzaminy wstępne od 20 sierpnia b. r. Kancelarja szkół otwarta codziennie od 8.30 do 14 i od 17 do 19 z wyjątkiem świąt.

Z dniem 1 października b. r. zajęcia szkolne odbywać się będą w nowym lokalu przy ul. Piotrkowskiej 114.

Opłata szkolna b. niska.

Dr. Ludwik Kalisz
Dyrektor Gimnazjum.

Przepisowe **płaszcze dla uczenic**
z dobrych i odpowiednich materjałów już na składzie
u MIGDAŁA, Gdańska 59, tel. 108-30.

KRYNICA
ul. Leśna, tel. 354. (Droga do „Zacisza").
KOMFORTOWY PENSJONAT
Heleny Hanemanówny „TOSKA"
(dotychcz. wieloletn. właśc. pensj. w Zakopanem)

Piękne położenie wśród lasu. Bieżąca woda ciepła i zimna w pokojach. Tarasy balkony. W pobliżu basen i plaża.
Własne auto bezpłatnie do użytku P. T. Gości do łazienek i z powrotem.

Kuchnia na żądanie djetetyczna—**W sezonie I i III ceny znacznie zniżone**
= Sezon od 15-go maja do 31-go października. =

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
KOKSU „WOLFGANG"
specjalnie **DLA CENTRALNEGO OGRZEWANIA** posiada firma
KONSORCJUM
Łódź, ul. PRZEJAZD Nr. 62
— telefony: 131-80, 155-60, 236-30. —

Żadne place poza **KONSORCJUM KOKSU „WOFGANG"** w sortymencie: Gruby, Kostka i Orzech I nie posiadają. — **SPRZEDAJĄCYCH KOKS** pod **MARKĄ „WOLFGANG"** będziemy ścigać sądownie.

OBUWIE w wielkim wyborze poleca **I. SANDBERG** PIOTRKOWSKA 161 TELEFON 137-89. Specjalny dział OBUWIA — dla młodzieży szkolnej i dzieci —

NOWOCZESNE **KURSY KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA** zatwierdzone przez Min. W.R. iO.P. **LINY KAUFMAN** Piramowicza 2 róg Cegielnianej I piętro front. TELEFON 207-23. Przyjmuje się zapisy od 10 r. do 7 w.—Po ukończeniu wydaje się świadectwo.

POLSKO-PALESTYŃSKA IZBA HANDLOWA
Oddz. w Łodzi
urządza
wycieczki zbiorowe i indywidualne do Palestyny
Informacje i zapisy w lokalu Izby, Piotrkowska 113, w godz. 10—18.

Dr. med. **H. FRENKLOWA** **powróciła**

Dr. med. **A. Witoński**
chor. wewnętrzne
spec. serca i płuc
przeprowadził się
na ul. Cegielnianą 20
tel. 102-77
Przyjmuje od 6—8 wiecz.

Dr. med. IGN. MARGOLIS
OKULISTA
przeprowadził się
Przyjmuje obecnie
Piotrkowska 113
tel. 165-17 1—2 i 5—7

Dr. B. Loewy
Gdańska 43, tel. 105-71
powrócił
Godz. przyjęć 8½—9½ i 6—7.

Dr. med. **Niewiażski**
powrócił
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
leczenie niemocy płciowej
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w
w niedziele i święta od 9—1
Dla pań oddzielna poczekalnia

Dr. med. **Heller**
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Traugutta 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz.
w niedzielę od 11—3 po po poł.
dla pań oddzielna poczekalnia
Dla niezamożnych ceny lecznicowe

Dr. **Stanisław Gawiński**
położnictwo i choroby kobiece
Bałucki Rynek 3
Tel. 148-80
przyjmuje od 4 — 7.

Doktór **H. SZUMACHER**
Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 56 tel. 148-62
Przyjmuje od 1½—4 pp. i o 6—9 w
w niedz. i święta od 10 — 1 pp.
Ceny lecznic

Doktór **W. Łagunowski**
POWRÓCIŁ
Piotrkowska 70, tel. 161-83
Spec. choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Gabinet Röentgeno-leczniczy
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1-ej do 2.30 pp., od 6 do 8.30 wiecz
w niedziele i święta od 10—1
Oddzielna poczekalnia dla pań.
Dla niezamożnych
— **Ceny lecznicowe.** —

Doktór **TREPMAN**
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych
Cegielniana 4, tel. 216-90.
przyjmuje od 8—2 i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 8—1 popoł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. **M. Wolfson**
powrócił
Chor. wewnętrzne
Narutowicza 2
tel. 128-83

Lekarz-dentysta **C. Halberstadt**
Narutowicza 56, tel. 221-33
powróciła.

Dr. med. **E. Friedenberg**
choroby kobiece i akuszerja
przeprowadził się na
Piotrkowską 175, tel. 168-84
przyjmuje od 5—7 i w szpit. Ewang.
od 11—12 przed poł.

Lek. dent. **F. DREJCER**
przeprowadziła się na
ul. Kilińskiego 105
(obok parku Sienkiewicza)
Tel. 204-40.

Dr. med. **M. Dawidowicz**
chor. wewn.
ELEKTROKARDJOGRAFJA
(zdjęcia prądów czynnościowych serca)
przeprowadził się na
ul. Narutowicza 42
Tel. 184-91 5—7.

Dr. Gawroński
ginekolog i położnik
przeprowadził się
na ul. Sienkiewicza 63
przyjm. 5—6 pp. Tel. 124-51

Leczenie
krótkiemi falami radjowemi
Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.
w gabinecie terapji fizykalnej
Dr. POLAKA, Nawrot 7. Tel. 164-21

Dr. med. **H. LUBICZ**
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
powrócił
Cegielniana 7, tel. 141-32
Przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w.
w niedzielę i święta od 9—11.

Dr. med. **ALEKSANDER MARGOLIS**
Przejazd 20, tel. 112-81
choroby wewnętrzne
(spec. żołądka i kiszek)
powrócił
przyjmuje od 5—6 pp.

Dr. med. **Artur Banasz**
chirurg-urolog
Wólczańska 23, tel. 139-88
przyjmuje od 4 do 6 pp.

Do basenu i na plażę!

Jedynie trwały nieszczypiący tusz do rzęs
TONICYLE
„MADELYS"
PARIS FRANCE

Dr. med. **M. GLAZER**
Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64
telefon 165-49
przyjmuje od 12—2 i od 7 — 8.30 w
w niedzielę i święta od 10—12 w poł

Dr. Med. **N. Jeleńkiewicz**
powrócił
Zawadzka 23, tel. 146-75

Lekarz-dentysta **M. Perlmutrowa**
Śródmiejska 20.
powróciła

Doktór **REICHER**
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
leczenie niemocy płciowej
Południowa 28, tel. 201-95
przyjm. od 8—11 rano i 5—8 w.
w niedziele i święta od 9—1 pp.

Dr. med. **Wołkowyski**
przeprowadził się na ul.
Cegielnianą 11 tel. 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 8—12, 4—9 w.
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł

Lekarz-dentysta **SPERLING**
powrócił
ul. Zawadzka 1, tel. 143-06
10—1 i od 3—6.

Dr. med. **Ignacy Grynberg**
Choroby wewnętrzne
powrócił
ul. Cegielniana 17, tel. 174-15

Dr. med. **S. Kryńska**
Chor. skórne i weneryczne
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34 telef. 146-10
godz. przyj. od 11—1 i 3—4 pp

Dr. med. **J. Makowski**
powrócił
chor. dzieci
Gdańska 28, tel. 150-02
przyjm. od 3—5 pp.

Dr. med. **M. Rundsztejn**
AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE
Przeprowadził się na ulicę
Pomorską 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4—8-ej.

Doktór **KLINGER**
spec. chor. weneryczn., skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w
W niedzielę i święta od 10—12

Lekarz-dentysta **E. Rzędowska**
Żwirki 3, tel. 157-71
powróciła

DR. **Armand Akerberg**
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
języka NIEMIECKIEGO
ŁÓDŹ,
Południowa 2. Tel. 224-91.

PROPAGANDOWY **MIESIĄC TAŃCA** urządza po cenach minimalnych w okresie od 20/VIII do 20/IX SZKOŁA TAŃCÓW **KAZANOWSKI i RUBINSZTAJN** Wólczańska 35 TELEFON Nr. 241-45.

PARK **HELENÓW** | **DZIŚ** o g. 9-ej w. światowej sławy NADKANTOR **M. KUSEWICKI** wystąpi w ostatnim w b. sezonie letnim koncercie. —W progr.: Piękne utwory synagogalne, pieśni ludowe i palestyńskie oraz arje operowe. Przy fortepianie Lichterman-Dawidowicz. Od godz. 5-ej po poł. **KONCERT** orkiestry symf. pod dyr. **S. Pietruszki.** — Bilety w cenie 1.09, dla dzieci 54 gr. do nabycia w Tureckiej Cukierni, Piotrkowska 12 i w kasie Helenowa. — —

OBUWIE

DAMSKIE MĘSKIE i DZIECINNE

pierwszorzędnej jakości najnowszych fasonów polecamy w wielkim wyborze

po cenach bardzo przystępnych

J. WINDMAN i SYN

DETALICZNA SPRZEDAŻ
ŁÓDŹ
PIOTRKOWSKA 35

Zwracamy uwagę Sz. Klijenteli na wielki wybór **uczniowskiego i dziecinnego obuwia.**

Firma istnieje od r. 1885.

Narutowicza 30. Tel. 241-93.

„Nasza Szkoła"

prywatna 7-kl. szkoła powszechna koedukacyjna

nowocześnie urządzona. — Lokal słoneczny. Ogród szkolny. — Poradnia psychologiczna. Rytmika. — Języki obce. — Gry i zabawy na powietrzu. — Początek zajęć 21 sierpnia. Egzaminy systemem lekcyjnym. Kancelarja czynna codziennie w g. 10—13 i 16—18 prócz niedziel.

Łucja Zeligsonowa
B. Lebenhaftowa

DLA ZDROWIA JEDYNIE TO, CO NAJLEPSZE! → COKOLWIEK DROŻSZE — WIELOKROTNIE LEPSZE! OLLA PREZERWATYWY?

Motory elektryczne nowe i używane

Sprzedaż i zamiana. Wypożyczanie motorów

Warsztat Reperacyjny

Naprawa i przewijanie wszelkich motorów elektrycznych. Wykonanie szybkie i solidne.

INSTALACJE SIŁY i ŚWIATŁA

Inż. S. LEBENHAFT, ŁÓDŹ

Wólczańska 35. — Tel. 205-59.

Ogłoszenia drobne

Nauka i wychowanie

UDZIELAM angielskiego i niemieckiego (konwersacji, literatury i korespondencji handlowej) pojedyńczo lub w grupach. A. Lipsztejn, ul. Lipowa Nr. 1 od godz. 3-4,30 i 8-9.30 wiecz. prócz niedziel.

M. GINSBURGOWA wznowiła lekcje języka francuskiego. Specjalne komplety dla wyjeżdżających zagranicę. Południowa 23, prawa oficyna, II wejście, II piętro. Tel. 247-63.

NAUCZYCIELOWIE gimnazjalni potrzebni. Oferty do administracji sub.: „Natychmiast".
8035—3

POSZUKIWANA inteligentna, wykwalifikowana, doświadczona, młoda wychowawczyni dla uczennicy 1 gimnazjalnej z językiem niemieckim (muzyka pożądana) na 3 godziny dziennie. Oferty do administracji pod „M. W".

Kupno i sprzedaż

MEBLE gotowe, pojedyńcze i komplety od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 500.— za kompletne urządzenie pokoju). Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia S. Bernacki, Piotrkowska 275 tel. 231-80.

PLACE przy ulicy Pabjanickiej i Ciasnej położone, różnej wielkości, do sprzedania. Tramwaj na miejscu. Otton Krause, Łódź. Pabjanicka nr. 47. 7998—6

POSZUKUJEMY maszyny do liczenia, marki Monroe lub Burroughs w dobrym stanie. — Łaskawe oferty sub. „Gotówka" do adm. nin. pisma. 014-2

WĘGIEL w plombowanych workach dostarczam do mieszkań po 5.60 za korzec. Telefon 192-35. Kier. M. Plam.

Na sezon szkolny! Księgarnia i Materjały piśmienne

L. KRYSZEK, Pomorska 15

Najlepsze źródło zakupu nowych i używanych książek dla szkół wszelkich typów.

Różne

Pluskwy

wytępisz bezpowrotnie wraz z zarodkami tylko — świecą **„Fumigatore - Cimex".** Przeprowadzamy dezynfekcję mieszkań pod gwarancją. — Zgłoszenia telefony 120-77 i 156-59.

PO POWROCIE z wywczasów radzimy stosować drogie, lecz oszczędne w użyciu i niezawodne w skutkach do pielęgnacji twarzy — na wybielenie krem Cytrynowy, na piegi — krem Orchidea, na wygładzenie cery — krem Najdelikatniejszy, przeciw zmarszczkom —krem Radohormonowy oraz hygjeniczny róż i puder Dr. J. Świtalskiej. Do nabycia w pierwszorzędnych drogerjach.
11367—3

REWELACJA!! Znany renomowany zakład fryzjerski I. Jakubowicza w Łodzi, Piotrkowska 60 (w podwórzu) postanowił na sezon letni obniżyć ceny. Golenie 20 gr., strzyżenie 40 gr., mycie głowy 30 gr., masaż elektr. 20 gr. Pierwszorzędny manicure 70 gr. Spieszcie wszyscy tłumnie do Jakubowicza !!!
7851—20

INTELIGENTNY łodzianin w podeszłym wieku, który znajduje się w rozpaczliwem położeniu, prosi o jakąkolwiek pracę. Byłby również niewymownie wdzięczny za chwilową pomoc materjalną dla siebie i strapionej żony. Łask. zgłoszenia pod „Uczciwy".

PRZYJMĘ ucznia (uczenicę) na mieszkanie z utrzymaniem i opieką. Wiad. w admin. „Głosu".

INTERNAT Stow. „Służba Obywatelska" ul. Wodna 40, urządzony według najnowszych wymagań: wanny, natryski, boisko i ogród. Przyjmuje zapisy uczennic szkół średnich. Ceny bardzo przystępne.

Właścicielka **PRACOWNI GORSETÓW**
S. SZMULENSONOWA
Łódź, ul. SIENKIEWICZA № 28
powróciła.

SPÓLNIKA do zakładu elektrotechnicznego poszukuję z małym kapitałem. Oferty „1500 zł.".

PRZYJMĘ uczenice (uczniów) na stancję wraz z przygotowaniem do matury. Nawrot 34 m. 2.
11529—6

BUCHALTERJI w ciągu 15 lekcji wyuczam w kompletach albo pojedyńczo. Wiadomość telefon 201-36 od 2—4.

INTELIGENTNA izraelicka rodzina przyjmie dwuch chłopców na stancję z całodziennem utrzymaniem. Wiadomość: Pomorska 87, m. 12.

Posady

AGENCI energiczni z dobrą prezencją potrzebni do biura mieszkaniowego „Lokumpol" Piotrkowska 55 parter.

AGENT potrzebny z gwarancją lub kaucją 300 zł. Dobry zarobek. Piotrkowska 79 m. 29.

POSZUKIWANA siła biurowa, pisząca na maszynie o skromnych wymaganiach. Oferty sub. „Skromna".

Powracająca z wywczasów letniskowych publiczność, zaopatruje się w artykuły, których wielki wybór przy tanich cenach zapewnia klijenteli tylko dom konfekcyjno-towarowy

KONSUM

PRZY „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE" S.A.

ROKICIŃSKA 54. Dojazd tramwajami 10 i 16

Lokale

„POLRUCH" Piotrkowska 83, fr. 1 p. tel. 141-02 poleca i poszukuje wszelkiego rodzaju mieszkania, pokoje umeblowane.

DO WYNAJĘCIA pokój słoneczny, dwuokienny, z oddzielnem wejściem z używalnością wygody. Pierwszeństwo mają urzędnicy (ki). 6-go Sierpnia 22 m. 23.

W WILLI w ogrodzie umeblowany pokoik do wynajęcia, 60 i 70 zł. miesięcznie, Gdańska 94.

LOKAL BIUROWY na I piętrze, z frontu, przy ul. Narutowicza nr. 9 składający się z 2 pokoi i małej kuchni, nadaje się raczej dla dentysty, zaraz do wynajęcia. Wiadomość u dozorcy tegoż domu lub tel 219-36.
016-3

POKOJU przy rodzinie na prawach sublokatorki poszukuję. Zgłoszenia pod „M. G.".

5 i 6-POKOJOWE mieszkania z wszelkiemi wygodami do wynajęcia. Wiadomość: Piramowicza 15, Narutowicza 44 u dozorcy.
3063—3

DO WYNAJĘCIA słoneczny dwuokienny pokój z wszelkiemi wygodami, ewentulnie małżeństwu. 2 piętro, front. Lipowa 53, m. 9.

3 POKOJE z balkonem i kuchnią słoneczne, wygody — od zaraz lub od 1.10 r. b. tanio do wynajęcia. Ul. Skarbowa 24. (Kolonja Skarbowców).

3 i 5-POKOJOWE mieszkania do oddania. Gdańska 44, telef. 214-79.

MIESZKANIA 4 i 3 pokojowe oraz sklep wprost parku Staszyca do wynajęcia. Wiadomość u gospodarza Cegielniana 82.
066-2

2 POKOJE z kuchnią, frontowe z wygodami (łazienka) do wynajęcia od zaraz. Wólczańska 97, m. 45, od 3 — 5.

PIĘKNIE umeblowany pokój z telefonem dla pojedyńczej osoby do wynajęcia. Gdańska 44, prawa oficyna I p. m. 11.

POKÓJ umeblowany, z oddzielnem wejściem, bieżącą wodą, do wynajęcia. Sienkiewicza 40, m. 10, telefon 235-17.

POKÓJ umeblowany z wszelkiemi wygodami i niekrępującem wejściem natychmiast do oddania Śródmiejska 31, m. 4.

POKÓJ umeblowany, frontowy, słoneczny, dwuokienny z wszelkiemi wygodami do wynajęcia. Gdańska 11, m. 10, 1 piętro, 1 — 4.

DO WYNAJĘCIA od zaraz składy towarowe z rampą, piwnicą, garaż oraz 2 pokoje, kuchnią i wygódka, 1 pokój z kuchnią z wszelkiemi wygodami 4 piętro w centrum miasta, Wiadomość: Sienkiewicza **29, tel.** 204-68 i 220-59.

SUBLOKATORA do pokoju umeblowanego z niekrępującem wejściem poszukuję. Lipowa 64, m. 13. Zgłaszać się od 12 do 16.

DO WYNAJĘCIA 7-pokojowy lokal (w tem jedna sala) po b. Azowsko-Donskim Banku Handlowym przy ul. Moniuszki nr. 8, na parterze. Wiadomość u dozorcy, lub telefon nr. 116-69. 517—3

Uzdrowiska

WŁODZIMIERZÓW Pensjonat „RIVIERA" E. Silbersteinowej, wykwintna kuchnia, słoneczne pokoje z werandami, las Budzyńskiego, plaża obok, idealny teren wypoczynkowy, ceny zniżone. Zgłoszenia: E. Gliksmanowa, Legjonów 30 | 7. Tel. 228-77.

PENSJONAT „MARYSIEŃKA" dla dzieci i młodzieży pod kierunkiem rutynowanej freblanki, otwarty od 15 maja 1934 r. we Włodzimierzowie. Siatkówka, tennis, gry towarzyskie. Marja Gincherżanka. Włodzimierzów, poczta „Przygłów", II Aleja.

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego" ze wszystkiemi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odnoszenie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): I-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzegania miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50 Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantas. dodatk 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Redaktor odp.: **Stanisław Rożniecki** Za Wydawnictwo „Prasa", wydawnicza sp. z ogr. odp. Eugenjusz Kronman. W drukarni własnej Piotrkowska 101

Ilustrowana REWJA Tygodniowa

NIEDZIELNY DODATEK „GŁOSU PORANNEGO" Z DNIA 19 SIERPNIA 1934 R. Nr. 20

NIEZAPOMNIANY

Zmarły prezydent Hindenburg w zwierciadle anegdotycznych wspomnień

Gdy wybuchła wojna światowa, Hindenburg żył, jako generał w stanie spoczynku, w Hanowerze. Nagle został powołany do Prus wschodnich. Żona odprowadziła go na dworzec. Wracając spotkała starego przyjaciela swego domu, do którego powiedziała z troską w głosie:

— Nie mogę właściwie pojąć dlaczego Jego Cesarska Mość wezwał mego Pawła, który ma już tak słabą pamięć, że zawsze zostawia w domu swój parasol!

Hindenburg zwyciężył pod Tannenbergiem i uwolnił Prusy Wschodnie od rosjan. Niespodziewanie stał się bohaterem wojny światowej. Nie nosił już nigdy parasola.

— Wojna służy mi, jak kąpiel kuracyjna — mówił do pewnego przyjaciela. Cynizm? — Ależ skąd! Żołnierz, który przez całe swe życie był żołnierzem, stwierdza tylko pewien fakt.

Po za służbą interesowało go jedynie polowanie. Jeszcze jako 80-letni starzec wykorzystywał stale swe urlopy w Bawarji, aby wystrzelać trochę kozic. A jego największa tęsknota myśliwska polegała na chęci upolowania jednego z owych łosi, które przebiegały lasy państwowe Prus wschodnich. Jako głównodowodzący na wschodzie mógł podczas wojny światowej urzeczywistnić również tę tęsknotę.

Po wyborze na prezydenta Rzeszy, Hindenburg musiał przyjmować wiele delegacji, które składały mu życzenia. Sekretarz stanu Meissner wypracował dokładny program, który uwzględniał dla każdej delegacji tylko kwadrans czasu. — Wszystko odbywało się zgodnie z programem, punktualnie i nudno, aż przyszła kolej na premjera Prus, mądrego Ottona Brauna. Po oficjalnem oświadczeniu i uzyskaniu odpowiedzi Otto Braun wtrącił przy okazji, że pana prezydenta niewątpliwie zainteresuje, iż stan liczebny łosi w Prusach wschodnich podwoił się wskutek specjalnych rozporządzeń ochronnych. Hindenburg żywo zainteresował się tym tematem. Po pewnym czasie Meissner szepnął na ucho prezydentowi:

— Panie prezydencie! Następna delegacja czeka już od 10 minut!

Hindenburg zwrócił się do Brauna:

— Widzi pan, panie premjerze, obowiązek zmusza mnie do przerwania tej interesującej rozmowy; mam jednak nadzieję, że wkrótce będziemy ją mogli kontynuować..

Wieczorem owego dnia powiedział Hindenburg do jednego z przyjaciół:

— Jakże fałszywe można mieć czasami informacje o człowieku! Moi przyjaciele w Hanowerze powiedzieli mi, że Otto Braun jest fanatycznym podżegaczem. Teraz widzę, że jest on bardzo rozsądnym człowiekiem, z którym można o wszystkiem pogadać!

Od tej historji z łosiami socjal - demokrata Braun zdobył wielką sympatję konserwatywnego monarchisty. Polowanie łączyło ich bardzo często, tembardziej, że mieli swe leśniczówki w tej samej puszczy pod Berlinem. Zaufanie do myśliwego Brauna skłaniało Hindenburga do zasięgania opinji męża stanu Brauna również w szczególnie drażliwych sprawach.

Pewnego dnia „sprawa Lessinga" poruszyła niemiecką opinję publiczną. Żydowski profesor w Hanowerze wywołał oburzenie nacjonalistycznych studentów, ponieważ napisał artykuł krytyczny o Hindenburgu. Studenci uniemożliwili mu wykłady i zażądali w depeszy do Hindenburga odwołania Lessinga. Prezydent wezwał Otto Brauna na rozmowę, która miała mniej więcej następujący przebieg:

— Nie wiem, co mam uczynić? — powiedział Hindenburg. — Studenci w Hanowerze twierdzą, że niejaki Teodor Lessing zachował się w niesłychany sposób i musi zostać usunięty. Zanim cokolwiek zarządzę, byłbym rad posłuchać pańskiego zdania.

— Panie prezydencie — odpowiedział Braun — nie znam ani Teodora Lessinga, ani jego artykułów, i niewątpliwie nie popełnię błędu, wyrażając przypuszczenie, że i pan nic z tego nie czytał.

— Pod tym względem ma pan zupełną rację, mój drogi premjerze — odparł Hindenburg ze śmiechem.

— Wedle mego zdania — ciągnął Braun — studenci wobec swych profesorów są tem samem, co kadeci wobec swych wychowawców. Pan sam, panie prezydencie, był wychowany w korpusie kadetów. Cóżby pan na to powiedział, gdyby kadeci pewnego dnia zwołali zebranie i wysłali depeszę, domagając się odwołania jednego ze swych wychowawców?

— Tych szczeniaków trzeba przywołać do rozumu. — oburzył się prezydent.

— Wydaje mi się, że to samo dotyczy studentów w Hanowerze — dodał Braun.

Oczywiście po tej rozmowie Hindenburg zadecydował zgodnie z radą Brauna.

O wiele trudniejszy był następujący wypadek:

Ustawa o ochronie republiki, uchwalona w 1922 roku i ogłoszoną przez Eberta, ekspirowała. Zawierała ona paragraf, skazujący na banicję Wilhelma II. Reichstag uchwalił przedłużenie ustawy na dwa lata i rozporządzenie o przedłużeniu leżało u Hindenburga do podpisu. — Prezydent wezwał Brauna i powiedział doń:

— Jestem w bardzo przykrej sytuacji. Nie mogę położyć swego podpisu pod ustawą, która wypędza mego cesarza z jego kraju!

Braun zastanawiał się przez chwilę:

— Panie prezydencie! Proszę niech pan przyjrzy się przedłożonemu panu tekstowi. Składa się z jednego jedynego paragrafu, który głosi, że ustawa z 1922 roku zostaje przedłużona na 2 lata. Ustawa z roku 1922 nosi podpis republikanina Eberta. Ustawa, którą pan ma podpisać wogóle nie wspomina o cesarzu. Może pan więc podpisać ją bez wyrzutów sumienia.

Tak też się stało. Hindenburg był wdzięczny Braunowi za wskazanie mu wyjścia z sytuacji. Czy Hindenburg był głupi? Nie; ale posiadał coś z owego sprytu chłopskiego, który jest zadowolony, że może przejść do porządku dziennego nad jakąś trudną sytuacją przez pozornie prawne rozwiązanie.

Jeśli nie można odmówić Hindenburgowi pewnego sprytu, to jednak nawet najbardziej zaślepiony jego zwolennik nie może twierdzić, że posiadał esprit. Jeśli przejrzeć książkę „Złote słowa Hindenburga", można w niej znaleźć jedyne banalności. Jedyne w swoim rodzaju jest jego naiwnie uczciwe przyznanie:

— Od moich czasów porucznikowskich nie miałem w ręku ani jednej książki z literatury pięknej, ponieważ służba nie pozostawiała mi na to czasu.

Pewnego wieczoru prezydentowi przedstawiona została prasa. Hindenburg spacerował przez salę przyjęć pałacu Fryderyka Leopolda, jak automat, podając każdemu z przedstawianych mu dziennikarzy rękę, a m. in. również żydom, pacyfistom, marksistom i innym niepożądanym indywiduom. Podczas kolacji znalazła się przy stole dokładnie taka sama liczba dziennikarzy lewicowych, co prawicowych; obok prezydenta siedzieli: Teodor Wolff i konstruktor zeppelinów, dr. Eckener. Rozmowa z Teodorem Wolffem miała przebieg ociężały, ponieważ Hindenburg nie zaryzykował z nim rozmowy ani na temat polowania, ani na temat wojska. Zapytał go o jego prace. Gdy Wolff odpowiedział, że jako redaktor naczelny musi być w swej redakcji codziennie w nocy aż do zamknięcia wydania porannego, rzekł Hindenburg, szczerze przerażony:

— Przecież to musi być straszne. Ja piję do kolacji moją flaszkę czerwonego wina i udaję się o 10 do łóżka. Codzienną pracę nocną wyobrażam sobie, jako coś okropnego. Zawód nocnego stróża wydawał mi się zawsze najbardziej nieprzyjemny. —

Szef prasowy prezydenta wyjaśnił głowie państwa, że jako najwyższy dostojnik Rzeszy powinien czytać „Berliner Tageblatt" — pismo o światowej sławie. Hindenburg zgodził się z westchnieniem:

— Jeżeli pan uważa, że muszę... Ale do śniadania mogę przecież, jak już przywykłem przez całe życie, czytać „Kreuzzeitung"?

Szef prasowy zapewnił, że nic nie stoi temu na przeszkodzie.

Jedyny w swoim rodzaju bankiet dla Hindenburga, w którym brałem udział, odbył się na ratuszu berlińskim. Hindenburg siedział pomiędzy nadburmistrzem i prezesem rady miejskiej, którzy nic nie wiedzieli ani o polowaniu, ani o wojsku. Niezwykle głośna orkiestra grała bez przerwy, napełniając salę ogłuszającym hałasem. Natychmiast po bankiecie Hindenburg zniknął, ponieważ o 10-ej chciał być w łóżku. Żartując, uskarżałem się nadburmistrzowi na niezwykle hałaśliwy wieczór podczas którego nie można było powiedzieć ani słowa, na co otrzymałem odpowiedź:

— Cóż mógłby Hindenburg powiedzieć mnie i prezesowi rady ministrów, albo my jemu? Umówiłem się z kapelmistrzem że jedynem jego zadaniem będzie, aby uniemożliwił wszelką rozmowę. **Helmut Gerlach.**

Führer w dwoistej postaci

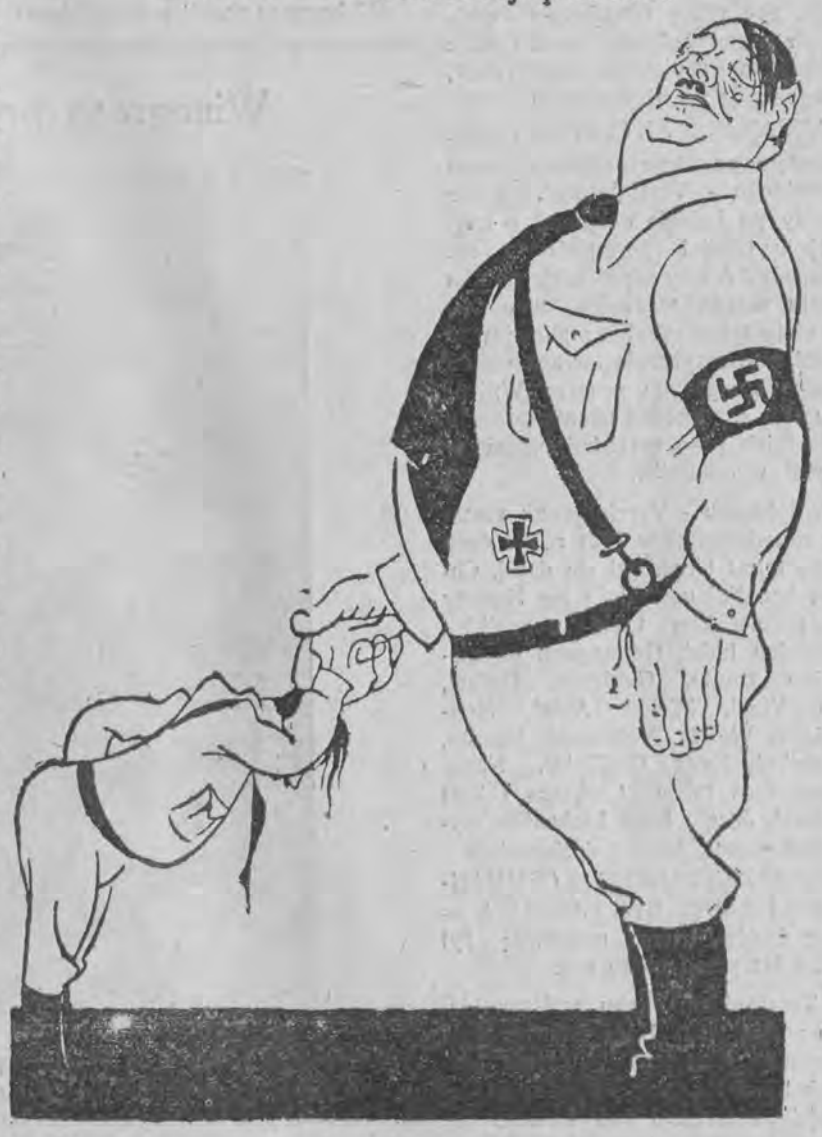

Prezydent Hitler dziękuje kanclerzowi Hitlerowi za pomyślny wynik plebiscytu.

Jehowa--germaninem!

Ponure bezdroża rasizmu i czystości krwi

Podstawowe pojęcie „czystość krwi", na którem się opiera współczensy ruch rasistowski powstało w okresie przednaukowego myślenia. Zgodnie z bezruchem czasu nie wyrosło ono z jakiegokolwiek poznania rzeczy, lecz z pragnienia umacniania przez poszczególne grupy swojej wyższości i odrębności w stosunku do siebie. Krew uchodziła powszechnie za siedlisko duszy, o której mocy za życia i rozległych wpływów po śmierci człowieka panowały starodawne pewniki pełne pietyzmu i strachu. Stąd hasło „czystości krwi" jako równoznaczne „czystości dusz" już w chwili ukazania się zdobyło radosną aprobatę pokolenia. Przestrzeganie tego hasła po pierwsze zabezpieczało osobnika przed pokalaniem swojej dzielnej duszy obcemi elementami podejrzanej wartości, a temsamem broniło honoru całej grupy, po drugie, dało podstawę do bezlitosnego opanowania słabszych — rzekomo mniej wartościowych.

Historyczne narody przejęły od pierwotnych ludów uczuciowo przyjemnie zabarwioną zasadę „czystości krwi", stosując ją do rodzin, klas, narodów, grup religijnych. Faraonowie ze względu na swoją specyficznie boską krew

ŻENILI SIĘ TYLKO Z WŁASNEMI SIOSTRAMI.

Hindusi surowo przestrzegali rygorów kastowych w przekonaniu, że każda klasa społeczna ma innej wartości krew. Cudra (najniższa warstwa) obcujący płciowo z bramanem (najwyższa warstwa) podlega karze śmierci. U żydów wszyscy byli obdarzeni tą samą krwią.

Pierwszą świadomą literaturę propagandową ruchu rasistowskiego stanowią święte teksty wszystkich narodów. Egipskie pieśni pochwalne do Boga Re, chińskie księgi tszuli - li - tszi, żydowski pięcioksiąg i pisma innych ludów starają się sugerować swoim wyznawcom, że oni są prawdziwym faworytem Boga, dla nich został stworzony świecki kosmos z religijnem niebem, i ze względu na swoją zasadniczą wyższość nie wolno im mieszać się z obcymi. To pokrewieństwo pism świętych i pod wielu innymi względami tłumaczą uczeni przejmowaniem żywcem tekstów wcześniejszych religji przez późniejsze, np. prawa Mojżeszowe od kodeksu Hammurapiego.

Nie zgodził się z tem, jak mówi Reinach z ironją, słusznie

NAJUNIWERSALNIEJSZY Z UCZONYCH NIEMIECKICH, CESARZ WILHELM II,,

który zadecydował, że Bóg dawał osobno to samo natchnienie Hammurapiemu, Mojżeszowi, Lutrowi i... jego dziadkowi Wilhelmowi I. Tak czy inaczej, kult własnego narodu w tych pismach był tylko wyrazem zarozumiałości grupowej, psychologicznie i socjologicznie uwarunkowanej. Nawet ludy nie mające żadnych świętych pism, jak cyganie, lub eskimosi wierzą bez cienia wątpliwości, że jedynie oni stanowią przedmiot miłości i zainteresowań Boga i są w istocie najbardziej wartościowi z pośród wszystkich narodów. Cyganie (nazywają się sami rom = człowiek) zajmują w niebie najbardziej zaszczytne miejsce. Eskimosi opowiadają, że gdy Bóg postanowił dokonać najpiękniejszego swego dzieła, stworzył białego człowieka, lecz mu ten twór całkiem się nie udał. Przystąpił tedy po raz wtóry do aktu twórczego i powstał

CZŁOWIEK DOSKONAŁY: ESKIMOS.

Świeckim rzecznikiem rasizmu w starożytności był Arystoteles, „nieszczęście rodu ludzkiego", jak go nie bez racji nazywa Russel. Głosił bez naukowego uzasadnienia tezę o urodzonych panach i niewolnikach i uważał za „rzecz naturalną dla greków (t. j. panów) opanowanie barbarzyńców, bo barbarzyńca i niewolnik to z natury to samo".

I tak mitologiczny dogmat o „czystości krwi", stworzony przez dziką ludzkość, podtrzymany przez religijne i świeckie autorytety, został przejęty przez cywilizowane pokolenia z właściwym im bezkrytycyzmem i utrzymał się aż po dziś dzień.

W XIX wieku zrobił furorę

ENTUZJASTA RASIZMU HRABIA GOBINEAU

swoim wielotomowym elaboratem o nierówności ras. Wykazał on, że z pośród najwyższej rasy ludzkiej t. j. aryjskiej pozostali w względnej czystości jedynie germanie: narody skaudynawskie, anglosasi, arystokracja francuska i niemcy pierwotni. Do niemców współczesnych miał ujemny stosunek, gdyż, jego zdaniem, nie mają oni prawie nic wspólnego ze starymi germanami, lecz raczej się zbliżają do kulturobójczych słowian, którzy rozkochani są w tradycji przy pomocy pseudonaukowego materjału naukowego oraz powierzchownego i błyskotliwego sposobu rozumowania usiłował wykazać rolę rasy jako czynnika decydującego o kulturze i postępie ludzkości. Pozatem wydał książkę o własnym rodowodzie, w której przedstawił swoje pochodzenie w prostej linji z prawdziwego korsarza norweskiego z XI wieku. Inna rzecz, że biograficzne szczegóły nie odpowiadają rzeczywistemu stanowi rzeczy. F. Masson, członek akademji francuskiej i E. Faure wykazali bowiem, iż Józef Henryk hr. Gobineau sam sobie przypiął tytularną godność hrabiego, a następnie, że nie wywodzi się z żadnych piratów, lecz z poczciwego zsemityzowanego pończosznika z XVI w. Doktryna Gobineau znalazła zapalonych zwolenników w Niemczech, gdzie identyfikowali rdzennego germanina Gobineau z współczesnym niemcem. Pod wpływem tego Gobineau zmodyfikował swoją opinję o rasowej wartości niemców, łagodząc ją znacznie.

Rodzi się w Niemczech szalony ruch rasistowski. Pod sztandarowem hasłem „niemiec to Vollmensch" (prawdziwy człowiek) żądają, aby przy obsadzaniu wyższych posad jedynie rozstrzygała niemiecka aryjskość kandydata, i organizują na wielką skalę

KAMPANJĘ ANTYŻYDOWSKĄ.

Pozatem powstaje stowarzyszenie „Gobineau - Vereinigung", które szerzy po świecie aksjomat o czystej aryjskości germanów t. zn. niemców. A gdy się okazuje po zbadaniu składu rasowego niemców, że mały tylko odsetek stanowią germani, stowarzyszenie zwraca się do swego sympatyka cesarza Wilhelma II z prośbą skonfiskowania wszelkich prac z takimi nienaukowymi wynikami.

„Gobineau - Vereinigung" zostało zlikwidowane w 1921 r., ale duch jego trwał i rozwijał się dalej. Coraz bardziej upewniają się Niemcy o germańskim typie wszystkich wielkich ludzi. Germanami są nietylko Dante, Galileusz, Rafael, da Vinci, Michał Anioł. Montaigne, Wolter, Velasquez, Murillo, Courbot, Hugo, Garibaldi, Napoleon, lecz także Chrystus i król Dawid. Jörg - Lanz Liebenfels wykazał nawet, jakoby doskonałym

REPREZENTANTEM GERMAŃSKIEJ RASY BYŁ JEHOWA — bóg żydów, który naprawdę żył 1500 lat przed naszą erą.

Teoretykiem ruchu rasistowskiego został teraz Hans Günther dziś profesor niemiecki, któremu jednak kilka lat temu uniwersytet Jenajski, nie chciał dać katedry ze względu na jego nikłe kwalifikacje naukowe.

Światły tok myśli tego bardziej ambitnego niż wybitnego naukowca przekonał niemców, że germanin jako wyposażony we wszystkie doczesne i zaziemskie cnoty, musi przezornie i troskliwie kultywować ten niepospolity skarb i przestrzegać „czystości krwi". Człowiek, którego Bóg obdarzył taką wielką łaską, iż urodził się germaninem, ma obowiązek wobec siebie, rasy, kultury i nieba swój pierwiastek germański przekazać następnym generacjom w całej czystości. Stosunek płciowy z niearyjczykiem — to

ZDRADA RASY.

Nie należy łudzić się szlachectwem krwi chrześcijan, którzy w którems z pokoleń otrzymali domieszkę krwi żydowskiej. Dla uniknięcia niezorozumień III Rzesza zakłada specjalne instytucje użyteczności publicznej do badania genealogji obywateli. Przy otrzymaniu posady i zawieraniu małżeństwa zasięga się tam odpowiednich informacji. Co więcej, o ile kobieta schwytana na t. zw. gorącym uczynku otrzyma od owej instytucji poświadczenie aryjskości przygodnego partnera, nie grożą jej żadne moralne ani prawne sankcje.

W komisji kodyfikacyjnej Rzeszy znajduje się w przygotowaniu projekt ustawy o stosunku państwa do kobiet.

DZIELI KOBIETY NA TRZY KATEGORJE:

takie, których aryjskość owa instytucja stwierdziła — te otrzymują, wychodząc zamąż, posag od państwa oraz korzystają z wszelkich udogodnień; takie, których rodowód zostawia jeszcze wątpliwości — wobec tych państwo zachowuje się neutralnie, ani ich nie popiera, ani im nie zabrania się żenić; wreszcie takie, w których tętnicach płynie krew niearyjska — te państwo sterylizuje.

Niema ani jednej dziedziny w III Rzeszy, w którejby się nie przejawiał duch rasistowski. Warto w tym względzie zestawić XII kongres psychologów niemieckich z 1932 r. (przed Hitlerem) z XIII kongresem 10.10 1933 r. (za Hitlera).

XII kongres zagaił przewodniczący związku psychologów Wiliam Stern (żyd) naukowym referatem, następnie wygłaszali przemówienia poszczególni uczeni i zjazd się zakończył. Inaczej odbył się ostatni — feralny — kongres. Zainaugurowano go śpiewem „Chwalcie Boga w jego świętości"; mowę wygłosił saski minister oświaty dr. Hartnacke, który podkreślił „wybitne znaczenie

HITLERA JAKO PSYCHOLOGA".

Potem nowy przewodniczący związku psychologów Krueger (usunięto to z zarządu wszystkich światowej sławy psychologów, Sterna, Kaffkę, Katza oraz Grossa), referował o współczesnym stanie psychologji, kończąc go dytyrambem na cześć „Führera". Zkolei zebrani śpiewali trzy pieśni „Obudź się, obudź się, ziemio niemiecka", „Niemcy, Niemcy nadewszystko" i wreszcie „Horst - Wessel - Lied". Referaty wygłaszane w znacznej części były poświęcone kwestjom rasizmu.

Zdarzenia w Niemczech wywołały niepospolite zainteresowanie sprawą „czystości kriw". Powstała obfita literatura propagandowa i rzeczowa. W tej ostatniej daje się wyróżnić dwojaka problematyka: 1) antropologiczna, oplatająca zagadnienie kryterjów biologicznych rasy i dziedziczności cech rasowych, oraz 2) socjologiczna, obejmująca kwestję genezy społecznej i charakteru poczucia rasowości

W POLSCE ZAGADNIENIE RASIZMU ODNALAZŁO ŻYWY ODDŹWIĘK.

Pisma codzienne oraz perjodyczne ogłaszały i ogłaszają artykuły na ten temat, „Wiedza a życie" opublikowała streszczenie zbiorowego odczytu czterech specjalistów rasizmu, instytucje partyjne i naukowe urządzały referaty, prof. Krzywicki miał specjalny cykl wykładów na uniwersytecie warszawskim, teatry grają sztuki, osnute na tle stosunków rasowych w Niemczech („Rodzina", „Rasy").

W Londynie toczyły się w ubiegłym tygodniu obrady antropologów całego świata; punktem naplęcia było zagadnienie podstaw naukowych współczesnego ruchu rasistowskiego.

J. PRUSZYNOWSKI.

Arcyksiążę Otton

bawi obecnie w Kopenhadze, gdzie odbywają się rokowania w sprawie restauracji Habsburgów w Austrji.

Winogrona prosto z Rumunji

W ub. sobotę przybył do Warszawy samolotem podsekretarz stanu w rumuńskiem ministerstwie rolnictwa, p. Manolescu. Na zdjęciu p. Manolescu w towarzystwie wice-ministra rolnictwa p. Raczyńskiego na lotnisku warszawskiem. Gość rumuński częstuje przywiezionemi przez siebie winogronami.

Jak to było przed 20 laty

Korespondencja w lipcu 1914 r.

W czwartek, 23 lipca o godz. 6-ej wieczorem 1914 roku poseł austrjacki w Belgradzie, Giesl, wręczył serbskiemu ministrowi finansów, Patczu, zastępującemu nieobecnego Pasicza, ultymatywną notę austrjacko - węgierskiego rządu, ustanawiającą 48-godziny termin przyjęcia przez Serbję warunków, podyktowanych przez Wiedeń.

Dnia 28 lipca rząd austrjacko węgierski wypowiada wojnę Serbji. W pierwszych dniach sierpnia świat stoi pod znakiem straszliwej nawałnicy wojennej, która obejmuje Europę od wschodu do zachodu.

O tem, co na przestrzeni tego tygodnia od 23 lipca do 1-go sierpnia złożyło się na treść dyplomatycznych zabiegów, wymiany listów, telegramów i not, o tem, co było historją „dni lipcowych", dowiedzieliśmy się znacznie później, kiedy wielkie przewroty polityczne, będące następstwem wojny, ujawniły tajemnice biurek dyplomatycznych w Petersburgu, Berlinie i Wiedniu.

Różnych kolorów księgi, ogłoszone przez rządy europejskie, niezliczona ilość literatury fachowej, pamiętnikarskiej stawia nam dziś przed oczy, jak żywą, przeraźliwą treść owych „dni lipcowych" z przed 20-tu laty.

Odpowiedź Serbji na utimatum naskutek rad, udzielonych przez Rosję, Francję i Anglję, powinna była dać całkowitą satysfakcję Austrji. Odmowa dopuszczenia do śledztwa urzędników przysłanych z Wiednia, była właściwie nikłym pretekstem ze strony rządu austrjacko węgierskiego, wykorzystanym dla wypowiedzenia wojny.

Serbja zgadzała się przecież na rozwiązanie związków patrjotycznych, na zmiany w administracji lokalnej, na zawieszenie całego szeregu pism, na wyeliminowanie z nauczania w szkołach wszystkiego, co mogło być rażące dla rządu austrjacko węgierskiego, zgadzała się wreszcie na uwięzienie Tonkosisa i Cyganowicza, domniemanych organizatorów zamachu. Ale Austrja odrzuciła odpowiedź serbską, pod naciskiem —jak to już dziś wiadomo — Berlina.

Bo ultimatum austrjackie od dawna było przygotowane. Jak gdyby chcąc w owej chwili przełomowej odwrócić uwagę świata od swojej osoby, lub w każdym razie uniemożliwić personalne interwencje, Wilhelm II udaje się w tych dniach, nabrzmiałych grozą, w... wypoczynkową podróż po Morzu Północnem.— A przecież pomiędzy jachtem „Hohenzollern" a sztabami w Berlinie i Wiedniu istniał cały czas nieprzerwany kontakt. Austrjacki manewr z opuszczeniem Belgradu przez Giesla — jeszcze przed otrzymaniem odmownej odpowiedzi ze strony rządu serbskiego — był już tylko najoczywistszą grą, zmierzającą do zyskania kilkunastu bo daj godzin dla wcześniejszego ogłoszenia mobilizacji, co nastąpiło 25 lipca.

Dnia 26 Wilhelm, jak o tem pisze w swoich pamiętnikach Lloyd George — „zapaliwszy lont u beczki z prochem" — powrócił do Poczdamu.

Ten dzień tragiczny, poprzedzający pierwsze działania wojenne, był właściwie walką sztabów generalnych z dyplomatami i mężami stanu. Ultimatum, skierowane do Belgji, leżało już 26 lipca w zapieczętowanej kopercie u posła niemieckiego w Brukseli. Wilhelm i szef sztabu niemieckiego, Moltke, utrzymują bezpośredni i ciągły kontakt z Konradem von Hoetzendorfem, szefem austrjackiego sztabu. Dla nich wybuch wojny jest już przesądzony, a ów spreparowany osobiście przez Wilhelma termin „stanu groźby wojny" był tylko zamaskowaniem już zadekretowanej mobilizacji.

Wymiana depesz pomiędzy Wilhelmem a Mikołajem II ujawnia, iż jeszcze do ostatniej chwili istniała możliwość przekazania konfliktu austrjacko - serbskiego konferencji czterech mocarstw w Hadze. Ale jednocześnie wykazuje ona, iż Wilhelmowi bardziej zależało na zamaskowaniu swoich — już dawno powziętych — decyzji, zmierzających do wojny, aniżeli na polubownem załatwieniu konfliktu. Bo przecież Wilhelm uzupełnił — i bez tego przedobowane ciężkiemi, upokarzającemi warunkami — ultimatum austrjackie własnym punktem, domagającym się ewakuacji przez Serbję Sandżaku. Na oryginale przesłanego przez Wiedeń Berlinowi projektu tego ultimatum dopisał własną ręką Wilhelm ten punkt, a na marginesie dodał: „Poto, żeby był jeszcze większy hałas".

Poincare, będący w gościnie u cara, przyśpiesza swój powrót na krążowniku do Francji. Wilhelm II jest bardzo niezadowolony z tego, że stan wojny nie może jeszcze zastać prezydenta i premjera Francji na morzu, dostępniejszem od lądu dla jakiegoś nieoczekiwanego napadu...

W swoich pamiętnikach pisze ks. Lichnowsky, ambasador niemiecki w Londynie, że rozmowa, którą jeszcze w dniu 28 lipca odbył z ambasadorami Francji, Rosji, Włoch i Grey'em napełnia go ufnością, iż decydującą rolę odegra konferencja w Hadze, że nie przyjdą do głosu armaty. Stało się inaczej.

W środę, dnia 29 lipca sytuacja przedstawia się w ten sposób, że rząd włoski daje za pośrednictwem swego posła berlińskiego do zrozumienia rządowi Niemiec, iż powinien on nawiązać bezpośredni kontakt z Londynem i znaleźć wspólną formułę celem zażegnania wojny ogólno - europejskiej. Tego samego dnia wieczorem Bethmann Hollweg, po rozmowie z Wilhelmem usiłuje otrzymać z Londynu zapewnienie o neutralności Anglji w razie wojny z Francją. W dokumencie nr. 33 ogłoszonym przez rząd angielski w „Zbiorze korespondencji dyplomatycznej w okresie od 23 lipca — 2 sierpnia", w raporcie sir E. Goschena, ambasadora angielskiego w Berlinie, do sir Edwarda Grey'a figuruje fragment, znakomicie ilustrujący prawdziwe zamiary Niemiec. — Oto kanclerz zapewniał ambasadora, iż Niemcy gorąco pragnęłyby neutralności Anglji, sądząc iż nie będzie ona miała nic przeciwko temu, jeżeli Niemcy zabiorą francuzom ich kolonje.— Na tę przynętę niemal w przededniu usiłowano zwabić Wielką Brytanję. Jest już w tym raporcie również mowa i o tem, że rząd niemiecki nie bierze na siebie żadnych zobowiązań, o ile chodzi o nienaruszenie granic Belgji. Inny punkt rozmowy dotyczący ewentualnego pogwałcenia neutralności Holandji jest niejako zawieszony w powietrzu i uzależniony od odpowiedzi angielskiej.

W piątek 31 lipca trwają jeszcze rozmowy pomiędzy Austrją i Rosją (dopiero 6 sierpnia zaistniał stan wojny), ale rząd niemiecki oświadcza, iż mobilizacja rosyjska, o której tajnem przeprowadzaniu posiadają w Berlinie dokładne informacje, zmusza rząd Rzeszy do energicznego działania. Wtedy to ogłasza Wilhelm ów „stan groźby wojny", wysyła równocześnie ultimatum do Petersburga i Paryża. W odpowiedzi Rosja oficjalnie ogłasza mobilizację, przyczem podkreśla, że ani jeden żołnierz rosyjski nie przekroczy granicy, zanim nie zostaną zakończone rozmowy z rządem austrjackim. W raporcie telegraficznym sir Buchanana do Edwarda Grey'a (Nr. 48) szczegół ten jest podkreślony ze specjalną ...ocą.

Sobota 1 sierpnia jest dniem przełomowym. Aczkolwiek trwają jeszcze rozmowy Petersburga z Wiedniem, gorączka mobilizacyjna obejmuje pół Europy. — „Austrja zamykała drzwi katastrofy, którą wzniecilo wypowiedzenie wojny Serbji, gotowa jest poddać ostatecznym rozmowom rozjemczym warunki swego ultimatum z 23 lipca.

Ambasador angielski w Berlinie, Goschen, informuje Grey'a o wymianie depesz pomiędzy Sazonowym a Wiedniem. Hr Berchtold w rozmowie z posłem rosyjskim w Wiedniu najusilniej prosi go o to, by rozwiał w Petersburgu niczem nieusprawiedliwione wrażenie, jakoby „Austrja nzamykała drzwi przed dalszemi rozmowami". Zapewnia go ponadto, że Austro - Węgry nie mają zamiaru naruszać w czemkolwiek suwerennych praw Serbji, lub zdobyć na niej nowe terytorja (nr. 60 księgi rosyjskiej).

Tak bliskiem zdawało się osiągnięcie kompromisu, a przecież 1 sierpnia o godz. 7 m. 10 pop. Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji.

2-go sierpnia armja niemiecka przekraczą granice Luksemburga, 3-go sierpnia rząd niemiecki wypowiada wojnę Francji, sojuszniczce Rosji, 4-go sierpnia niemieckie wojska wdzierają się do Belgji.

* * *

Tak, w stenograficznym skrócie wygląda treść tego tragicznego tygodnia w „dyplomatycznej korespondencji".

Jak przyjęli nasuwające się z przerażającą szybkością ewenementy przedstawiciele partji socjalistycznych w Niemczech i Francji?

Berliński „Vorwaerts" miota pioruny na rząd. Socjaliści protestują przeciwko wojnie. — Na ulicach Berlina odbywają się demonstracje antywojenne. Wilhelm żąda aresztów ba, kary śmierci dla przywódców. — Ale, bardziej powściągliwy od Kaisera, Bethmann Hollweg ma własny plan Wie, w jaki sposób przełamać opór socjalistów.

29 lipca, pod przewodnictwem Vandervelde'go w Brukseli odbywa się nadzwyczajny kongres przeciwwojenny. Niemiecki delegat, Haase, oskarża rząd niemiecki o jawne dążenie da wojny. Mówi: „Proletarjat niemiecki nie jest związany żadnemi tajnemi umowami". Tego samega dnia w Berlinie, kanclerz Bethmann Holweg wzywa do siebie posła socjal. demokr. Südeküma. Kanclerz mówi o rosyjskiem niebezpieczeństwie, o „kozakiźmie", o zniszczeniu, które grozi całej europejskiej kulturze, ze strony inwazji rosyjskiej. Przystosowując się do tonu meetingowych mówców, Bethmann Hollweg apeluje do socjalistów niemieckich, by ratowali Niemcy przed „kozakizmem". Südeküm obiecuje: Nie będzie strejków, ani artykułów w prasie przeciwko rządowi. — Kanclerz zwyciężył. W imieniu socjaldemokraycznej frakcji Reichstagu Südeküm wysyła pismo kanclerzowi, w którem figuruje taki ustęp: „Gest Waszej Ekscelencji został przez partję przyjęty z uznaniem i sympatją".

W tym samym czasie socjalny demokrata Müller, goszczący we Francji, usiłuje przekonać swoich francuskich towarzyszy, iż obowiązkiem ich jest głosować przeciwko kredytom wojennym, żądanym przez „imperjalizm kapitalistyczny".

Renaudel namiętnie przekonywuje niemca, iż rząd francuski pragnie pokoju, posuwa się nawet tak daleko, że cytuje przemówienie, wypowiedziane w dniu 13 lipca w senacie przez senatora Humberta, z którego wynika, że Francja nie jest gotowa do wojny, że nie posiada ani dostatecznej artylerji, ani pocisków i że wojna byłaby klęską (Na tem samem historycznem posiedzeniu Clemenceau zawołał: „Nous ne sommes ni defendus ni gouvernés". (Nie jesteśmy ani bronieni, ani rządzeni).

A po kilku dniach, już po pogwałceniu neutralności Belgji, po zadeklarowaniu, iż umowy są „świstkiem papieru", wyłazują się w „Vorwaerts" artykuły, w których dowodzi się, iż wojna z Rosją jest obroną kultury i wolności. 4-go sierpnia niemieccy socjaliści w Reichstagu głosują za kredytami wojennemi. 31 lipca pada śmiertelnie ugodzony na ulicach Paryża wódz socjalistów, Jaures. Mit solidarności proletarjatów runął. W imię walki z „kozakizmem" niemieckie wojska pustoszą Belgję.

Rząd niemiecki puszcza — nigdy niesprawdzoną — wiadomość o nalocie francuskich aeroplanów na Norymbergję i Karlsruhe. 3 sierpnia o godzinie 6.45 Niemcy znajdują się w stanie wojny z Francją. 4-go sierpnia o godz. 7 wieczorem otrzymano w Londynie wiadomość o tem, iż ambasador angielski w Berlinie zażądał swoich paszportów. Brakowało tylko formalnego wypowiedzenia wojny. Noc, poprzedzającą tę chwilę, opisuje w swoich pamiętnikach Lloyd George w sposób niezwykle dramatyczny.

20 minut po 11-ej do sali, w której zgromadzony był rząd angielski, wszedł Winston Churchill i oświadczył, iż radjotelegramy zostały wysłane do wszystkich okrętów angielskich, zawiadamiając je o wojnie, która od tej chwili toczyć się będzie, pomiędzy Wielką Brytanją a Niemcami. Świat stanął w łunie pożaru.

* * *

Następstwem wypadków tego „tygodnia lipcowego" była wielka, największa wojna. Dziesięć miljonów ludzi ceną swojego życia i krwi okupywało w ciągu 4 lat małactwa „dyplomatycznej korespondencji" z jednego tygodnia.

Nowy generał
Armji Zbawienia

Armja Zbawienia, organizacja filantropijna, rozpowszechniona głównie w krajach anglosaskich obierze w dniu 28 sierpnia r. b. nowego generała, który obejmie funkcje po ustępującym z tego stanowiska generale Higginsie. Na zebranie t. zw. Wielkiej rady armji zbawienia przybędzie 47 delegatów z 22 krajów. Wybór odbędzie się przez głosowanie, przyczem kandydat musi otrzymać dwie trzecie głosów obecnych, aby obiór jego był prawomocny. Nie jest wykluczone, że na stanowisko to będzie obrana kobieta, gdyż statut Armji Zbawienia nie przewiduje ograniczeń w tym względzie. Siostra i córka generała Booth'a, założyciela tej organizacji, piastują wyższe funkcje w sztabie Armji Zbawienia i należą do składu Wielkiej Rady.

JÓZEF ROTH

Kraina cieni i złudzeń

Wstrząsający obraz Ameryki z książki p. t. „Antychryst"

Przybyłem do kraju, gdzie domy są tak wysokie ,że sięgają nieba i dlatego zowią sę drapaczami chmur. Kraj ten jest wielki, lecz ziemia w nim jest droga i z tego powodu domy budują nie jeden obok drugiego, a jeden nad drugim, bo powietrze jeszcze tam nic nie kosztuje. Wolą więc ludzie drapać chmury, niż garnąć się do ziemi i dumni są z tego.

W kraju tym człowiek o żółtej lub czarnej skórze nie może znajdować się pod jednym dachem z ludźmi, których płeć lśni białością.

Istnieje tu mnóstwo kościołów, lecz objawom pobożności towarzyszy zbiórka pieniędzy. Ludzie mówią o Bogu, jak o bogatym wujaszku, podnoszącym kredyt siostrzeńca. O pieniądze proszą Go ubodzy, a jeszcze bardziej bogacze. I Bóg czyni tu, jak wujaszek. Daje pieniądze ubogim, a jeszcze więcej bogaczom.

Osobliwe prawa panują w tym kraju. Wartość człowieka mierzy się jego wpływem. Wolność stoi, jako posąg, na granicy. Wypędzono ją i skamieniała.

Przybyłem do Hollywood, gdzie sroży się piekło, gdzie ludzie są sobowtórami swoich cieni. Tu poczęły się cienie, tu sprzedają je za pieniądze, cienie żywych i umarłych wędrują na ekrany całego świata. — Tu schodzą się posiadacze cieni i sprzedają je za pieniądze, zdobywając rozgłos i sławę.

Młodzież całego świata przygląda się cieniom i naśladuje ich wygląd, ruchy i czyny. Dlatego spotykamy tylu ludzi, będących sobowtórami cudzych cieni.

Hollywood więc nietylko sprzedaje cienie, lecz czyni Bogu ducha winnych ludzi ich sobowtórami. Uwijają się tu sprzedawcy cieni i pośrednicy, oraz twórcy widowisk, w których role grają cienie.

Widziałem tam w fabrykach, skupujących cienie, wielkie sale, gdzie przy dwudziestu aparatach telefonicznych siedzieli ludzie, których czynność polegała na tem, że na dźwięk dzwonka podnosili słuchawkę wypowiadali jedno słowo: „Nothing", co znaczy: „Niema nic". A dzwonek rozlegał się co dwie lub trzy minuty. Przez cały bowiem dzień zgłaszają się do fabryki ludzie, pragnący sprzedać swój cień, a podaż jest tak wielka, że potrzeba aż dwudziestu ludzi, aby podołać odmownym odpowiedziom.

Zaofiarowane cienie nie należą do pospolitych zwykłych cieni. Jeden jest olbrzymem, inny garbusem, lub karłem. — Twarz jednego przypomina wyglądu konia, lub osła. Ten wspina się na drzewa, jak małpa ,ów tańczy na szczudłach, lub na linie. Inni są sobowtórami znakomitych ludzi, potrzebnych do historycznych ról. Są to sobowtóry sobowtórów cieni. Niektórzy wyglądają, jak Napoleon, lub Cezar. Ci więc sprzedają nie własne, lecz cudze cienie.

Na placach Hollywoodu stoją pomniki znakomitych ludzi, jak w innych miastach. Lecz wszędzie na świecie pomniki mają na celu sławę tych, ku czci których zostały wzniesione. Tu zaś służą dla reklamy różnych wyrobów. Niejedna znakomitość, wykuta w kamieniu, marmurze lub śpiżu, trzyma naczynie, zawierające zachwalaną kawę, lub cukierki.— I podczas gdy w Hollywood pozbawia się ludzi cienia, a wraz z niem i życia, przeniesionego na ekran, daje się jednocześnie tchnienie martwym pomnikom. Słusznie więc można utrzymywać, że w tem mieście, zaludnionem przez cienie, jedynie pomniki są ludźmi.

Jak ludzie cieniami, a pomniki ludźmi, tak i rośliny są tu pomnikami. Palmy np. nie rosną w Hollywood w gruncie, lecz są weń wkopane, jak pomniki. Zamiast korzeni, mają fundamenty. Różnią się jednak od pomników tem, że nie trwają w jednem miejscu. Ludzie trudnią cy się ich odnajmowaniem, przenoszą je z miejsca na miejsce, gdyż i palmy są w Hollywood cieniami na ekranie, ich sobowtórami, jak ludzie. Nawet ich cień naturalny jako drzewo, staje się sobowtórem ekranowego. — W Hollywood wszystko jest cieniem, zarówno życie, jak i śmierć.

W niektórych bowiem rolach na ekranie cienie umierają i śmierć ta jest daleko cięższa, niż naturalna, bo świat cieni innemi rządzi się prawami. Widziałem sam, jak pan cieni zmusił sobowtóra cienia pięknej dziewczyny do powtórzenia dziewiętnaście razy sceny śmierci, zanim go zadowoliła. W kraju, do którego przybyłem, matka nowonarodzonego dziecięcia marzy o tem, aby stało się sławnym, sowicie opłacanym cieniem. Pojawia się też od czasu do czasu na ekranie drobny cień niemowlęcia.

W Hollywood mieszkają liczni wielbiciele cieni, którzy marzą o uściśnięciu dłoni ich sobowtórom w przeświadczeniu, że są twórcami swoich cieni.— Niestety, są tylko cieniami swoich sławnych i wielbionych na ekranie cieni.

Wszystko w Hollywood jest cieniem. Gdy opuściłem to miasto, przestałem wierzyć w rzeczywistość rzeczy i zjawisk w innych miejscowościach. Gdy spostrzegłem drapacza chmur, myślałem, że powstał na przeciąg tygodnia, aby stać się cieniem w widowisku na ekranie. I usłyszałem istotnie, że drapacz ten zostanie wkrótce zburzony, a ten obok powstał przed tygodniem. Znikome, jak cienie i chmury, których sięgają, są domy w owym kraju.

Pomniki są tu również burzone, gdyż ludziom nie potrzeba wspomnień, nie mają na nie czasu.

Prawda w tym kraju jest również cieniem. Prawa jej układa stolica cieni. Jest to prawda cieni, nie ludzi. Spotkałem jednak w tym kraju człowieka sprawiedliwego, który radził mi, abym był cierpliwy, a nie tak skory, jak cienie, o których niepochlebnie mówiłem.

„Kraj ten, mówił ów sprawiedliwy, odda może swoje cienie i drapacze innym krajom, a sam wróci do życia i prawdy. Być może, że ludzie zaczną tu mieć czas, będą budować małe domki, pokochają stałość i ludzi wszelkiego koloru skóry, znienawidzą chwilowość i będą gardzić pieniądzem. Kraj ten jest spadkobiercą innych starszych ziem, po których dziedziczył jeszcze za ich istnienia. — Gdy zamrą te stare ziemie, kraj nasz może przejmie ich cnoty. Trzeba mieć cierpliwość!"

Nie jestem jednak sprawiedliwym i nie posiadam cnoty cierpliwości. Jestem człowiekiem słabego ducha i boję się Antychrysta.

Dwulicowa polityka Anglii

popierającej imigrację arabskich rąk roboczych do Palestyny

Zgodnie z deklaracją Balfoura i brzmieniem mandatu Anglja obowiązana jest dbać o utworzenie w Palestynie żydowskiej siedziby narodowej, zabezpieczając jednocześnie prawa zdawna osiadłej w kraju ludności arabskiej.

Wszystkie zatargi, powstające pomiędzy państwem mandatowem, a żydami na tle sprawy imigracji mają za podłoże sposób wykonywania przez rząd brytyjski mandatowych zobowiązań. Główną przyczyną zatargów jest dążenie rządu do przystosowania rzekomo imigracji ubogiej ludności żydowskiej do gospodarczej konjuktury kraju, od którego uzależnia ilość wydawanych certyfikatów.

W bieżącym półroczu tarcia pomiędzy rządem a Jewish Agency nabrały szczególnej ostrości, gdyż ta ostatnia zażądała 22.000 zezwoleń na wjazd, podczas gdy rząd przyznał tylko 5.600 i zwiększył tę ilość o 1200 jedynie skutkiem usilnych starań agencji, która absolutnie nie zgadza się z oficjalnemi obliczeniami.

Zamknięcie granic palestyńskich wraz z pogorszeniem się gospodarczej sytuacji żydów w Europie i Azji powoduje pewnego rodzaju nielegalną imigrację do Palestyny, zwalczaną przez rząd angielski z całą energją przy pomocy arabskich szpiegów. Nielegalni imigranci są wydalani i ulegają niezwykle surowym karom.

Surowe postępowanie władz brytyjskich dotyka boleśnie twórców idei odbudowy Palestyny. Muszą jednak uznać jego konieczność, gdy chodzi o prawa miejscowej ludności arabskiej. Pojmują bowiem z wyjątkiem garstki zaciekłych nacjalistów, że powstanie żydowskiej siedziby narodowej musi cprzeć się na sile gospodarczej kraju, nie zaś na rugowaniu arabów.

Należy jednak uznać fakt, że arabowie odnieśli i odnoszą wielką korzyść z napływu żydowskiego kapitału i tworzonych przezeń dziedzin pracy. Nie brak wprawdzie wśród nich nędzarzy. Lecz naogół sytuacja materjalna arabów palestyńskich jest daleko pomyślniejsza, niż w okolicznych krajach, dowodem czego jest ciągły napływ arabów do Palestyny.

Z Transjordanji, której rozwój ekonomiczny hamuje polityka anglików, zamykających ten kraj przed żydowską imigracją, napływają bez przeszkody rzesze beduinów i fellachów, szukających pracy w palestyńskich osiedlach i miastach.

W okręgu Hauzan, położonym na granicy Transjordanji i Palestyny, panuje niezwykła nędza, spowodowana trwającą od siedmiu lat suszą. Mimo, że ludność tamtejsza nie korzysta z praw mandatowych, rząd angielski nie sprzeciwia się jej imigracji do Palestyny i nie żąda certyfikatów, ani dowodów posiadania jakichkolwiek środków pieniężnych. Nikt nie prowadzi statystyki przybywających i z tego powodu nieznana jest liczba arabskich osiedleńców, podczas gdy rząd bada skrupulatnie rozmiary żydowskiej imigracji.

Francuski gubernator Hauzanu ustalił jednak, że ostatnio wywędrowało z tego okręgu 35.000 ludzi. Wszyscy znaleźli pracę w Palestynie, a sumy, przesłane pozostałym w kraju rodzinom, wynoszą 30 do 40.000 funtów. Znaczna również jest liczba emigrujących do Palestyny druzów. Wynosi około 10.000 osób.

Tyle mówią fakty. A tymczasem rząd angielski odmawia certyfikatów żydowskim robotnikom pod pozorem braku pracy dla miejscowych arabów. Żydowskie dzienniki w Palestynie zaopatrują doniesienia hauzańskiego gubernatora w nagłówki: „Hauzańska siedziba narodowa" lub „Ezrez - Israel odbudowuje Hauzan". Palestyna jest mała. Arabja jest wielka. A jednak z jej to obszarów, a nawet z Egiptu, płyną masy robocze do Palestyny.

Polityka Anglji, otwierającej arabom kraj, przeznaczony przez nią i przez ligę narodów na siedzibę narodową dla żydów, którym zawdzięcza swój rozkwit ekonomiczny, nie zasługuje na nazwę lojalnej.

Nie trzeba przekonywać żydów, że uznanie praw miejscowych arabów stanowi konieczny warunek współżycia obu narodowości, od którego zależy rozwój gospodarczy i kulturalny państwa żydowskiego w Palestynie. Wiedzą o tem doskonale. Lecz żydowska siedziba narodowa nie może być jednocześnie azylem dla bezrobotnych mieszkańców arabskiego wschodu, któremu niezbywa na terenach, nadających się do kolonizacji.

Nieuczciwość angielskiej polityki mandatowej tkwi w jej dwulicowości, w popieraniu napływu arabów przy jednoczesnem tamowaniu żydowskiej imigracji. Zwalczanie przez żydów angielskiej polityki w Palestynie nie nosi wcale antyarabskiego charakteru. Żydzi bronią jedynie zagrożonej idei żydowskiego narodowego państwa, żądając przestrzegania przez Anglję przyznanych im praw do Palestyny.

ST. Rust.

Prof. FELIKS HALPERN

przeprowadził się na

Al. Kościuszki 53. lewa oficyna II piętro.

Z cyklu reportaży „Głosu Porannego

MARTWE ŹRENICE

Kolonja niewidomych dzieci łódzkiej „Rodziny Radjowej"

W zacisznym kąciku tuż przy szumiącej ścianie gęstego boru, ulokowała się kolonja niewidomych dzieci łódzkiej Rodziny Radjowej. Przez całe trzy miesiące aż do tej pory schludny, drewniany domek służył za pomieszczenie tym nieszczęśliwcom, dotkniętym najbardziej ciężkiem do zniesienia kalectwem.

— — — — — — —

Tak się złożyło, że gdy przyszliśmy odwiedzić tę jakżeż odmienną od innych kolonję, w domku nie zastaliśmy nikogo. Dopiero po chwili od strony plantu kolejowego nadchodzi dwuch starszych chłopców, jednakowo ubranych. Trzymając się pod ręce, idą wolno ku nam... niewidomi.

Na moje powitanie odpowiadają cichym matowym głosem.

— Czy nie zastaliśmy chłopcy waszej kierowniczki?

— Owszem! Jest z resztą chłopców nad torem na wale.

— A jak się tu czujecie?

Blada twarz kaleki na moment się ożywia.

— Jest nam tu bardzo dobrze — odpowiada cieplejszym głosem, mamy dobrą opiekę i wie pan, zżyliśmy się z sobą, jak w rodzinie.

— No, ale tu na wsi trudno wam poruszać się samym?

— O, bynajmniej, wszyscy znamy doskonale najbliższy teren — odpowiada z odcieniem dumy — nawet do lasu chodzimy sami i potrafimy rozróżnić gatunki drzew...

Na moment przerwał, nasłuchując bacznie.

— Piotrusiu, chodź-no tu do mnie — zawołał, zwracając się w stronę toru.

Jakoż stamtąd zbliża się prawie biegnąc, dziewięcioletni chłopiec. Zdala robi swemi niepewnemi ruchami wrażenie dziecka, goniącego nieuchwytnego motyla... Już, już ma go złapać, więc staje i w ostatniej chwili gdy tęczowa złuda wymyka mu się z rąk, znów zaczyna swój pościg... Dopiero bliżej zdajemy sobie w pełni sprawę, że ten biedny malec dotknięty jest strasznem kalectwem. Jego symetryczna buzia, swym brakiem wyrazu, robi wstrząsające wrażenie. Widzimy przecież normalne, zdrowe dziecko, lecz o martwem obliczu. Ten brak fizjognomji zawdzięcza ślepocie.

— A skąd ty wiesz, że to biegnie Piotruś? — zapytuje starszego chłopca jedna z towarzyszących mi pań.

— O proszę pani, my się doskonale poznajemy. Przecież każdy z nas ma inny chód.

Poczem zwracając się w stronę przybyłego, dodał: „Piotrusiu, zaprowadź państwa do pani kierowniczki".

— — — — — — —

Na wysokim wale, głębokiego wykopu, siedzi grupka dzieci, w wieku od ośmiu do szesnastu lat.

Witam się z kierowniczką i zarazem nauczycielką „obozu", p. Szyllerówną.

— Jak już panu wiadomo, informuje mnie uprzejmie, dzieci są pod opieką „Łódzkiej Rodziny Radjowej". W mieście zamieszkują internat i uczą się w lokalu, przy ul. Żeromskiego nr. 58.

— A czego się dzieci uczą?

— Wszystkiego, co wchodzi w zakres normalnej 7-mio klasowej szkoły powszechnej.

— A jak idzie z czytaniem i pisaniem?

— Bardzo dobrze, dzieci się uczą systemem Braile'a.

— Czy między sobą zachowują się tak, jak ich zdrowi rówieśnicy, czy też kalectwo przygłasza właściwy ich wiekowi temperament?

— Wie pan, tu na szczęście temperament bierze górę, chłopcy choć niewidomi, są pod tym względem zupełnie podobni do swych zdrowych kolegów.

— Mam wrażenie, iż tak bliskie sąsiedztwo kolei, nie jest bardzo bezpieczne dla pani pupilów.

— Och, co do tego, to niema obawy, są oni bardzo posłuszni, a ponieważ mają zapowiedziane, iż nie wolno im się zbliżać do toru, ściśle się do tego stosują...

Właśnie w tej chwili złocisto - szkarłatna kula powoli zaczęła się układać na spoczynek w pastelowych puchach obłoczków. Ostatnie purpurowe promienie słońca, kładły się różnobarwnym refleksem na złocistych snopach zżętych zbórz. — Zdala doleciał tęskny poryk spragnionego wody bydła, spędzanego z pól. A na wysokim szarozielonym nasypie siedziała cicho gromadka dzieci, które swemi martwemi źrenicami widziały tylko nieubłagane mroki, wiecznej nocy...

— — — — — — —

Powoli schodzą dzieci z wysokiego wału. Co chwila brzmią ostrzegawcze okrzyki opiekunki. Jednego chłopca, najbardziej niezaradnego sprowadzają dwie starsze dziewczynki, które jednem okiem widzą jak przez mgłę.

W schludnym pokoiku, mały Piotruś demonstruje nam swe postępy w nauce pisania.

Między dwie metalowe okładki dziurkowane w gęste szeregi, wkłada arkusik papieru.

— Proszę, niech mu pan coś podyktuje, szepcze p. Szyllerów na. —

— Piotrusiu napisz: „Słonko dopiero co zaszło (dyktuję mu, a jakiś dziwny spazm chwyta mnie za gardło) i cały dzień mieliśmy śliczną pogodę"...

Mała, konopiasta głowa nachyla się i Piotruś wykłuwa trzymanem w ręku „piórem" od powiednie znaki w poszczególnych dziurkach, blaszanego zeszytu. Jego „piórem" jest kawałek śpiczastego drutu w drewnianej oprawce. Chłopiec prowadzi rączką po szeregach i dość szybko nakłuwa dziurki.

— No, Piotrusiu, a teraz przeczytaj!

Malec otwiera metalowe okładki i wyjąwszy papier, przewraca go na drugą stronę. Podziurkowany arkusik utworzył szereg wypukłych o poszarpanych „piórem" brzegach „liter". Malec dotyka je kolejno palcami, odczytując dosłownie podyktowane zdanie.

— A teraz ty! — zwraca się p. instruktorka do jednej z dziewcząt.

I ta również, w ten sposób, odczytuje płynnie te same słowa. —

Po chwili, p. Szyllerówna zdejmuje z szafy dużą „książkę" i otworzywszy na pierwszej stronie, pokrytej dziurkowanymi znakami, poleca Piotrusiowi przeczytać ją.

Małe, nerwowe palce dziecka błądzą po tych dziwnych znaczkach. Z zajęciem śledzę ten proces; chude palce niewidomego mają swój specjalny wyraz. Dopiero teraz, gdy malec wodzi niemi ostrożnie i jakby z ciekawością po wypukłych literach, jego mała osóbka nabiera innego wyrazu. Nagle rozumiem; to jego nerwowe palce, tak czułe w dotyku nadają mu ten odrębny wyraz, bo wszak to są jego.. oczy. — A chłopiec już wolno skanduje: „Grażyna. Opowieść litewska. Napisał Adam Mickiewicz". I wiersz za wierszem czyta swym lekko drżącym głosikiem.

— — — — — — —

Rodzina niewidomych składa się obecnie z dziesięciu chłopców i dwuch dziewczynek. Po trzymiesięcznych wakacjach rozjeżdżają się na dwa tygodnie do swych rodzin, a potem znów idą do szkoły.

Na ganku siedzi dziesięcioletni chłopczyk. Główkę schował w opalonych dłoniach i ponuro o czemś myśli. Głaszczę krótko ostrzyżoną czuprynę, odczuwając stan jego małej duszy.

Tak, ten względnie niedawno stracił wzrok i jeszcze z tym nie może się biedak pogodzić; niedawno jeszcze widział wszystkie cuda natury: barwne kwiaty, złocisto - czerwone zachody słońca, a teraz nic, nic, tylko ta straszna noc, przez resztę długich dni życia.

— — — — — —

Wracamy powoli do domu. Rozmowa rwie się w strzępy. A myśli wciąż krążą koło tych tragicznie spokojnych twarzyczek bez wyrazu...

Kaz. Ślaski.

CZY ISTNIEJE ŻYCIE POZAGROBOWE?

Odpowiedzi wielkich ludzi na interesujące pytanie

W swoim czasie znakomity pisarz angielski Conan Doyle rozpisał ankietę na temat istnienia życia pozagrobowego. Oto szereg odpowiedzi od znakomitych przedstawicieli literatury, sztuki i nauki.

(REDAKCJA).

Oliver Lodge

(jeden z najwybitniejszych fizyków angielskich)

Opierając się na licznych doświadczeniach z seansów, w których osobiście brałem udział, nie mogę się już zdobyć na odwagę, wątpienia w to, że rzeczywiście zmarli pojawiają się w przestrzeni naszego świata. Odnosi się wrażenie, że jednak tkwi w nas zasada, która wymyka się z pod wszechwładzy śmierci. Jednak tajemnica tej zasady zdaje się przekraczać granicę naszej zdolności myślenia.

G. Marconi

(pionier fizyki nowoczesnej)

Nawet ci, którzy twierdzą, że nie wierzą w życie pozagrobowe, mają w skrytości ducha stale nadzieję, że się mylą. W każdym razie hypoteza o dalszem trwaniu życia po śmierci jest poważnym środkiem uspakajającym, który pomaga nam do wypełnienia naszych zadań życiowych.

Tomasz Alva Edison

(genjalny fizyk, zmarły w 1932 roku).

Dalsze życie po śmierci stało mi się umiłowaną wiarą. Ta wiara jest jednak nietylko nakazem mentalności, lecz często również logicznym rezultatem rozważań. W naturze nic nie ginie i w naszych naukach przyrodniczych od czasu odkryć Roberta Mayera w dziedzinie zachowania energji niewzruszoną zasadą jest, że z czegokolwiek w jakichkolwiek warunkach nie może zrodzić się nicość. Dlaczegóż miałoby być inaczej z owym przedziwnym kłębkiem sił, który nazywamy duszą? Pewien wielki filozof porównał śmierć z wrotami. Jest ona wejściem i wyjściem jednocześnie. Końcem i początkiem, zależnie od punktu, w którym się znajduje obserwator. W każdym razie nie byłbym wdzięczny człowiekowi, któryby mi dowiódł, że wiara w życie pozagrobowe jest nonsensem. Jestem jednak zdania, że dowieść tego absolutnie nie można.

Henri Barbusse

(znakomity powieściopisarz francuski)

Ani rozsądek wraz z logicznymi wnioskami, ani metody badawcze wraz z ich materjałem faktycznym, nie dostarczają nam przekonywujących dowodów na temat możliwości dalszego życia po śmierci naszej doczesnej powłoki. Wiem, że ci, którzy akceptują istnienie życia po śmierci, nie wierzą w logiczne wnioski rozsądku i stale powołują się na inne możliwości poznania. Musieliby oni najpierw dowieść, że wnioski logiczne są absurdem i nie dadzą się podtrzymać. Dopiero wtedy, gdy uda się przeprowadzenie takiego dowodu prawdy, można by było zacząć dyskutować nad samem zagadnieniem.

Chunder Bose

(wybitny fizjolog w Kalkucie).

Żywa natura zadaje myślącemu człowiekowi i badaczowi do rozwiązania tyle zagadek, że czas trwania naszego życia okazuje się o wiele za krótki, aby móc podejść do jeszcze potężniejszego zagadnienia życia pozagrobowego. W każdym razie nie znajduje w naturze żadnego argumentu, któryby przemawiał przeciwko możliwości dalszego trwania życia po śmierci.

Henryk Ford

(król przemysłu samochodowego)

Od czasów mojej młodości wierzę w wędrówkę dusz; liczne przeżycia w późniejszych okresach życia utwierdziły jedynie we mnie tę wiarę. Wszyscyśmy już byli tu setki razy przed naszem urodzeniem i po naszej śmierci jeszcze wiele razy będziemy.

Claude Farrere

(znakomity pisarz francuski).

Konfucjusz twierdził: „Jeśli dowiem się kiedykolwiek, czem jest życie, to wtedy zacznę zastanawiać się nad tem, jaki charakter ma śmierć". Przyłączam się bez zastrzeżeń do tego poglądu chińskiego filozofa.

Charles Nordmann

(wybitny astronom)

Nie wiemy, czem jest życie, więc jakżeż możemy sobie pozwolić na ufundowaną opinję co do dalszego trwania życia po śmierci?

Keith

(powszechnie ceniony biolog).

Kontynuowanie życia po śmierci uważam za niedowiedzioną wprawdzie, ale prawdopodobną hypotezę.

Millican

(sławny fizyk).

Nie wierzę, aby po naszej śmierci mogło być inaczej, niż było przed naszem urodzeniem. Miljony lat minęły, a nas jeszcze nie było miljony lat miną jeszcze, a nas już nie będzie.

H. G. Wells

(autor naukowych fantazji na temat przyszłości).

Nie wierzę w życie pozagrobowe a przynajmniej nie wierzę w świadome życie po śmierci. Ów grecki filozof, który powiedział: „Gdzie ja jestem, tam niema śmierci, a gdzie jest śmierć, tam mnie niema" prawdopodobnie miał rację.

Blasco Ibanez

(słynny powieściopisarz hiszpański).

Nie chcę wierzyć w życie pozagrobowe. Nie mogę sobie wyobrazić większego nieszczęścia, niż życie, wciąż życie, przez miljony lat, wśród ludzi, którzy mnie już podczas życia doczesnego na śmierć zanudzali. To też pozbawiony marzeń sen śmierci jest o wiele bardziej upragniony.

FOTOGRAF PRASOWY

ROSS

6-go Sierpnia 5
(SFINKS) róg Wólczańskiej

Wykonuje zdjęcia prasowe, z uroczystości, sportowe, grupowe, wnętrza, wystawy sklepowe, kopje obrazów, katalogi i t. p.

po cenach b. niskich.

LION FEUCHTWANGER

W 50-tą rocznicę urodzin znakomitego pisarza

Wyklęty przez Trzecią Rzeszę, znienawidzony przez nowych władców bardziej może, niż którykolwiek z pisarzy niemieckich, święci Leon Feuchtwanger na obczyźnie 50 rocznice swych urodzin.

Jeden z pierwszych znalazł się Feuchtwanger na indeksie. Książki jego wycofano z księgarń i bibljotek, spalono na stosie. Autorowi „Żyda Süssa" odebrano obywatelstwo niemieckie i o zgrozo.. tytuł doktorski.

Słusznie twierdzi Carlo Sforza, że gdyby Feuchtwanger nie był żydem, gdyby był asyryjczykiem czystej krwi i wówczas dosięgła by go w niemniejszym stopniu nienawiść nowych władców. Nie należy się dziwić. Feuchtwanger jest tym, który odsłonił przed światem prawdziwe oblicze faszyzmu niemieckiego. A tego „kulturträgerzy" Trzeciej Rzeszy nigdy nie zapomną!

* * *

Jakiem jest credo literackie Feuchtwangera? Jak pojmuje autor „Żyda Süssa zadania pisarza, co pragnie wyrazić i zdziałać swem twórczem słowem? Sztuka dla sztuki czy sztuka w służbie idei? Poeta odtwórca życia czy współtwórca nowej rzeczywistości, bojownik o lepsze jutro świata. Oto pytanie zasadnicze, przed którem staje każdy pisarz współczesny. Odpowiedź na nie, jasną i niedwuznaczną, stanowiącą zarazem wyznanie wiary pisarza daje Feuchtwanger przez usta jednego z bohaterów „Powodzenia" inż. Kaspara Pröckla.

„Łatwiej niż przy pomocy estetyki nie wyzbędziesz się swych obowiązków wobec społeczeństwa. Bardzo to tani sposób mój drogi. Popędy, ochota do walki, bunt, gwałt, wstręt, sumienie — prawda, że to niewygodne. Ależ właśnie po to one są, by człowieka nie pozostawić w spokoju. Osłabić je poprzez sztukę, ociosać — może to niejednemu być na rękę. Lecz jest to zbyt uproszczone zadanie". A więc nie rozkoszowanie się w krainie piękna, nie „pozbawianie się przy pomocy estetyki obowiązków wobec społeczeństwa, nie używanie emocji estetycznych, jako środka uspokajającego sumienie, bunt, ochotę do walki'. Nie! Pisarz powinien działać i walczyć, nie uspokajać, lecz siać niepokój, pokazywać ludziom niesprawiedliwość, brzydotę i brud otaczającej rzeczywistości, oświetlać zakamarki życia. I Feuchtwanger konsekwentnie wykonuje ten program twórczy, realizuje swoje credo artysty - bojownika począwszy od „Żyda Süssa" poprzez „Brzydką księżniczkę" „Wojnę żydowską", a przedewszystkiem poprzez „Powodzenie" i „Rodzinę Oppenheimów" Wykonuje wierząc, że słowo pisarza„ że „zadrukowany papier" — jest ważniejszym i w ostatecznym rachunku bardziej skutecznym czynnikiem rozwoju dziejowego, niż huk armat i brutalna przemoc. Marks powiada pogardliwie o filozofach, że wyjaśniają świat, gdy chodzi o to, aby świat przeistoczyć, zmienić. Co do mnie — stwierdza Feuchtwanger — Tüverlin (bohater „Powodzenia") sądzę, że jedynym środkiem, przy pomocy którego daje się świat zmienić, jest wytłumaczyć, wyjaśnić go. Jeśli dasz przekonywujące wyjaśnienie, zmienisz świat w sposób cichy, pokojowy, poprzez stałe działanie rozsądku. Siłą, gwałtem próbują zmienić oblicze świata jeno ci, którzy go przekonywująco nie potrafią wyjaśnić. Myślę, że te głośne próby nie prowadzą do celu. Wierzę więcej w dobrze zapisany papier niż w kulomioty" Z poza tych uwag Tüverlina wyłania się oblicze racjonalisty — Feuchtwangera święcie i niezachwianie wierzącego w wyzwalającą moc ludzkiego rozsądku, jako jedynego, a w każdym bądź razie najpotężniejszego motoru dziejów. Wystarczy tylko dobrze wytłumaczyć, wyjaśnić świat, aby go zmienić. Wystarczy ludziom wykazać brud i nonsens otaczającej rzeczywistości, a oblicze świata ulegnie powolnej, ale tem pewniejszej przemianie. Niestety w tym sporze Feuchtwanger — Marks racja jest po stronie autora „Kapitału" (piszemy niestety, bo wolelibyśmy również, by „dobrze zadrukowany papier", a nie „kulomioty" był decydującym czynnikiem rozwoju). Bezwzględnie należy przedewszystkiem zrozumieć i objaśnić świat, Myśl, „zrozumienie jest podstawą i sine qua non wszelkiego czynu. Ale samo wyjaśnienie, samo wytłumaczenie rzeczywistości, niestety nie wystarcza. By myśl została zrealizowana, by przemiana dziejowa stała się faktem, przyjść musi nieraz w sukurs siła. Niestety, przemoc była i jest po dziś dzień potężnym promotorem dziejów, akuszerką stojącą u wezgłowia wielkich przemian historycznych.

* * *

Lion Feuchtwanger jest przedewszystkiem epikiem i to epikiem na wielką miarę. Posiada on w wielkim stopniu tak niezbędny dla beletrysty dar objektywizacji rzeczywistości. Ten pisarz - bojownik twierdzący, że sztuka rodzi się dopiero wtedy, gdy poznanie złączy się z miłością lub nienawiścią" — potrafi się wznieść na wyżyny objektywizmu w traktowaniu najbardziej drażliwych problemów aktualnych. Wystarczy wskazać chociażby na ostatnie jego dzieło „Rodzinę Oppenheimów", powieść poświęconą opisom stosunków w Trzeciej Rzeszy, losom inteligencji żydowskiej i niemieckiej pod rządami swastyki, by podziwiać objektywizm i umiar artystyczny Feuchtwangera. Pisarz nienawidzący głęboko reżymu hitlerowskiego, wszystkiemi fibrami duszy związany z bohaterami swej powieści z ludźmi, których nowi władcy wyrzucili poza nawias życia — nigdzie jednak nie wpada Feuchtwanger w szarżę, nigdzie nie przejaskrawia i nie ubarwia, nigdzie też nie daje się ponosić uczuciu, nie wybucha gniewem, nie wygłasza płomiennych tyrad. Umiar, epicki spokój, poprostu szereg objektywnych obrazów nowej rzeczywistości — a mimo to, a może właśnie dlatego powieść działa jak głośny akt oskarżenia przeciw nowym barbarzyńcom, przeciw koszmarnemu nonsensowi nowej rzeczywistości niemieckiej.

Zdumiewającym jest dar plastyczny Feuchtwangera. Postacie jego żyją, poruszają się, są bardziej może realne, niż ludzie, z którymi stykamy się codzień — bo w osobistem zetknięciu nie odrazu i nie zawsze jesteśmy w stanie ująć całokształt postaci ludzkiej, wskrzesić całą wizję człowieka — tak jak to ma miejsce w stosunku do bohaterów Feuchtwangera.

Wystarczy przypomnieć sobie chociażby Tüverlina i Johannę Krain. Adw Geyera i Bornhaaka („Powodzenie"), Süssa („Jud Süss) itd. To są postacie jakby rzeźbione w kamieniu, postacie, które poprostu można dotknąć, które w każdej chwili, na każde zawołanie stają przed oczyma wyobraźni.

* * *

Po bezdrożach rzeczywistości w poszukiwaniu prawdy i celu życia błądzi Süss Oppenheimer (Jud Süss). Goni początkowo za władzą, potęgą, uciechami ziemskiemi, za posiadaniem, pożera go głód życia i rozkoszy.

Zdobywa to wszystko, jest wielkim panem, prawą ręką księcia opływa w zbytkach, posiada wszystko, czego dusza zapragnie: sługi, kobiety, drogocenne klejnoty. — Budzi szacunek, strach, nienawiść. Ale potem następuje przełom, rozczarowanie. A jednocześnie drugi etap poszukiwań — uwielbienie ciała, korzenie się przed pięknem zewnętrznem i bunt przeciwko druzgocącej nieubłagalnej potędze śmierci. Wreszcie w ostatnich dniach życia rzuca się Suss w objęcia Nirwany, rezygnacji życiowej, pokory i pragnienia śmierci. Dobrowolnie idzie na szubienicę, dobrowolnie i bez żalu poświęca swe życie, by uratować dwór książęcy przed falami buntu ludowego... Ale wszystkie te przejścia dotychczasowe, wszystkie te poszukiwania, zwycięstwa i klęski, to były miraże jedynie, a w każdym bądź razie tylko prawdy częściowe, niepełne. Istotny cel życia, całą prawdę o przeznaczeniu i celu człowieka dowiedział się Süss dopiero na łożu śmierci, dopiero w ostatnich chwilach. Była to prawda o życiu dla innych, o człowieku w służbie idei pokoju, sprawiedliwości, ludzkości. Konflikt materji i ducha, piękności pozorów i kształtów — a piękności głębszej, wewnętrznej, duchowej odtwarza Feuchtwanger w następnej chronologicznie swej powieści p. t. „Brzydka księżniczka". Z jednej strony potwornie brzydka księżniczka Margareta, promieniejąca jednak inną, wyższą pięknością duszy, opiekunka uciśnionych maluczkich, uosobienie dobroci, humanitaryzmu, bezinteresowności, z drugiej strony urocza, ale jakże płocha, lekkomyślna i egoistyczna Agnes z Flawon. W walce tej zwycięża Agnes, zwycięża nietylko chwilowo, nietylko za życia, ale i po śmierci w pamięci potomnych.

* * *

„Powodzenie" jest niewątpliwie najwybitniejszym utworem Feuchtwangera. Mimo wielkiej poczytności i prawie jednomyślnego uznania krytyki dzieło to nie zostało ocenione w całej pełni. — Przeoczono, a w każdym bądź razie nie podkreślono dostatecznie momentu może najważniejszego, bowiem „Powodzenie" to nie tylko wspaniała powieść o stosunkach i ludziach Bawarji lat powojennych, to nie tylko dzieje tragicznego zmagania się tych, co idei służą z tymi, co jedynie za bożkiem powodzenia gonią — to jednocześnie wspaniały przekrój artystyczny i socjologiczny powstania i rozwoju hitleryzmu. Żadna książka, żadna rozprawa publicystyczna i naukowa nie wprowadza nas tak głęboko w atmosferę narodzin i pierwszych stadjów rozwojowych faszyzmu niemieckiego, jak powieść Feuchtwangera. — Autor odtwarza podstawy gospodarcze i społeczne narod. socjalizmu, (niejednokrotnie poprzedza Feuchtwanger bieg akcji analizą stosunków ekonomicznych, kreśli warunki materjalne ludności, poziom cen i płac, wahania waluty, ba nawet stan śmiertelności, zgonów, małżeństw i prostytucji), wprowadza nas w atmosferę psychologiczną, w jakiej rodzą się i rozwijają bakcyle hitleryzmu. Kreśli pobudki popychające poszczególnych ludzi i grupy ludzkie w ramiona faszyzmu, odsłania stosunki wielkiego kapitału i reakcyjnych sfer rządowych z ruchem „prawdziwych niemców" Wspaniale zarysowują się postacie prowodyrów i popleczników ruchu hitlerowskiego, a przedewszystkiem postać samego wodza Kutznera - Hitlera.

Jeśli w „Powodzeniu" kreśli Feuchtwanger hitleryzm z pierwszem stadjum rozwoju w drodze do władzy, to w ostatniej jego powieści p. t. „Rodzina Oppenheimów" poznajemy już hitleryzm przy pracy „odrodzeniowej" po objęciu władzy i zdruzgotaniu judeo - marksistów. „Rodzina Oppenheimów" — to obraz nowej rzeczywistości niemieckiej, to dzieje inteligencji żydowsko - niemieckiej i niemieckiej w Trzeciej Rzeszy. W centrum akcji znajdują się trzej bracia Oppenheim: właściciel wielkiej fabryki mebli, literat-essayista i słynny chirurg. Wszyscy trzej doszczętnie zasymilowani, związani głęboko z otaczającem życiem i kulturą niemiecką, zostają nagle postawieni poza nawias życia.

Następuje przełom, przewartościowanie wartości, poszukiwania nowych dróg. W łonie inteligencji żydowskiej w Niemczech budzi się poczucie odrębności narodowej i kulturalnej i wzmacniają się prądy sjonistyczne. Inni złamani na duchu zdezorjentowani, poniżeni w swej godności ludzkiej wegetują z dnia na dzień w kraju lub na emigracji, albo też nie mogąc wyżyć w atmosferze „Odrodzonych Niemiec" odbierają sobie życie.

Losy braci Oppenheimów stanowią tło, na którem rozsnuwa Feuchtwanger szeroki obraz nowej rzeczywistości niemieckiej: codzienne życie, stosunki w szkole, pełne zgrozy sceny z obozów koncentracyjnych, losy intelektualistów niemieckich (nie żydów) i ich stosunek do nowego reżymu i td.

* * *

Talent i charakter — pisze Leopold Schwarzschild w liście powitalnym do Feuchtwangera — nie zawsze idą w parze. „Nie brak intelektualistów, którzy gotowi byli zdradzić wszystko, nawet siebie samych. Zaniechali tego zamiaru wtedy, gdy zrozumieli, że oferta na nic się nie przyda, że nie zostanie przyjęta i nie przyniesie żadnej korzyści.

Lion Feuchtwanger pierwszy podniósł głos protestu. Nie namyślał się, nie badał gruntu, nie czekał na wyjaśnienie sytuacji, nie szukał kompromisu, nie składał ofert „pokojowych". — Odrazu, bez wahania stanął na posterunku, na froncie nieubłaganej walki z dyktaturą faszystowską i trwa na nim po dziś dzień znienawidzony przez władców Trzeciej Rzeszy, czczony i podziwiany przez elitę intelektualną świata i miljonowe rzesze czytelników.

S. Babad.

Państwo kieruje życiem sportowem

Wychowanie fizyczne we Włoszech, Rosji i Niemczech

Sport stał się czynnikiem poważnym, społecznym, narodowym, państwowym, politycznym. Wszystkie prawie państwa powołały do życia ustawy wychowania fizycznego, ministerstwa sportowe, państwowe urzędy wych. fiz., budżety sportowe i wyższe szkoły sportowe.

Sport stał się masowym, popularnym, modnym.

Wszystko garnie się dziś do sportu.

Młodzież i społeczeństwo z punktu widzenia zdrowia i sprawności fizycznej. Państwa opiekują się sportem z punktu widzenia obronności krajów i uproduktywnienia obywatelskiego. W ten sposób obie strony: społeczeństwo i rządy — zaktywizowały ruch sportowy.

Sport zdobył ulicę i władze,
uzyskał prawo obywatelstwa.

To też niezwykle interesującem będzie scharakteryzowanie oblicza i ruchu sportowego w trzech państwach, które, przeszedłszy rewolucję społeczno - polityczną zmuszone były chwycić się sportu, jako podstawowego czynnika wychowawczego i uznać sport za

najodpowiedniejszy i najpozytywniejszy środek reformacji charakterów.

Abstrachując od subjektywnych zapatrywań na fizjognomję i zasadniczy cel obecnego ruchu sportowego we Włoszech Rosji i Niemczech, pouczającem pozytywnie i negatywnie będzie przedstawienie szkicowe i poinformowanie zainteresowanych o formach organizacyjnych i systemie pracy na terenie sportowym w wymienionych krajach.

Sport we Włoszech

Po pracy na stadjonie

Mussolini, zabierając ulicy politykowanie, dał jej wzamian za to coś lepszego i sympatyczniejszego. — Dał całym Włochom sport. 12-cie lat wielkiego pochodu sportu włoskiego ku szczytom tej dziedziny życia. — Z pośród państw europejskich sport najwyżej stoi we Włoszech, mamy tego codzienne dowody. Na ostatniej Olimpjadzie

włosi zajęli drugie miejsce za Ameryką,

będąc pierwsi jako przedstawiciele Europy, którego to pryma tu nietylko nie oddają nikomu, ale owszem jeszcze bardziej umacniają się na zdobytych pozycjach Ostatnie mistrzostwa piłki nożnej o tytuł mistrza świata dały Włochom nowy laur.

Ale niech nikt nie myśli, że te laury przyszły zbyt łatwo.

Sport włoski — to program Nowej Italji, gdzie odrodzenie całej rasy jest prowadzone poprzez

specjalne wychowanie młodzieży w legjonach Balilla i Avangarda.

Faszyści pobudowali tysiące stadjonów i boisk na całym półwyspie apenińskim, tysiące domów i sal dla wychowania fizycznego.

Słowem państwo wzięło sobie jako program wychowanie młodzieży na zdrowych obywateli poprzez sport i gimnastykę i do tego celu idzie bardzo konsekwentnie.

Kosztowało to setki miljonów lirów,

ale już po 12 latach wydatki te zupełnie skompensowały się, albowiem armja włoska otrzymuje dobrze zbudowanych żołnierzy ,a ponadto świat cały podziwia postawę i zdobycze włoskich sportowców wszystkich kategorji.

Jedną z wielkich organizacji partji faszystowskiej we Włoszech jest „Dopolavoro", tj. „Po pracy". Jest to

organizacja, która obejmuje wszystkich robotników i pracowników

tak państwowych, jak również prywatnych, a ma na celu „niesienie godziwych rozrywek ludziom pracy i dalsze ich kształcenie".

Takie więc Dopolavoro ma w swej organizacji różne sekcje, a więc: sportową, teatralną, turystyczną, szkolną etc. Najbardziej rozwinięta jest sekcja sportowa, albowiem obejmuje ona wszystkich młodych robotników i pracowników, dając im **gratisowo boiska, stadjony, pływalnie, sale gimnastyczne etc.**

Słowem — we Włoszech młodzież i robotnicy spędzają wolny czas na stadjonach i to właśnie jest największą siłą dzisiejszych Włoch.

W związku z tem szalenie rozwinęła się prasa sportowa Italji **i żaden dziennik polityczny nie ma takiego nakładu, jak „Gazetta dello Sport"**

w Genui. albo ,Littoriale" w Rzymie.

Przy tym nowym i wielkim kursie sportu włoskiego Rzym stał się jego Mekką, do której ściągają na zawody eliminacyjne sportowcy półwyspu apenińskiego obu płci i każdego wieku. Eliminowane drużyny z każdej prowincji przybywają w oznaczonym dniu do Rzymu, aby tutaj na wielkim stadjonie partji faszystowskiej zmierzyć swoje siły z innemi i wobec samego Duce pokazać swe walory sportowe

Sekcja sportowo - gimnastyczna Dopolavoro urządza tu rok rocznie w pierwszą niedzielę lipca

zjazd swych najlepszych drużyn, które przez trzy dni walczą o laur pierwszeństwa.

W tym roku przybyło do Wiecznego Miasta 10.000 młodzieży robotniczo - pracowniczej z całych Włoszech na zawody ogólnokrajowe, które zakończyły się popisem na Piazza di Siena w obecności Duce i rządu.

Te popisy gimnastyczno - atletyczne wywołują nietylko wielkie uznanie, ale podziw, jak ta

młodzież, wyciągnięta z knajpy i bud politycznych,

wysoko idzie po szczeblach sportu, niosąc zaszczyt narodowi.

Aby zaostrzyć ów wyścig młodzieży w krainę zwycięstw sportowych, przynoszących laury całym Włochom ustanowił

specjalny order sportowy,

który jest nadawany tym wszystkim sportowcom, którzy wyróżnili się na terenie międzynarodowym.

Order ten, podzielony na trzy klasy: złoty, srebrny i bronzowy, nadaje się w dniu 1 lipca, tj. w dniu, kiedy w stolicy młodzież, pracująca z Dopolavoro, staje do rozgrywek finałowych.

Poza orderem dla sportowców Mussolini ustanowił także drugi order dla starszego pokolenia, tj. tych wszystkich,

którzy sport popierają, organizując rozmaite imprezy etc.

Dla tych ustanowiono „Gwiazdę sportową", nadawaną również w dniu 1 lipca.

Dla cudzoziemców, obserwujących życie sportowe Włoch, nielada uroczystością było zakończenie popisów gimnastycznych Dopolavoro na Piaza di Siena, gdy

Mussolini osobiście wręczał nagrody zasłużonym drużynom

i po raz pierwszy dekorował orderem sportowym zasłużonych zawodników.

Jako pierwszy wstępuje na podjum

Beccalli, mistrz świata w biegu na 1500 m.

Mussolini przypina mu osobiście medal, całuje w prawy policzek i ściska mocno, życząc dalszych sukcesów Za nim wstępuje

cała drużyna „Azzurri",

która w meczu z Czechosłowacją w dniu 10 czerwca zdobyła dla Włoch tytuł mistrza świata, a więc: Berzolino, Combi, Fernari, Monti, Orsi, Allemandi, Meazza, Ferraris, Guaita, Monzeglio i Schiavio. Dalej występują: Castoldi, Cattaneo, Cutolo

strzelcy.

Nari, Noel, Rosi di Mentellera i Ruspolli najlepsi

kierowcy łodzi motorowych.

Donati, Carina, Negrone, Niclot i Zapetta —

piloci.

Po dekoracji odznaczeni defilują przed trybuną Mussoliniego.

Sport w Rosji

„Gotów do pracy i obrony"

Szerokie ramy, zakreślone dla propagandy sportowej w Rosji w granicach pierwszej „piatiletki", dotyczyły rozwoju popularnych gałęzi sportu i budowy podwalin dla sportu państwowego.

O ile Rosja carska program sportowy zupełnie wykreśliła z programu wychowania młodzieży, stojąc na stanowisku, że

sport przyczynia się do demokratyzacji i rozpowszechnienia haseł ludowych i socjalistycznych,

o tyle związek rad już w pierwszym okresie zastanawiał się nad konstrukcją organizacji sportowych.

W początkowym okresie budowy państwa komunistycznego nie było jednak czasu i ludzi dla mało popularnego sportu.

Oficjalne sprawozdania sowieckich organizacji sportowych datują się dopiero od roku 1923. Powstała

naczelna władza w postaci „państwowego zjednoczenia sportowego",

która opracowała program pracy sportowej.

Terenem, na którym rozpoczęto przymusową pracę w dziedzinie sportu, były

miasta, a w miastach szkoły i fabryki.

Cwiczenia fizyczne (tzw. „fiz kultura") są obowiązujące zarówno w szkołach wszystkich rodzajów ,jak i wielkich warsztatach fabrycznych.

W szkole tworzone są komitety dla popularyzacji sportu, kierujące młodzieżą zupełnie niezależnie od wychowawców pedagogicznych, naukowych.

Młodzież dzieli się na sekcje, uprawiające sport w godzinach pozaszkolnych, oczywiście przymusowo.

W fabrykach, instytucjach i urzędach — ćwiczenia fizyczne dla robotników i personelu administracyjnego prowadzone są codziennie rano, przed rozpoczęciem pracy i w czasie przerw wypoczynkowych.

Lepiej wyszkolone elementy zarówno ze szkół ,jak i fabryk tworzą już kluby sportowe, podległe związkom okręgowym.

Władze sowieckie specjalną uwagę zwracają na

propagandę państwowej oznaki sportowej,

— „Gotów do pracy i obrony".

Według danych statystycznych, w obecnej chwili

oznakę taką nosi ponad miljon mieszkańców.

Dla przygotowania kadr wykwalifikowanych specjalistów — instruktorów i kierowników sportu — istnieją w Rosji

cztery uczelnie o poziomie akademickim i 21 stałych szkół

t. zw. średnich, które wypuszczają na rynek tysiące przodowników.

Jeżeli chodzi o wydatki na budowę gmachów sportowych i inwestycje sportowe, to

władza sowiecka wydatkowała w okresie ostatnich lat 450 miljonów.

Jedną z największych inwestycji sportowych jest wielki stadjon w Moskwie. Na stadjonie tym znajdzie się kilkanaście boisk miejscowych, z których każda posiada trybuny, obliczone na 10 tysięcy ludzi. Boisko główne, reprezentacyjne dla spotkań międzypaństwowych posiada **trybuny na 150 tysięcy widzów.** Dwa inne wielkie stadjony budowane są w Leningradzie i Charkowie.

Niemniej ciekawą jest statystyka wyprodukowanych artykułów sportowych.

W ciągu ostatniego roku fabryki sowieckie wytworzyły sprzętu sportowego za sumę 20 miljonów rubli.

Sprzęt sportowy podlega kontroli władz związkowych, które zajmują się bezpłatnym rozdziałem wśród młodzieży.

Cały sport sowiecki jest amatorski.

Kierownicy i instruktorzy sportowi przyrównani są do stanowisk fabrycznych majstrów i funkcję swą pełną wzamian za inną pracę.

Od samego początku istnienia sportu sowieckiego jako główne zadanie został postawiony nie rozwój sportu w kierunku osiągania rekordowych wyników, ale

rozwój wszerz przez przyciągnięcie jaknajliczniejszych mas.

Ostatnio pojawiły się wiadomości i fakty, wskazujące na zmianę tego stanowiska i mentalności, zaczyna się już także pracować nad wynikami i rekordami ze względów propagandowych.

Sport w Niemczech

„Wehrsport" — sport obronny

Zmiana politycznego reżymu Rzeszy spowodowała między innemi całkowite przekształcenie konstelacji życia sportowego. — Najważniejsze „reformy" znajdują się jeszcze w stanie realizacji; pracuje nad niemi mianowany przez Hitlera komisarzem sportowym Niemiec jego bliski współpracownik, von Tschammer-Osten.

Po rozwiązaniu naczelnej instytucji wychowania fizycznego, jaką stanowił „Reichsausschuss für Leibesübungen",

władza rządowego komisarza sportowego jest nieograniczona.

Wkroczył on w kompetencje poszczególnych związków, — wszystko dzieje się po jego woli Dotychczasowi, względnie nowookresowi kierownicy związkowi czy klubowi mają tyle „instynktu", aby w swych posunięciach nie narażać się nowemu dyktatorowi; doprowadza to czasem do przesadnej gorliwości.

Ostateczne ustabilizowanie życia sportoweo Niemiec w myśl „ideałów" Trzeciej Rzeszy jest kwestją najbliższych czasów. — Najważniejszymi punktami reformy ruchu narodowo-socjalistycznego jest t. zw. „Gleichschaltung",

podporządkowanie jednostek interesom ogółu

(wytępienie t. zw. „crack'ów"), wreszcie zniesienie demokratycznych rządów związkowych przez wprowadzenie władzy jednostek (t. zw. Führerprinzip).

Dotychczasowe obserwacje pozwalają stwierdzić, że zanim nowy „duch" ujęty zostanie w ramy obowiązujących paragrafów, przejawia on się w sposób niejednolity.

Najmodniejszą dziedziną wychowania fizycznego jest t. zw. Wehrsport, czyli sport obrony.

Pęd do uprawiania Wehrsportu jest w Niemczech bardzo wielki. Ukazało się rozporządzenie pruskiego ministra oświaty,

nakazujące wszystkim studentom wyższych uczelni obowiązkowe uprawianie sportu obronnego

w okresie pierwszych dwuch semestrów akademickich. Podkreślić należy również poparcie sportu w ramach rozmaitych organizacji: w wojsku, policji, oddziałach szturmowych, uczelniach etc. —

Wprowadzenie boksu, jako przedmiotu obowiązkowego w szkołach średnich,

znajduje coraz więcej naśladowców.

Cały reformatorski ruch sportowy oparty jest na włoskich wzorach. Nic dziwnego, skoro chodzi o wzorowanie się jednego państwa faszystowskiego na drugiem. Tak więc przyjęto do normalnych zwyczajów na poważniejszych imprezach sportowych wykonywanie pokłonu faszystowskiego.

Niedługo patrzeć, a

Niemcy dysponować będą „armją" sportową, przysposobioną doskonale do celów wojskowych.

* * *

Przedstawiliśmy informacyjnie trzy typy zetatyzowanych organizacji państwowo- sportowych. Nie wdajemy się w bliższe omówienie, ani krytykę tychże, bo zahaczają ściśle o problemy polityczne.

Życie sportowe rozwija się ciągle. Systemy mają swoje zalety i wady. Główną zaletą nowego typu jest, że

państwo utrzymuje i buduje ruch sportowy finansowo i obligatoryjnie, wadą zaś jest jego częściowa lub całkowita militaryzacja.

Pozostawmy przyszłości osąd, czy i w jakiej mierze ewolucja ta była konieczna i pożyteczna

EKSPERYMENT

— Wszystko to, co pan mówi, jest bardzo interesujące i ogromnie jest pan uprzejmy, drogi doktorze, ale jak na uczonego, naprawdę ma pan aż zbyt wiele wiary w siebie.

Słowa te wypowiedziała, wśród ogólnej ciszy hrabina Beraud. Była to jedna z tych pięknych, uwodzicielskich kobiet, które we wszystkich ogromnych ,luksusowych hotelach, we wszystkich wagonach sypialnych i restauracyjnych międzynarodowych pociągów na całym świecie czują się, jak u siebie w domu. Doktór Trollard, do którego skierowane były te słowa, szybkiem spojrzeniem obrzucił fotografję hrabiny, która w ozdobnej ramce stała na stole i odpowiedział:

— A więc myśl moją wyrażę jaśniej i przystępniej: jestem zdania, że dokładnie chwili tego zjawiska, które nazywamy śmiercią, określić nie możemy.

— A gdy serce przestaje bić, czy tego nie uważa pan za moment ostateczny? — zapytał Le Troz.

— Oczywiście — odpowiedział doktór Trollard — wtedy przestaje krążyć krew w organiźmie. Ale nie wszystko w człowieku umiera równocześnie. Raczej powoli i stopniowo. Ogólnie wiadomo, że np. włosy i paznokcie rosną jeszcze przez pewien czas po śmierci.

Le Troz nie chciał ustąpić.

— To są drobnostki, nie mają one zupełnie znaczenia w chwili, kiedy świadomość przestaje istnieć.

— Świadomość? A czy zna pan obręb i granice świadomości? I zresztą czemu świadomość miałaby przestać istnieć z chwilą, kiedy serce bić przestaje? Czemu nie mogłaby istnieć jeszcze przez pewien okres czasu? Czemu tkanki mózgu nie mogłyby żyć jeszcze, odżywiane krwią, która przed chwilą krążyła przecież w żyłach?

— Ależ to straszne co pan mówi — zauważył Le Troz — niema chyba okropniejszego uczucia nad to, które się przeżywa wiedząc, że się umiera, a cóż dopiero wiedzieć i czuć, że się już nie żyje, że się już umarło?

— Co się przeżywa po śmierci, nie interesuje mnie zupełnie — odpowiedział doktór. — Jestem lekarzem i studjuję jedynie życie w jego wszystkich przejawach i agonję świadomości, jako moment ostateczny.

— Panie, jak widzę, sprawia przyjemność starzenie się. Agonja świadomości... to brzmi tak niesamowicie. Pan niby Edgar Allan Poe operuje pojęciami wręcz fantastycznemi.

— A jak długo, zdaniem pana, może trwać taka agonja świadomości?

— Zupełnie dokładnie nie mogę pani tego powiedzieć, hrabino. Istnieje hipoteza, że dwa a może nawet i trzy dni.

— A jednak chciałabym wiedzieć dokładnie — mówiła hrabina. — Świadomość słabnie i zanika. Dobrze. Ale co czujemy w tym okresie? Czy słyszymy, widzimy? Czy rozumiemy, co się wokół nas dzieje?

— Dość tych pytań — brzmiała odpowiedź — żeby na nie odpowiedzieć, należy przedewszystkiem zastanowić się nad przyczyną śmierci. Zdarza się nieraz, że ludzie starzy umierają cicho z uśmiechem na ustach. Śmierć przychodzi łagodnie bez walki, bez zmagań organizmu i jest, jak gdyby, dalszym ciągiem snu, z którego nie obudzą się już nigdy. A weźmy młodego, zdrowego człowieka, który nagle, nieoczekiwanie umiera. Jaką walkę stoczyć musi zdrowy, silny organizm ze śmiercią. Ślady tej walki, tego straszliwego zmagania się widzimy na jego wykrzywionem przez ból i strach obliczu. Są to uczucia jakie ten żywy - umarły przeżywa. Nie należy się jednak przerażać, przecież nigdy człowiek nie zostaje pogrzebany, prędzej, jak na drugi czy trzeci dzień, tak, że iskierka świadomości, która tli w nim zanika w międzyczasie. A przecież wystarczy się nieco zastanowić, żeby zauważyć, że ludzkość przez wszystkie wieki interesowała się tem przejściem od życia do śmierci.

Glarner, młody dziennikarz, zaśmiał się cicho.

— Nadzwyczajne — powiedział — rozumiem pana. Biedny nieboszczyk, jakże mi go żal. Serce jego przepełnione jest goryczą, kiedy widzi i słyszy wokół siebie tę komedję fałszywych łez, smutku i żalu. Doskonały temat do interesującej nowelki, czy powieści.

— Jakże panu nie wstyd tak śmiać się i żartować — przerwała mu hrabina.

Ale Glarner nie chciał dać za wygraną.

— Wiem dobrze, co mówię. To wszystko wytwór pańskiej fantazji, doktorze.

— Być może — spokojnie odpowiedział doktór — przyjdzie jednak dzień, kiedy sam się pan przekona, kto z nas miał słuszność.

— Jakże to możliwe?

— Ależ to zupełnie proste — po śmierci.

W odpowiedzi całe towarzystwo roześmiało się. Ale śmiech ten brzmiał trochę nieszczerze.

— To naprawdę bardzo dowcipne, co pan powiedział — zauważył Glarner — ale dalekie od istoty rzeczy. Mówi pan o śmierci, jako o bezpośrednim skutku starości, choroby, o usypiającej świadomości. Słowem o śmierci, która przychodzi powoli w małych dawkach, jak lekarstwo. Życie mija, nadchodzi śmierć, w międzyczasie istnieje pewien okres przejściowy. Ale weźmy tragiczny wypadek, zabójstwo, czy samobójstwo? To jest prawdziwa śmierć, nad nią warto się zastanowić. Myślę, śmieję się, kocham, cierpię, słowem żyję wszystkiemi siłami mojego fizycznego i duchowego ja. I nagle, nóż przestępcy, czy koła auta, kładą kres życiu, zamieniają człowieka w bezkształtną masę krwi i kości.

— Słowa pańskie nie negują mojej teorji — odpowiedział doktór — raczej potwierdzają ją. Nagła, gwałtowna śmierć nie jest w satnie momentalnie zatrzymać pracy, która się odbywa w organiźmie, tembardziej w organiźmie młodym, silnym, zdrowym, nie wyczerpanym chorobą.

— A jednak istnieje możność spowodowania śmierci momentalnej. Np. krzesło elektryczne, czy gilotyna?

Hrabina żywo wtrąciła się do rozmowy:

— Ależ, moi panowie! Jeżeli już aż do giletyny doszliście, proszę zostawić ten temat. Mówmy o czem innem.

Doktór podniósł rękę:

— Jedną chwileczkę jeszcze, proszę. Pani pozwoli, że odpowiem Glarnerowi. Nie mówmy o elektrycznem krześle. Trwa bowiem nieraz do 10 minut, aż następuje śmierć. A gilotyna? Chce pan wiedzieć, jakiego zdania są o niej uczeni? Labanez uważa ten rodzaj śmierci za wyjątkowo bolesny, a doktorzy Burchez i Logu są przeświadczeni, że głowa tak nagle i brutalnie odrąbana od tułowia, nie może być w tym samym momencie już martwa. A jeszcze jakiś uczony mówi, że oczy ściętej głowy jakiegoś anamity, żywe i pełne wyrazu, towarzyszyły mu długo i długo nie mógł zapomnieć ich strasznego wzroku.

— Dość już tego, jeżeli nie chcecie, żebym natychmiast odeszła stąd — zawołała hrabina.

— O nie — odpowiedział doktór Troilard. Pani nadała kierunek tej rozmowie, musi więc pani teraz do końca wysłuchać. A mnie bardzo interesuje pani zdanie.

— Moje zdanie? Jakże mam panu powiedzieć... Jesteśmy ludźmi z tego świata, a więc nic nie wiedzącymi. A ja do tego, jako kobieta, wiem jeszcze dużo mniej. Jakże może być interesujące zdanie moje w sprawie, gdzie głos zabierają uczeni?

— A mimo to, właśnie panią proszę o wypowiedzenie swego poglądu — upierał się doktór.

Głos jego był ostry, prawie niegrzeczny. Jego zimne, ironiczne spojrzenie wyprowadziło hrabinę z równowagi.

— Czemu właśnie na mojem zdaniu zależy panu? — spytała podrażniona.

— Z pewnych bardzo poważnych powodów — brzmiała odpowiedź.

Dziwny nastrój ogarnął obecnych, nieuchwytne przeczucie, że zdarzy się coś niesamowitego. Wśród ogólnej ciszy hrabina mówiła:

— Zależy panu na mojem zdaniu, a więc proszę: wypowiadam je zupełnie otwarcie. Nie, nie wierzę w żadne cuda, w każdym razie w nic, czego nie widziałam memi własnemi oczami.

Doktór jakgdyby czekał na te słowa. Usłyszawszy je wstał.

— A więc dobrze. Życzenie pani będzie spełnione. Za chwilę zobaczy pani coś, co można nazwać cudem.

Na jego zaproszenie hrabina i obaj panowie wyszli za nim do korytarza, a stamtąd do dużego pokoju, który otworzył z klucza. Pokój ten, zupełnie pusty i cały biały, robił wrażenie szpitalnej sali. Pod ścianami na półkach ustawione były jakieś butelki. W kącie stał duży aparat, przykryty czarnem suknem.

— To jest moje laboratorjum — objaśnił. — Jak państwo widzicie niema tu nic ciekawego. Proszę usiąść, najprzód muszę państwu wszystko wytłumaczyć. Zagadnienie to, znalezienie i określenie granicy między życiem a śmiercią, zawsze interesowało mnie bardzo i mam wrażenie, że nie jestem daleki od rozstrzygnięcia tego problemu. Doświadczenia ze zwierzętami na tem polu dają się zupełnie zastosować do ludzi. Wobec tego postarałem się o odpowiedni materjał ludzki. Czy przypominacie sobie państwo sprawę Devala?

— Oczywiście — odpowiedział Glarner. — To był przystojny, młody i miły chłopiec, bardzo lubiany w kołach swoich znajomych. Nagle, niewiadomo z jakiego powodu, został mordercą.

— Zupełnie słusznie — odpowiedział doktór — niewiadomo dlaczego. Faktem znanym ogólnie jest, że liczni przyjaciele Devala pewnego dnia dowiedzieli się, że ten wesoły, pogodny, zawsze młody człowiek, którego stale widywano w klubach i na wyścigach, wystrzałem z rewolweru zabił attache jakiegoś poselstwa i następnie okradł go. Trudno było w to uwierzyć a przecież wszystko przemawiało przeciwko niemu. Śledztwo okazało, że Deval oddawna już był zrujnowany. Krążyły pogłoski o jakiejś szpiegowskiej aferze, w którą był zamieszany, o jakiejś mistycznej kobiecie, pod której wpływem się znajdował i która go do ruiny doprowadziła. Nikt nic pewnego nie wiedział. Deval milczał, odmawiał odpowiedzi na pytania, nie chciał wyjawić motywów zbrodni, robił błędy. Szczególnie niewiarygodne było opowiadanie o jakiejś tajemniczej kobiecie, która jakoby w tem wszystkiem wielką rolę odegrała, a której nazwiska nie chciał wymienić. Ostatecznie sprawa wzięła zły obrót dla tego biednego chłopca — Deval został zasądzony na śmierć. Aż do ostatniej chwili rozprawy sądowej wierzył, miał nadzieję. Kto wie może liczył na pomoc swej mistycznej nieznajomej? Wypadek ten zainteresował mnie bardzo. Przypadkiem złożyło się tak, że mogłem go z bliska obserwować. Zostałem zawezwany, jako rzeczoznawca, z racji pewnego zagadnienia czysto lekarskiego, do więzienia. Serdecznemi słowami tak

Katastrofa skradzionego samochodu

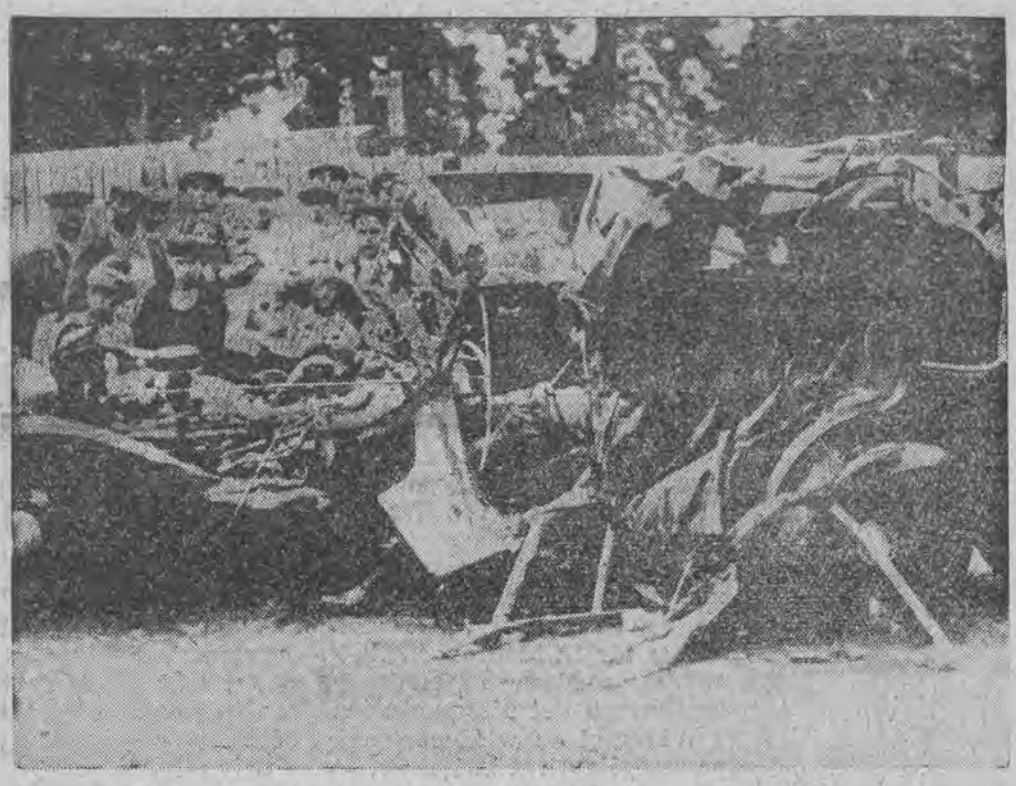

Pod Stefralsfeldem wpadło na drzewo i rozbiło się auto, skradzione przez czterech osobników. Dwuch z nich zostało zabitych a dwaj inni są ciężko ranni.

Lotnicy sowieccy we Francji

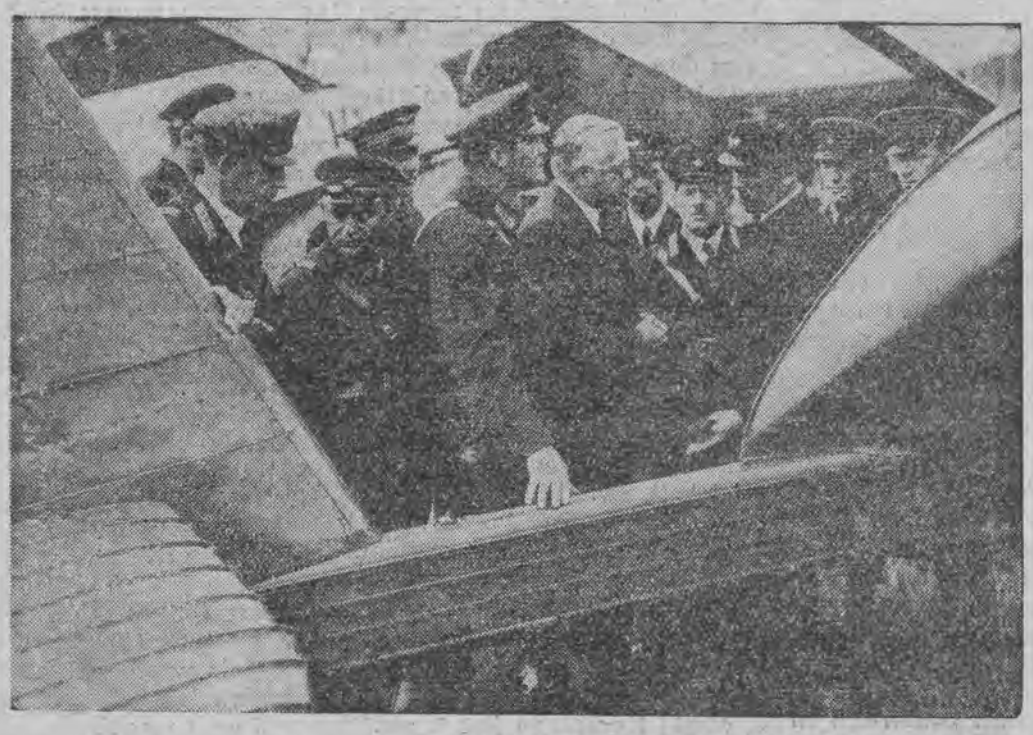

Misja wojskowa Z. S. S. R. zwiedziła w Villa-Coublay zakłady lotnicze i interesowała się bardzo nowemi konstrukcjami.

d-ra TROLLARDA

ająłem sobie Devala, że otworzył przedemną serce i mówił ze mną zupełnie inaczej, niż przed sądem. Przy odpowiednich staraniach otrzymałem pozwolenie nietylko asystowania przy straceniu Devala, ale nawet sfilmowania jego śmierci. O godz. 4-ej nad ranem ustawiłem mój aparat o trzy metry w prostej linji przed gilotyną. Poranek był śliczny, powietrze czyste i przejrzyste, mogłem mieć nadzieję, że film mój się uda. I rzeczywiście udał się nadspodziewanie dobrze. Nie miałem zaufania do żadnego operatora filmowego — bałem się, że w najbardziej interesującym momencie nerwy mogą odmówić mu posłuszeństwa i dlatego połączyłem aparat z małym motorem elektrycznym.

Le Troz przerwał opowiadanie doktora:

— Jedno, jedyne pytanie, wybaczy pan. Dlaczego zależało panu na tem, żeby to, co pan widział sfilmować?

— Z dwuch względów. Przedewszystkiem, żeby móc wszystkim niewierzącym, jak Glarner, przedstawić żywe potwierdzenie moich słów. No i jeżeli mam być szczery, chodziło mi o coś jeszcze. Wiecie państwo, co to znaczy film zwolniony? Polega on na tem, że zapomocą dwa razy większej ilości obrazków na taśmie filmowej, wszystkie ruchy bohaterów filmu udaje się nam zaobserwować w tempie zwolnionem, a więc znacznie dokładniej. Scena, którą państwo za chwilę zobaczycie, jest zwolniona 10 razy. Ale to jeszcze nie wszystko. Użyłem do tego zdjęcia również aparat dźwiękowy, zależało mi bowiem, żeby na filmie uchwycić słowa, wypowiedziane przez skazanego. Słowem — chciałem zrobić eksperyment. Bo proszę sobie wyobrazić, co by to było, gdyby tak głowa odcięta od tułowia, wypowiedziała np. imię tajemniczej nieznajomej, która tak doniosłą rolę w całej tej sprawie odegrała?

— Na miłość Boską, przecież nie chce nam pan tu zademonstrować śmierci człowieka!—zawołała hrabina Beraud.

— To jest zupełnie niemożliwe — brzmiała odpowiedź — człowiek, którego za chwilę zobaczymy na ekranie nie żyje już od sześciu miesięcy, nie może więc umrzeć po raz drugi. Zresztą jest to tylko rzecz nerwów, możemy tego zaniechać, jeżeli sobie państwo życzycie.

Nikt nie wyrzekł słowa. Doktór Trollard podszedł do aparatu i zdjął z niego pokrowiec. Chwilę pracował przy aparacie, naciągnął taśmę filmową i zgasił światło w pokoju. Po chwili już słychać było zgiełk zmieszanych głosów, stąpanie, jakieś ciężkie uderzenia raz po razie... A w sekundę później już widziało się wyraźnie biały mur, a na nim ustawioną gilotynę. Początkowo przysłaniał wszystko jakiś duży cień, który nagle się usunął i zupełnie wyraźnie dała się widzieć głowa i szyja delikwenta. Twarz jego była kredowo biała. Musiała być ładna; obecnie przerażenie zniekształciło jej rysy. Szeroko otwarte, wychodzące z orbit oczy patrzyły nieprzytomnie na straszliwą maszynę. I znowu przysłonił go jagdyby ten sam ogromny cień. Chwila zmagania się walki, przeraźliwy krzyk. Jakieś ręce objęły wystraszoną głowę Devala... Wszystko, co nastąpiło później, było straszne, oddane dokładnie na filmie, chwila za chwilą w zwolnionem tempie i ciągnęło się w nieskończoność. Dreszcz przebiegł zebranych, kiedy patrzyli na tę głowę z ogromną, coraz się powiększającą szramą na szyi, z której sączyła się krew. Ciało wyprężało się, mięśnie drgały konwulsyjnie, oczy wychodziły z orbit. I nagle w głębi, a więc w ciemnościach. poruszyło się coś ciężko i twarz Devala znieruchomiała. A nóż wpijał się coraz to głębiej w szyję poprzez ciało i kości. Na pierwszy plan jakaś ręka wysunęła z ciemności kosz, w który w tej samej chwili spadła zakrwawiona głowa. Twarz robiła teraz wrażenie maski, rysy jej drgały, poruszały się odruchowo... Miało się wrażenie, że ta głowa odcięta od tułowia żyje, śmieje się. To było straszne i trwało sekundy... minuty... całą wieczność. I nagle twarz Devala zastygła w bezruchu. Nabrała wyrazu spokoju i pogody. Wtem zabrzmiał suchy, donośny głos doktora Trollarda:

— Deval, Deval!

Oczy zamknięte niby w śnie, otworzyły się szeroko, twarz poruszyła się; usta otwarły się i ułożyły, tak jakby chciały wypowiedzieć jakieś słowo... I nagle dał się słyszeć straszny, przeraźliwy krzyk, który zagłuszył słowa zmarłego:

— Nie, nie!

Na płótnie przez chwilę jeszcze drgała, poruszała się głowa, aż wreszcie zamieniła się znowu w tragiczną maskę. Na sali zajaśniało światło. Hrabina Beraud zemdlona opadła na krzesło. Le Troz i Glarner rzucili się jej na ratunek, ale dotkór Trollard w tej samej chwili spokojnym ruchem przysunął do jej ust szklankę z rumem. Upiła trochę, otworzyła oczy i powstała z krzesła bardzo blada.

— Pani robi wrażenie chorej. Glarner i ja odprowadzimy panią do jej auta — zaproponował Le Troz.

Ale hrabina opanowana już zupełnie, próbowała się uśmiechnąć.

— Dziękuję bardzo, ale czuję się już zupełnie dobrze. To było tylko chwilowe i już minęło.

— To ja jestem wszystkiemu winien — usprawiedliwiał się doktór — ale skądże mogłem wiedzieć, że to panią aż tak wzruszy?

To mówiąc poprowadził gości z powrotem do salonu. Było tu jasno i ciepło. Ogień wesoło trzaskał na kominku. To też bardzo prędko nastąpiło odprężenie. Nerwy uspokoiły się, otrząśnięto się z przykrych wrażeń, przeżytych przed chwilą. A jednak rozmowa nie kleiła się. Ciągle powracano myślą do tej okrutnej, barbarzyńskiej śmierci, być może niewinnego człowieka.

— A więc teraz, po tem, co pan widział, uwierzył pan moim słowom? — zapytał doktór dziennikarza, stawiając na stole butelki z koniakiem i kieliszki. Glarner myślał długą chwilę nim odpowiedział:

— Poddaje się, jednak pozwoli pan, że zadam jeszcze kilka pytań.

— Proszę bardzo, słucham.

— A więc dobrze. Zawołał pan po imieniu biednego Devala, albo ściślej mówiąc, jego głowę. I on spojrzał na pana; widzieliśmy to wszyscy. A przecież nie wolno zapomnieć, że on od sześciu miesięcy nie żyje.

— Pozwoliłem sobie jedynie powtórzyć słowa, któremi wołałem do niego wtedy — odpowiedział doktór — pozwoliłem sobie na to poprostu w celu wywołania większego efektu.

— Rozumiem. A teraz następne pytanie: czemu nagle twarz Devala opromienił uśmiech, czemu twarz jego w pewnym momencie nabrała wyrazu, jakgdyby radości?

Doktór milczał przez chwilę nim odpowiedział:

— Dlatego, że w tym momencie zobaczył fotografję kobiety, dla której sam dobrowolnie poszedł na śmierć.

— Fotografję nieznajomej? A któż mu ją pokazał?

— Ja — brzmiała odpowiedź.

— Skądże wiedział pan, kto ona? — zawołała nerwowo hrabina.

— Wiedziałem, bo Deval powiedział mi ostatniego wieczoru przed śmiercią.

Zapanowało milczenie. I nagle znowu odezwał się Glarner.

— Jeszcze jedno, tym razem ostatnie już pytanie. Jestem niedyskretny, ale mój zawód upoważnia mnie do tego. Zdawało mi się, jak gdyby Deval wymówił słowo, może jakieś imię... usta jego poruszyły się. A może przewidziało mi się?

Doktór uważnie długo patrzył na swoich gości nim odpowiedział.

— Tak... jakieś imię. Biedna głowa, odrąbana od tułowia, nie była zdolna wymówić żadnego słowa. Znacie państwo anatomję i orjentujecie się, że przecież sama głowa Devala nie mogła wydobyć z siebie żadnego tonu.

— To znaczy, że oszukał nas pan! — zawołał Le Troz.

— Oszukał... za silnie się pan wyraził. Zrobiłem jedynie eksperyment psychologiczny.

— No i udał się panu?

— Najzupełniej.

Glarner powrócił znowu do swego żartobliwego tonu.

— Więc nadzwyczajną tajemnicę powierzono panu. Jakie szczęście dla tej kobiety, że obowiązuje pana, jako lekarza, tajemnica zawodowa.

Doktór patrzył na fotografję stojącą na stole.

— Tak — powiedział w zamyśleniu — to jest jej szczęście.

I zaśmiał się cicho.

JERZY GELLER.

Konkurs elegancji

W tym oryginalnym kostjumie miss Francja uzyskała I nagrodę na konkurencji elegancji w Aix-les-Bains. Widzimy ją obok wspaniałego samochodu.

Ulubiona miejscowość Hitlera

Domek bawarski w Ober salzberg, gdzie Fuehrer najchętniej spędza swój urlop

Straszne skutki trzęsienia ziemi

Dom kompletnie zburzony podczas ostatniej katastrofy żywiołowej w Panamie

MIGRENA -- BÓL GŁOWY

Kobiety częściej uskarżają się od mężczyzn. -- Migrena biała i czerwona. Djeta i dobre trawienie. -- Normalna praca i sen

Ularło się w życiu codziennem, że każdy ból głowy nazywa się migreną. Błąd ten popełniają zwłaszcza kobiety, które pod to pojęcie podciągają nawet napady histerji i stany nadwrażliwości nerwowej.

Cóż to jest migrena? Czem się różni od banalnego bólu głowy?

Dla prawdziwej migreny charakterystyczne są następujące cechy:

początek w młodym wieku, występowanie bólu głowy napadowe, zazwyczaj jednostronne, zaburzenia żołądkowe jelitowe (brak apetytu, nudności, wymioty) i inne objawy natury nerwowej.

Napad migreny rozpoczyna się zazwyczaj w godzinach rannych,

ale już w przeddzień wieczorem chory wyczuwa jakgdyby zbliżanie się napadu. Zwiastuny te wyrażają się w pogorszeniu samopoczucia, zwłaszcza stanu psychicznego, w

znużeniu i niezdolności do pracy fizycznej i umysłowej.

Chorzy skarżą się ponadto na bezsenność, czasem znów na brak apetytu, kurcze żołądkowe i ziewanie, przemijające zaburzenie wzrokowe, szum w uszach lub uporczywe kichanie z obfitym odpływem wydzieliny nosowej.

Na początku napadu migreny chory odczuwa pewnego rodzaju ciężar w głowie, który staje się z każdą chwilą coraz dokuczliwszy. Najmniejszy wysiłek fizyczny lub żywsze wrażenie psychiczne mogą to uczucie znacznie spotęgować. Chorzy najrozmaiciej określają swe wrażenie bólowe bądź-to jako

walenie w moździerz, walenie młotem, rwanie obcęgami, szarpanie rozwalonemi kleszczami lub jako miażdżenie kości czaszki

aż do uczucia rozchodzenia się szwów kostnych.

Natężenie bólu zmusza chorych do przyjęcia indywidualnej pozycji. Aczkolwiek podczas napadu migreny skóra głowy jest bardzo wrażliwą na dotyk, to jednak

silny ucisk skroni rękoma lub chustką przynosi niektórym ulgę.

Inni znów mają inne sposoby na uśmierzenie bólu, jak przechylanie głowy w bok lub inne fantastyczne pozycje zbawienne. Wreszcie niektórzy uciekają od wszelkiego hałasu i zamykają się w ciemnym pokoju.

Ból w napadzie migreny ma charakter ciągły,

a nie przerywany, jak to jest w neurastenji. Umiejscawia się w części czołowej głowy lub potylicznej.

Zazwyczaj lewa połowa głowy jest siedzibą bólu.

Czasami jednak zjawia się po stronie prawej lub naprzemian względnie obejmuje całą głowę. Można powiedzieć, że każdy człowiek cierpiący na migrenę, ma swoją stronę, po której zjawia się ból, jakgdyby z pewną predylekcją. Bólowi głowy towarzyszą zupełny brak apetytu, nudności i wymioty.

Obok tego mogą wystąpić objawy naczyniowe, które dały bodźca do podziału migreny na białą i czerwoną.

Tak zwana migrena biała, zależna od skurczu naczyń krwionośnych, charakteryzuje się bladością twarzy, rozszerzeniem źrenicy po tej stronie, gdzie umiejscawia się ból głowy, oziębieniem kończyn i lekkiemi dreszczykami.

Natomiast tak zwana migrena czerwona zależna od rozszerzenia naczyń (na tle porażenia nerwów zwężających naczynia) charakteryzuje się zaczerwienieniem twarzy po stronie zaatakowanej, zwężeniem źrenicy po tej stronie, uczuciem wewnętrznego żaru.

Jest to oczywiście tylko teorja, bo w praktyce obserwuje się zazwyczaj, że objawy te kojarzą się ze sobą.

Migrena biała może przejść w czerwoną.

Czas trwania napadu migreny waha się od kilku do dwudziestu kilku godzin, poczem ból głowy zwolna ustępuje. — Pod koniec ataku

występują zwykle silne poty

chory oddaje znaczniejsze ilości moczu i wpada w długi, uzdrawiający sen.

Przebieg ataku migreny nie jest zawsze jednakowy. Niektórzy skarżą się wyłącznie na ból głowy, u innych znów przeważają objawy żołądkowo-jelitowe.

Pierwszy atak migreny zazwyczaj występuje w okresie dojrzewania.

Potem ataki się powtarzają co pewien czas. U kobiet często daje się zauważyć pewna okresowość

w związku z menstruacją.

Ze względu na częstsze występowanie migreny u kobiet, uzależnia się ją zupełnie słusznie od zaburzeń jajnikowych. Przemawia za tem chociażby fakt, że

migrena znika podczas ciąży i ustępuje samoistnie po przekwitaniu.

Atakom migreny u kobiet sprzyja też tak często występujące u nich zaparcie nawykowe i stałe płynące stąd samozatrucie ustroju. Migrena jest częsta u ludzi pracujących umysłowo. Przepracowanie, praca do późnej nocy są często tylko czynnikami wyzwalającemi, nie tworzą jednak podłoża, które jest często odziedziczone.

Konstytucja neuro -artretyczna z odziedziczonemi skłonnościami do astmy, kamicy żółciowej podagry, egzemy, usposabia też do migreny.

Ostatnio nawet zalicza się migrenę do chorób tak zwanych alergicznych, których istotą jest nadwrażliwość na pewne czynniki, wprowadzone do ustroju, zwane alergenami.

Nadwrażliwością tą na wprowadzone pokarmy, jak mleko, jaja, ser, poziomki, raki, zwłaszcza czekoladę, tłumaczy się występowanie napadu migreny, podobnie, jak po spożyciu tych samych pokarmów, zjawia się na ciele pokrzywka.

Dlatego też niektórzy skłonni są z pośród przyczyn migreny wysunąć na pierwszy plan zaburzenia w trawieniu, zwłaszcza nadmierne spożywanie mięsa, kiedy ono idzie w parze z niewydolnością wątroby do przyswajania cząstek białkowych.

Ludzie cierpiący na migrenę powinni się wystrzegać nietylko specjalnych pokarmów, ale unikać także wyczerpania fizycznego i przedłużania rozrywek do późnej nocy.

Odpoczynek i sen są dla nich uzdrawiające.

Djeta powinna być jarska i owocowa, bez jaj z ograniczeniem mięsa i jarzyn bogatych w kwas szczawiowy, jak szczaw

szpinak, zielony groszek.

Potrawy mają być bezwzględnie świeże i lekkostrawne. — Wskazana jest wstrzemięźliwość w jedzeniu przed snem, zupełna abstynencja od alkoholu i conajmniej ograniczenie palenia tytoniu. Cierpiący na migrenę muszą

dbać o codzienny regularny sto

lec,

chociażby trzeba było uciec się do codziennego zażywania na-

3 Migrena 4aa,hsf-(on

czczo lekkich

środków czyszczących. Zwalczając bowiem zaparcie odczuwamy niejako ustrój i nie dopuszczamy do samozatrucia.

Ruch, spacery, gimnastyka, zwłaszcza oddechowa na wolnem powietrzu,

orzeźwiają cierpiących na migrenę. Bezwzględnie szkodliwe dla nich są nadużycia seksualne. —

Bardzo wskazany jest odpoczynek, najlepiej w miejscowości górskiej.

Dr. Z. S.

Genjalne szczury

Droga do nadczłowieka

Prof. Tryon (Kalifornja) przedstawił w amerykańskiem towarzystwie psychologicznem swoje doświadczenia, według których możliwemby było drogą specjalnego doboru stworzyć rasę genjuszów. Udało się mianowicie temu badaczowi wyhodować laboratoryjnie specjalną metodą rasę szczurów o nadzwyczajnej inteligencji oraz rasę szczurów o bardzo znikomej inteligencji.

Ta „inteligentna" rodzina szczurza zachowywała swą duchową przewagę nad innemi szczurami nietylko przez całe swe życie, lecz inteligencję tę przekazała swym potomkom.

Doświadczenia te, których wartość dla człowieka nie jest jeszcze dowiedzioną, po raz pierwszy wykazały, że inteligencja jest dziedziczną. Przy badaniach tych zwracano baczną uwagę na to, by wszystkie szczury wyrastały wśród tych samych warunków życiowych.

Rozmaite własności fizyczne szczurów, jak wielkość, ciężar, płeć, barwa i płodność, nie pozostawały w żadnym związku z inteligencją.

Międzynarodowy zjazd

przeciwgruźliczy w Warszawie

Międzynarodowy zjazd przeciwgruźliczy odbędzie się w Warszawie w dniach od 4. 9. do 6. 9. rb. przy współudziale przedstawicieli około 40 państw. Program zjazdu obok obrad na tematy naukowe, przewiduje zwiedzenie urządzeń sanitarnych i uzdrowisk w Polsce. W związku ze zjazdem przybędzie do Polski kilkuset lekarzy.

Językiem oficjalnym obrad będzie również i język polski. Obrady odbywać się będą w sali filharmonji warszawskiej.

Do Międzynarodowego związku przeciwgruźliczego należą w obecnej chwili 43 państwa.

Dotąd zgłoszeni są na zjazd uczestnicy z następujących państw: Anglja, Austrja, Belgja, Bułgarja, Czechosłowacja, Danja, Egipt, Estonja, Finlandja, Francja, Grecja, Holandja, Włochy, Jugosławja, Litwa, Luksemburg, Monaco, Niemcy, Norwegja, Polska, Portugalja, Rumunja, Szwajcarja, Szwecja, Turcja, Węgry, Algier, Japonja, Stany Zjednoczone, Urugwaj, Brazylja.

Najliczniejsze są delegacje: włoska — 85 osób, francuska — 70 osób, rumuńska — 31 osób, niemiecka — 26 osób, amerykańska — 24 osoby, szwedzka — 16 osób itd.

Z pośród państw dotąd nienależących do Międzynarodowego związku przeciwgruźliczego będą obecni przedstawiciele Rosji Sowieckiej i Turcji.

Wśród przedstawicieli państw obcych należy wymienić prof. Magliano, wszechświatowej sławy badacza zarazka gruźlicy, oczekiwany jest prof. sir Robert Philip z Edynburga, twórca metody społecznego zwalczania gruźlicy, senatora Andre Honnorat, prezesa Francuskiego związku przeciwgruźliczego.

Ślepa odzyskała wzrok

po uderzeniu pioruna

Niezwykle rzadki wypadek zdarzył się we wsi Samac w Jugosławji. — Nad wsią rozszalała się burza, w czasie której uderzyło kilka piorunów. Jeden z nich uderzył w chatę, w której znajdowała się mała dziewczynka, ślepa od urodzenia. Dziecko padło zemdlone na ziemię. Gdy rodzice w kilka chwil potem weszli do chaty, stwierdzili, ku swemu bezgranicznemu zdumieniu, że ślepa odzyskała wzrok.

Dziewczynkę przewieziono do pobliskiego miasta, gdzie również lekarze stwierdzili, że odzyskała ona prawie normalny wzrok. Tym niezwykłym wypadkiem cudownego odzyskania wzroku zainteresowały się szczególnie koła lekarskie.

Dziecko zostało przewiezione na klinikę uniwersytecką w Belgradzie, gdzie obecnie znajduje się pod obserwacją.

Notatnik medyka

Prawidłowo na jeden oddech przypadają cztery uderzenia serca. U kobiet spotykamy jedno do dziesięciu uderzeń serca więcej na minutę, aniżeli u mężczyzn tego samego wieku.

*

Przewód pokarmowy człowieka posiada 6 — 7 metrów długości.

*

Lekarze rosyjscy Chasziński i Jerszow z Charkowa stwierdzili ciążę u 6-letniej dziewczynki, wykazującą patalogiczną, przedwczesną dojrzałość płciową.

*

Niektóre panie używają ciągle jeszcze atropinę, by rozszerzyć źrenicę i nadać oku silniejszy blask. Już w okresie renesansu używały kobiety atropinę, wytwarzaną z wilczej jagody, którą nazwano bella donna, piękna pani, Belladonna. Jednak — atropina jest niebezpiecznym środkiem — jeżeli używa się ją długo i stale. Grozi tej osobie uszkodzenie wzroku a nawet ślepota. Środek ten powinien być usunięty z kosmetyki. —

*

Prof. Much z Hamburga zdołał przez dodanie lipoidów (ciał tłuszczowych) tak dalece zmniejszyć jadowitość morfiny, nikotyny oraz innych alkaloidów, że dziesięciokrotna dawka śmiertelna bez szkody może być znoszoną. Odkrycie Mucha posiada doniosłe znaczenie.

*

Dr. Diamanteopulos stwierdził, że przynależność człowieka do pewnej grupy krwi może pod wpływem pewnych ciężkich chorób zakaźnych lub nawet pewnych leków ulec zmianie. Dalsze badania kliniczne wykażą słuszność tego twierdzenia, oznaczającego dla nauki wprost rewolucję.

*

Na 10.000 osób umiera w ciągu roku 321.5 na gruźlicę, 20.3 na raka, 18,8 na zapalenie płuc, 17,4 na choroby przewodu pokarmowego, 13,1 na udar mózgu, 10,8 z powodu podeszłego wieku, 4,5 na grypę, 2,3 na różę i zakażenie krwi, 2,2 na odrę i wiatrówkę, 2,0 na krztusiec, 1,3 na zapalenie ślepej kiszki, 0.9 na płonicę (dyfterję), 0,5 na tyfus i 0.2 na płonicę (szkarlatynę).

Duch Święty na motocyklu

Zdumiewający płomień wiary pędzi przez życie arcybiskupa Kartaginy

Znowu pielgrzymują tysiące do źródeł w Lourdes. Zupełnie bezwładnych dźwigają na noszach. Ułomni, którzy potrafią się jeszcze wlec o kulach, zanurzają się, fizycznie wyczerpani, ale duchowo płonący, jak pochodnie, w święte wody, od których oczekują wyzdrowienia Podczas gdy przed ich oczyma rozwiewa się biało - niebieski sztandar Najświętszej Marji Panny, i biało - żółta bandera papieża, dokonuje się nad nimi cud, który nigdy nie spełnia się wobec niezdolnych do wiary w cuda. Znowu chodzą przez ogrody w Lourdes bez kul tłumy tych, którzy jeszcze przed chwilą byli bezradni. Faktom, które dokonują się w oczach zdumionych ludzi, nie da się zaprzeczyć. Są one prawdziwe, zagadkowe, nie dające się usunąć ze świata żadnymi logicznymi argumentami. Część białego, czarnego i żółtego świata czuje najżywiej w swoich schorowanych członkach, wnętrznościach i płucach, że jeszcze dzisiaj możliwe są pomiędzy niebem i ziemią fakty, o których nie śniło się nawet sceptykom.

Najbardziej zdumiewający jest jednak tegoroczny główny protektor, główny herold cudu z Lourdes, monseigneur Lemaitre, arcybiskup Kartaginy, trzyskający zdrowiem w sutannie, krzepki kapłan, którego nie powstydziłyby się reprezentacje najsłynniejszych towarzystw sportowych.

W Tunisie i Sudanie pełnił on obowiązki misjonarza od trzydziestu lat, przemierzając jako chorąży słowa bożego, na motocyklu afrykańską pustynię, łowiąc czarne dusze. W ten sposób w ciągu lat zdołał na terenie większym niż Francja, zgromadzić przystępnych, zwalczyć wbrew ich woli niedostępnych i wszystkich ochrzcić. — Musiał w nim gorzeć niesłychany żywioł oraz równie niewyczerpana energja muskułów, bo wiem udawało mu się to tysiąckrotnie. Prażony słońcem, przysypywany piaskiem, ani na chwilę nie zaprzestał swego dzieła. A gdy Francja potrzebowała do wojny światowej rekruta afrykańskiego wówczas Clemenceau, nieubłagany sceptyk, mianował biskupa - misjonarza generałem brygady. Kapłan-generał zrekrutował większość francuskich oddziałów kolonjalnych. A gdy wojna się skończyła, leżał napoły już trup, na noszach, ukarany przez kraje tropikalne, które chętnie mszczą się na zbyt odważnych. A jednak nie umarł. Żył jeszcze dwadzieścia lat, a przyrzeka, że będzie żył jeszcze o wiele dłużej. Śmiejąc się, kpiąc z tych wszystkich, którzy kiwają z niedowierzaniem głowami, prostuje swe członki i mówi:

— Czy wiecie, że o tych sprawach nie macie zupełnie pojęcia? Ani w stosunkach z ludźmi ani w stosunkach z niebiosami! Jeśli chcecie wiedzieć, co mi pomogło, to dowiedzcie się, że była to wizja, która objawiła mi wyzdrowienie, kiedy choroba beznadziejnie żarła moje trzewia! A ponieważ wizja była zupełnie niewątpliwa i wyraźna, więc uczyniłem to, co mi nakazała i teraz jestem prawie taki, jak Samson. Basta!

A oto co nakazywała wizja, co sprzeciwia się wprawdzie zupełnie zdrowemu rozsądkowi, a co jednak pozostanie niewątpliwą prawdą: zupełnie bezsilny kazał się monseigneur Lemaitre przez pół dzikich oblać wrzątkiem od stóp do głów. — I chociaż został niemiłosiernie poparzony, to jednak pokonał wszystkie męki, wyzdrowiał i po długim odpoczynku wśród braci zakonnych stał się znowu krzepkim, niezmordowanym misjonarzem, gotowym na wszelkie trudy.

Obecnie wędruje przez ulice Lourdes arcybiskup Kartaginy, poświęca cały czas najnieszczęśliwszym i najbardziej okaleczonym i głosi im swoją receptę: szukać wizji, nie pozwolić zagasnąć płomieniowi wiary w objawienia. A nie głosi tego fanatycznie, lecz jedynie z umiarkowanym ogniem tego, który ani na chwilę nie wątpi w to, że nóż operacyjny i wszelkie lekarstwa doktorów są o wiele bezsilniejsze, niż wiara w objawienie.

Kto jednak zna kroniki historyczne, ten przypomni sobie, że Oliwer Cromwell, również generalissimus, a przytem dyktator, który zgładził nielubianego króla, namiętnie sprzeciwiał się przełknięciu jakiegokolwiek lekarstwa, nawet już wtedy, gdy leżał na łożu śmierci. Kiedy kanclerzowi brytyjskiemu ścięto następnie głowę i dla ostrzeżenia nadziano ją na dzidę i wystawiono na widok publiczny, głowa ta została niestety w ciemną noc skradziona. Encyklopedja brytyjska, która wszystko wie, donosi jeszcze dzisiaj, że głowa wielkiego bohatera i mistyka nigdy już nie została odnaleziona. W ten sposób niestety zupełnie uniemożliwiono badaczom wgląd w tajemnice tej rzadkiej głowy, aby uchylić przed nami rąbka zasłony, przesłaniającej źródła naturalne i siły takich mistyków. Dlatego też musimy dzisiaj jeszcze podziwiać wszystkie te cuda, nie znając ich prawdziwych przyczyn.

M. H.

JUBILEUSZ DRUKARSKIEGO ROBOTA

Jak przyjęto przed 50 laty pierwszy linotyp

Powódź, która zalała po brzegi szpalty dzienników, gromy polityczne Austrji, usunęły w niepamięć skromny jubileusz 50-lecia linotypu.

Fakt był skromny, lecz jakże brzemienny w następstwa!

DNIA 26 LIPCA 1884 R.

przed surową komisją ekspertów technicznych i kapitalistów w Baltimore USA, stanął uśmiechnięty zwycięsko 30-letni zegarmistrz Ottmar Mergenthaler, syn nauczyciela - emigranta z Wirtembergji. Zdumionym oczom zgromadzonych zademonstrował swą cud-maszynę, która samoczynnie poczęła wybierać i układać czcionki w kaszcie, zastępując w tem pięciu robotników.

Precyzja sztuki zegarmistrzowskiej, połączona z genjalną pomysłowością, podszepnęły młodzieńcowi

POMYSŁ INSTRUMENTU,

który położył kres powolnemu, ręcznemu składowi czcionek i wraz z prasą rotacyjną stał się istotnem źródłem potęgi „siódmego mocarstwa".

Jakaż była geneza wynalazku Mergenthalera?

Był on nakazem chwili, wprost wisiał w powietrzu w wieku techniki, wieku 19, kiedy zwiększyła się oświata i czytelnictwo, książka poczęła uszlachetniać swą szatę zewnętrzną, dzienniki wołały o większe nakłady, kiedy wreszcie narodziła się prasa rotacyjna, a tylko

W ZECERSTWIE TRWAŁO WSZYSTKO PO STAREMU,

tak jak w czasach Gutenberga.

Zdawałoby się, że pierwszy krok postępu — mechaniczny skład czcionek — znajdzie w oczach współczesnych aprobatę. Niestety, Mergenthaler podzielił los wynalazców: odsądzono go od czci i wiary, a nawet właśni rodacy z ojczyzny Gutenberga starali się wyszydzić jego pomysł.

Ówczesne pismo niemieckie wyraża się o nim w ten sposób:

„W Stanach Zjednoczonych ukazało się

NOWE SZARLATAŃSTWO:

oto National Typographic Company objawiło wszem wobec ukazania się nowej maszyny drukarskiej, wynalazku niejakiego Ottmara Mergenthalera z Baltimore. Być może, iż jest to ostatnie słowo techniki, my jednak wolimy mienić je mrzonką...".

Na usprawiedliwienie współczesnych należy dodać, że były to czasy „cudów" technicznych i nawet sam

MARK TWAIN

wielki humorysta, lecz i równie wielki naiwniaczek w rzeczach techniki, pozwolił się nabrać jakiemuś Paige'owi i utopił cały majątek w jego cudownej kaszcie drukarskiej.

Niezrażony Mergenthaler doskonali wszakże swój wynalazek, a w dwa lata potem demonstruje przed samym prezydentem USA udoskonalony linotyp, tym razem zbliżony do dzisiejszego, jakkolwiek jego matryce zawieszone są jeszcze przy pomocy drutów na koszu i ręcznie przez zecera podnoszone.

NADCHODZI DRUGI ATAK —

tym razem ze strony tych, co widzą się zagrożeni, za sprawą djabelskiego wynalazku, w swej pracy i egzystencji.

Zwartą ławą napierają zecerzy i drukarze. Mimo to wielki dziennik „New-York Tribune" zakupuje w 1886 r. linotyp, ustawia w zecerni i — strzeże dniem i nocą

Do drukarń europejskich maszyny Mergenthalera przenikają bardzo powoli. Najpierw ukazują się w Anglji, potem w Holandji, gdzie są powodem licznych strejków protestacyjnych. W Niemczech zastosowanie ich natrafia na trudności z powodu odrębności pisma gotyckiego. Wkrótce wszakże uczniowie Mergenthalera, który

UMIERA SYT CHWAŁY I DOSTATKÓW W 1899 R.,

wprowadzają nowe typy maszyn dwu i trzymagazynowych, przy których daje się stosować jednocześnie i petit i burgos i garmond, wreszcie gotyk.

Dzisiejszy linotyp, który z idealną precyzją składa czcionki i odlewa gotowe wiersze, jest prawie tak prosty w użyciu, jak Underwood.

Przed pulpitem zasiada zecer, stawiając przed sobą rękopis, poczem wrzuca do kociołka, nagrzewanego prądem elektrycznym lub gazem, tabletkę ołowiu, puszcza w ruch palce po klawiszach, a bokiem ścielą się równiutko,

JAK ŁANY, KOSZONE ŻNIWIARKĄ,

pasma liter ołowianych. Błyskawicznie zapełniają kasztę i wędrują do prasy rotacyjnej, by w kilkanaście minut wyrzucić „świeżą gorącą" płachtę druku.

Niejeden zecer, niejeden metrampaż leciwy, który dziś jest za panbrat z linotypem, pamięta te czasy, kiedy odeń się odwracał z lękiem i obrzydzeniem...

Metalowy robot okazał się przyjacielem ludzkości, przynosząc światu w zadrukowanych tomach bibuły bezmiar nauki i rozrywki.

Nasiona droższe od złota

Kilogram kosztuje ćwierć miljona zł.

Ktoby pomyślał oglądając trzymane na dłoni maleńkie ziarenka nasion kwiatowych, iż pewne ich gatunki są droższe od złota, a ceny sięgają niekiedy wysokości sum płaconych za brylanty czystej wody. Najdroższe i najrzadsze gatunki kwiatów i nasion hodują specjaliści ogrodnicy z Styrji (Austrja). Hodowca kwiatów, Pregetter, na plantacjach swoich w Weiz wyhodował jedyny w swoim rodzaju gatunek cyklamenów, wielkich i pachnących. Otrzymuje on zamówienie na nasiona tego kwiatu ze wszystkich krańców świata. Nasiona nowych cyklamenów sprzedaje Pregetter nie na wagę, lecz na ilości. Za tysiąc ziarenek nasiennych liczy on 100 do 170 szylingów.

Bez porównania droższy jest nowowprowadzony na rynku kwiatowym gatunek, noszący długą i skomplikowaną nazwę łacińską. Brzmi ona: „Colanchoe globulifera coccinae". Jest to kwiat doniczkowy; maleńkie a liczne kwiateczki mają piękny, szkarłatny kolor. Nasiona tej rośliny sprzedawane na wagę, kosztują 250 szylingów za jeden gram. Kilogram tych nasion kosztowałby zatem ćwierć miljona złotych, czyli w porównaniu z ceną jednego kilograma czystego złota (ok. 6.000 złotych) zgórą 40 razy więcej.

Nasiona tych drogich kwiatów sprzedają jednak w dozach aptekarskich. Nasion t. zw. wielkiej begonji nie zbierze więcej ponad centnar na całym świecie, a cena jednego grama wynosi 100 szylingów. Stukilowy worek tych nasion musiałby kosztować około 8 miljonów szylingów czy złotych. Ceny tych nasion przewyższają, jak widzimy bez porównania ceny złota lub platyny i sięgają wysokości cen drogich kamieni.

Wartość rynkowa kwiatów i nasion zależna jest oczywiście nietylko od ich rzadkości, lecz i od mody, która i w tej dziedzinie odgrywa również wielką rolę. Najwyższe ceny płacą zbieracze, amatorzy, dziwacy, od których nadchodzą zamówienia nietylko z obu Ameryk, lecz i z krajów egzotycznych, z Chin, z Indji, z Cejlonu, z wysp Malajskich, z Indochin etc Or.

Institut de Beauté
Poma
Piotrkowska 121
poprzeczna oficyna, I piętro.
Tel. 155-55
Bezpłatne porady kosmetyczne!

Dokąd i skąd

można jeździć za biletem turystycznym

Jak już donosiliśmy ministerstwo komunikacji wprowadziło w życie t. zw. „1000" i „2500" kilometrowe bilety turystyczne, na okres do 1 sierpnia do 31 października.

Bilety te ważne są przy przejazdach tylko w następujących relacjach:

Stacjami wyjazdowemi są:

Będzien, Biała, Lipnik, Białystok, Bielsko, Borysław, Brześć, Bydgoszcz, Chorzów, Częstochowa, Dąbrowa G., Drohobycz, Gdynia, Grodno, Grudziądz, Jarosław, Kalisz, Katowice, Kielce, Królewska Huta, Lublin, Lwów, Łomża, Łódź, Łuck, Nowogródek, Nowy Sącz, Piotrków, Poznań, Przemyśl, Radom, Równe, Rzeszów, Sosnowiec, Stanisławów, Tarnopol, Tarnów, Toruń, Warszawa, Wilno, Włocławek.

Stacjami docelowemi są:

Augustów, Biała, Lipnik, Białowieża, Brodnica, Broszniów, Bystra, Bystra - Wilkowice, Brzeżany, Chełmno, Chojnice, Cieszyn, Czarnecka Góra, Delatyn, Dolina, Dora, Druskieniki, Dukszty, Gdynia, Giermakówka, Głębce, Gniezno, Goczałkowice Zdrój, Halicz, Hel, Horodyszcze, Hrebenów, Hucisko, Inowrocław, Iwanie Puste, Iwonicz, Jamna, Jaremcze, Jastarnia, Jastrzębie Zdrój, Jaworze, Jasienica, Jelśnia, Jordanów, Jurata, Kalwarja Zebrzydowska, Kartuzy, Kolibki, Orłowo, Kołomyja, Konin, Kościerzyna, Krokowo, Kruszwica, Krynica, Krzemieniec, Landwarów, Leosia, Ławoczne, Łowicz, Łupków, Łyntupy, Maków, Mikuliczyn, Milówka, Muszyna, Nadwórna, Nałęczów, Nowojelnia, Nowy Targ, Obłaziec, Olkusz, Oława, Orłowo, Osielec, Pińsk, Pionki, Piwniczna, Płociczno, Polana, Poronin, Puławy, Rabka, Rajcza, Rozłucz, Rymanów, Rytro, Sandomierz, Sianki, Skoczów, Skole, Sławsko, Słonim, Sokoliki Górskie, Stary Sącz, Sucha, Synowódzko Wyżne, Tama Brodzka, Tatarów, Tień, Truskawiec Zdrój, Tuchla, Turka n.-Stryjem, Ustroń, Węgierska Górka, Wejherowo, Wielka Wieś Hallerowo, Wieżyca, Wisła, Worochta, Woronienka, Wygoda, Zakopane, Zaleszczyki, Zagnańsk, Zwargoń, Żegiestów Zdrój, Żeniec, Żywiec.

Wycieczka do Gdyni

Najbliższa wycieczka do Gdyni wyjeżdża z Łodzi 31-go sierpnia w godz. wieczorowych; powrót 3 września. Koszt przejazdu w obie strony zł. 14.90. Informacje i zapisy w „Orbisie", Piotrkowska 65.

Dlaczego?...

Uprzywilejowana organizacja turystyczna

Raz jeszcze wracamy do sprawy biletów turystycznych.

Podkreśliliśmy już w poprzednich dodatkach turystycznych szereg momentów ujemnych, które niewątpliwie do rozwoju turystyki się nie przyczynią. Pomijając

podrożenie tych biletów,

raz jeszcze musimy zwrócić uwagę na niezrozumiałe stanowisko min. komunikacji, które przyznało

prawo korzystania z biletu 4 organizacjom

zrzeszonym w związku towarzystw turystycznych na 8 organizacji, wchodzących w skład tego związku. Prócz tego

z biletów turystycznych korzystać mogą również i członkowie związku kajakowego, który do związku polskich towarzystw turystycznych nie należy.

I to jest właśnie najbardziej zastanawiające. Jeżeli bowiem chodziłoby o udostępnienie tych biletów tylko członkom „organizacji prawidłowo funkcjonujących", jak to podkreślał komunikat oficjalny, to nie zrozumiałe się staje, dlaczego organizacja taka, jak związek kajakowców, nienależąca do polskiego związku towarzystw turystycznych, ma być traktowana specjalnie znacznie lepiej, niż takie organizacje, jak Touring Klub lub Autobobilklub, które wykazać się mogą

olbrzymim dorobkiem w dziedzinie rozwoju i propagandy turystyki.

Nasunąć się tu musi przykra refleksja, iż

pewne momenty niezupełnie objektywne wchodziły w grę przy ustalaniu wykazów organizacji,

których członkowie korzystać będą z biletów turystycznych. Przypuszczenie to jest ze wszechmiar przykre, tem niemniej jednak nie można mu się oprzeć, jeśli zważyć całokształt sprawy oraz

niezrozumiałe milczenie min. komunikacji

na te objekcje, wysuwane przez całą publicystykę turystyczną i znaczny odłam prasy, poświęcający uwagę zagadnieniom rozwoju turystyki w Polsce.

Las nad morzem

Pobyt w Karwi zapewnia doskonały wypoczynek

KARWIA, w sierpniu.

Karwia jest przedostatnią większą osadą polską przed granicą niemiecką. Położona nad samym brzegiem morza, stanowi najpiękniejszą, jaką sobie można wymarzyć plażę, oddzieloną pasmem zalesionych wzgórz od wioski. Las ten podkreśla niejako głęboki urok morza oraz wartości wypoczynkowe Karwi, dającej pełne odprężenie nerwów, zarówno przez swe piękne położenie jak i całkowitą swobodę oraz dużą taniość pobytu i możliwość łatwego a dogodnego urządzenia się. Można bowiem za niedrogie pieniądze zamieszkać u rybaków, uprzejmych i usłużnych, w czystych domkach, można też umieścić się w pensjonacie, również tanim, choć zapewniającym miły pobyt i doskonałe utrzymanie jak np. w pensjonacie „Marja", sprężyście prowadzonym przez p. Marję Fryjewiczową.

Piękne pogody sierpniowe sprzyjają zjazdowi letników, bo lipiec naogół nie dopisał.

Okolica, umożliwiająca robienie bliższych i dalszych wycieczek, jak do Rozewia, na Jastrzębią Górę, do Dąbków, nad jezioro Żarnowieckie i t. d. — stanowi również dużą atrakcję dla turysty, który ma możność poznania pięknego krajobrazu.

K.

Co zobaczą łodzianie

na wycieczce do Stokholmu i Helsingforsu?

Pięknem zakończeniem lata na morzu będzie wycieczka linji „Gdynia — Ameryka" do Sztokholmu i Helsingforsu, która 23 sierpnia wyruszy z Gdyni statkiem „Pułaski".

Program wycieczek lądowych w czasie pobytu w Szwecji i Finlandji przedstawia się następująco:

Sztokholm. Zwiedzanie miasta. Ratusz. Kościół na wyspie Riddarholm, mieszczący grobowce królów szwedzkich. Muzeum Skansen na otwartem powietrzu.

Drottningholm. Zwiedzenie muzeum, teatru oraz słynnego pałacu królewskiego z XVI wieku.

Uppsala. Słynne średniowieczne miasto uniwersyteckie. Skokloster t. zw. „Klasztor leśny".

Zwiedzanie portu w Sztokholmie motorówkami.

Helsingfors. Zwiedzanie miasta słynnego ze swego nadzwyczaj malowniczego położenia i pięknych gmachów. Pałac prezydenta. Ateneum (kolekcja dzieł sztuki). Gmach parlamentu. Muzeum narodowe.

Wycieczka do Gustavelund nad brzegami jeziora Tuusula. Wycieczka ta daje pojęcie o pięknym krajobrazie Finlandji. W Gustavelund uczestnicy wycieczki, uprawiający sporty, będą mieli możność gry w tennisa i wiosłowania.

Ceny od zł. 150.—.

Zapisy w „Orbisie" i „Wagons Lits".

Dokąd jechać zagranicę

ULGOWE WYJAZDY DO JUGOSŁAWJI.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało szczegółowe zarządzenie w sprawie wyjazdów za paszportami ulgowemi do Jugosławji.

Podróżny, pragnący wyjechać do Jugosławji obowiązany jest wykupić w Polsce akredytywę, płatną w dinarach w Jugosławji, obliczoną po kursie 100 dinarów = 12 zł.

Minimalna wysokość akredytywy, ustalona została na 420 zł., maximum — 750 zł. przy wyjazdach indywidualnych, oraz 300 zł. i 500 zł. przy wyjazdach zbiorowych.

Sumy w ten sposób zebrane przeznaczone zostały na pokrycie należności za eksport polski, które przez ograniczenia dewizowe, istniejące w Jugosławji, zostały tam zamrożone.

Do załatwienia wszelkich czynności, związanych z otrzymaniem akredytywy upoważnione zostało Polskie Biuro Podróży „Orbis" oraz wszystkie jego oddziały prowincjonalne.

Wykupienie akredytywy w sposób powyżej określony uprawnia do starania się we właściwem starostwie o ulgowy, za opłatą 80 zł., paszport zagraniczny na wyjazd do Jugosławji.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało równocześnie do władz administracji ogólnej zarządzenie w sprawie udzielania za opłatą ulgową pewnej ilości paszportów zagranicznych na wyjazd do Estonji.

POPULARNY POCIĄG DO NIEMIEC.

Jak się dowiadujemy ostateczny termin zapisów na wycieczkę do Berlina, Drezna, Hamburga upływa nieodwołalnie w dn. 20 sierpnia rb. Wszyscy ci, którzy na powyższą wycieczkę już się zapisali muszą w P. B. P. „Orbis" załatwić wszelkie formalności do dn. 21 bm. Wycieczka wyrusza z Warszawy przez Kutno w dn. 2 września.

*

Każdy podróżny wyjeżdżający do Niemiec ma możność zaopatrzyć się w PBP „Orbis" w czeki, po kursie 1.65.

ZAPISY NA WYCIECZKI DO KOPENHAGI, LENINGRADU I MOSKWY.

„Orbis" dysponuje pozostałą ilością miejsc na wycieczki, które odbędą się: do Kopenhagi od 27.8 do 31.8; Leningradu i Moskwy od 3.9 do 10.9 r. b.

ZAGRANICZNE PASZPORTY.

Wszelkie formalności połączone z uzyskaniem paszportu zagranicznego załatwia PBP „Orbis".

ULGOWE PRZEJAZDY ZAGRANICE.

W każdą środę i sobotę „Orbis" organizuje ulgowe, grupowe przejazdy do Francji, Belgji i Anglji.

Polski Touring Klub

Polski Touring - Klub wydał doskonale opracowany „Informator na r. 1934", w którym zwraca się do wszystkich swych członków i sympatyków.

Informator ma na celu zapoznanie z hasłami realizowanemi przez P. T. Klub a idącemi w kierunku zorganizowania turystyki polskiej i ożywienia ruchu turystycznego, drogą pobudzenia jaknajszerszych mas społeczeństwa do poznania własnej ziemi oraz do umożliwienia i ułatwienia poznania jej przez cudzoziemców.

Informator omawia na wstępie organizację i cele P. T. Klubu, który działalność swą rozciąga na całą Polskę.

P. T. Klub ma na celu popieranie i rozwijanie turystyki oraz propagandę turystyczną Polski zagranicą. Współpracuje on z pokrewnemi stowarzyszeniami w kraju i zagranicą.

Obecnie czynne są sekcje: motorowa, narciarska, kolarska i wodna.

Należenie do P. T. Klubu umożliwia korzystanie z szeregu zniżek oraz branie udziału w wycieczkach, zebraniach, kursach itd.

Dla Łodzi wystarczy...

Pociąg popularny z wagonów IV klasy, bez światła

Dzięki staraniom Biura Podróży Wagons Lits zorganizowany został pociąg popularny do Ciechocinka.

Inicjatywę tę powitała Łódź z dużem zadowoleniem, ponieważ Ciechocinek jest miejscowością, do której spragnieni powietrza łodzianie chętnie wyjeżdżają.

Trudno wyrazić natomiast zdumienie uczestników wycieczki, których grupa zgłosiła się do naszej redakcji, komunikując o skandalicznem lekceważeniu władz kolejowych w stosunku do tej imprezy.

W skład pociągu popularnego włączono jeden wagon IV-ej klasy, a reszta pociągu stanowiła ohydny garnitur wagonów podmiejskich.

W niektórych wagonach brakło przytem światła, a gdy organizatorzy i uczestnicy wycieczki zwrócili się do konduktora o wstawienie w tych przedziałach przynajmniej świec — oświadczył on, że świec nie posiada i niema żadnych instrukcji w tej sprawie. Podobne stanowisko zajął również zawiadowca stacji w Kutnie, zasłaniając się nieznanemi nikomu przepisami.

Notujemy ten jeden jeszcze przejaw lekceważenia Łodzi, od straszający szerokie sfery społeczeństwa łódzkiego od wszelkich poczynań turystycznych. Brudne, stare i nieoświetlone wagony nie mogą nikogo zachęcić do uczestniczenia w imprezach turystycznych, których rozwój leży chyba i w interesie kolei, gdyż zwiększa bardzo wydatnie jej dochody.

Ustawa turystyczna

Miarodajne rządowe czynniki turystyczne rozpatrują obecnie sprawę konieczności ustawowego uregulowania turystyki. Wzmagający się wewnętrzny nasz ruch turystyczny wymaga ujęcia go w pewne normy prawne, podobnie jak to dzieje się niemal we wszystkich państwach ościennych. Jak słychać, przy ustawowem regulowaniu zagadnienia mają być obecnie brane pod uwagę sprawy organizacyjne, a nie zagadnienia fiskalne. Środków materjalnych dla turystyki do starczać mają nie nowe obciążenia podatkowe, których życie gospodarcze nie zdołałoby udźwignąć, lecz mają ich dostarczyć już obecnie pobierane daniny i opłaty, związane niewątpliwie z ruchem turystycznym, lecz zużywane na cele z ruchem tym nic wspólnego nie mające

Wrześniowe wycieczki „Orbisu"

Kolejami, autobusami, wodą i pieszo

W okresie września „Orbis" organizuje szereg pięknych wycieczek turystycznych kolejowych, autobusowych, wodnych i pieszych wysokogrskich. Terminy tych wycieczek przedstawiają się następująco:

„Słoneczna jesień nad Dniestrem". Wyjazd ze Lwowa 4 września, powrót 13 września. Koszt wycieczki wyniesie 124 zł. Zapisy do 25 sierpnia. Na trasie wycieczki znajdzie się uroczy jar Dniestru oraz dolina Dżurinu i groty w Krzywczu, a wreszcie dłuższy wypoczynek w Zaleszczykach.

„Bałtyk w jesiennej szacie". Wycieczka wyjedzie z Gdyni 4 września i wróci tam po 10 dniach. Na trasie wycieczki znajdzie się Gdynia ze zwiedzeniem portu, Gdańsk, Zoppoty, Oliva, Szwajcarja Kaszubska, Kartuzy, Wejherowo, Puck, jezioro Żarnowieckie i Hel. Cena wycieczki zł. 118. Zapisy do 25 sierpnia.

Dolina Waagu i niżne Tatry. Wycieczka wyjedzie 4 września z Katowic do Kezmarku, Popradu przez cały grzebiet Tatr niżnich, południową stroną Tatr z jeziorem Szczyrbskim, Smokowcem i Tatrzańską Łomnicą. Cena zł. 149, zapisy do 25 sierpnia.

Ziemia Wileńska na jesieni. Wycieczka wyjedzie z Warszawy 4 września a na trasie jej znajdzie się puszcza Białowieska, Szlak Mickiewiczowski, Wilno, Troki, Druskieniki, Grodno i Pojezierze Augustowskie. Cena 144 zł., zapisy do 25 sierpnia.

3 dniowa wycieczka autobusem na Pojezierze Augustowskie wyjedzie z Warszawy 8 września przez Pułtusk, Kolno, Grajewo do Augustowa, obejmie przejażdżki na Pojezierzu Augustowskiem i wróci 10 września do Warszawy przez Augustów, Grodno i Białystok. Cena wycieczki 54 zł. Zapisy do 1 września.

Dla ciebie...

Nowoczesna dziewczyna

Paryż w sierpniu.

Ella Maillart jest córką szanowanych obywateli genewskich, ale po swej duńskiej babce, ma ona — prócz niefrancuskiego imienia, trochę krwi wikingów w żyłach. Krew ta wypędziła ją ze spokojnego życia rodzinnego w daleki świat, na poszukiwanie przygód i niebezpieczeństw. Patrząc na Mont Blanc marzyła o Himalajach. — Opanowały ją dwie namiętności: podróże i sporty. Przygotowania do studjów uniwersyteckich nie zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem: matematyka była haczykiem, o który się zaczepiła panna Maillart. — Lecz pozbawioną więzów, z większym jeszcze zapałem oddała się sportom; była mistrzynią we wszystkich dziedzinach sportu. W 19-ym roku życia założyła w Genewie pierwszy żeński klub hockey'owy w świecie. — Przez cztery lata reprezentowała swój kraj na międzynarodowych zawodach narciarskich — Regaty żaglowe były dla niej najmilszem spędzeniem czasu, a podczas olimpjady paryskiej, w 1924 roku, startowała, jako jedyna żeńska szybkobiegaczka, w męskie konkurencji.

Morze ubóstwia ona z namiętnością, które może być tylko atawistyczna. Tu znajduje ona dal, da której tęskni. Jako dwudziestoletnia dziewczyna przedsięwzięła ona ze swą przyjaciółką, szwajcarką, podróż po morzu Śródziemnem, na małym kutrze. Podróż ta trwała sześć miesięcy. Nie była to — w naszem pojęciu — podróż dla przyjemności, lecz stała, ciężka walka z żywiołem.

Wkrótce potem zrobiła podróż do Krety, gdzie z francuską Martą Qulie zajęła się badaniami archeologicznemi.

Na oceanie Atlantyckim — Ella Maillart sterowała „Atlantą", na której znajdowała się wyłącznie żeńska załoga. Podczas swych podróży była wszystkiem: nawet chłopcem okrętowym i kucharką.

Ta szczupła, złotowłosa dziewczyna jest silna, zdolna do przezwyciężenia wszelkich trudności i żywiołów. Ile ofiar cierpliwości, podstępów, zręczności i wynalazczości wymaga sfinansowanie podróży, gdy się nie posiada pieniędzy.

W roku 1930 pożegnała się ona na pewien czas z morzem. Pojechała do Rosji, nie ze względów politycznych, lecz dlatego, że chciała się zapoznać z ruchem sportowym młodzieży rosyjskiej.

W swej książce p. t. „Parmi la jeunesse russe", opowiada ona, co widziała w dziedzinie sportu w ciągu sześciu miesięcy, które spędziła w Rosji. Konno i pieszo przewędrowała Kaukaz, zwiedziła wybrzeże morza Czarnego, wciąż szukając nowych walk, trudności i wrażeń Gdy potrzebne jej były pieniądze, udzielała lekcji języków i sportu. Po powrocie do Europy wygłaszała odczyty, pisała artykuły i książki.

W roku 1932 znalazła się w Turkiestanie, wśród kirgizów. Przejechała 500 kilometrów na wielbłądzie, przez pustynię. To, co widziała opisała w swej książce: „Des monts célestes aux sables rouges", dzięki której o mało co nie zdobyła „Prix des Vikings" (nagroda za najlepszą książkę z podróży). Nagrodę jednak dostał ktoś inny, a Ella Maillart zwróciła na siebie i swoją książkę ogólną uwagę. — Pisze ona bardzo żywo, naturalnie bez sztuczności, z wielkim zmysłem humoru. Nie będąc „literatką", umie zainteresować i zachwycić czytelnika. Jej przygody nie są literaturą, lecz pulsującem życiem.

Najnowszy model kapelusza z czarnego aksamitu.

Sezon w Paryżu

Już od szeregu lat sezon paryski nie był tak ożywiony i błyskotliwy jak w tym roku. Wielkie wyścigi, konkurs elegancji artystek scenicznych, konkurs elegancji automobili były rewją niezwykłych toalet. Długa suknia i duży kapelusz bezprzecznie królowały.

Białe, organdynowe suknie z odstającymi paskami z aksamitu, były najliczniej reprezentowane. Białe płaszcze, białe żakiety z crepe'y lub piki dopełniały tryumfu białego koloru.

Również na zawodach artystek scenicznych o puhar elegancji, jury — składające się z samych artystów - twórców — ukoronowało czarowną aktorkę, Arielle, z Theatre de Paris, która w białej powiewnej sukni, z kołnierzem z białych rajerów i w wielkim białym kapelu szu wyglądała, jak ucieleśnienie młodości.

Podczas nocnych wyścigów w Longchamp, w świetle lamp projekcyjnych, eleganckie damy w wieczorowych toaletach, wyglądały wprost fantastycznie. Widziało się turbany, aigrette'y, paradyzy, rajery, perły, cape'y z gronostajów, jednem słowem wszystko to, co obecna generacja zna tylko ze słyszenia, bowiem nikt już nie czyta powieści z tej epoki, w której noszono te wspaniałości.

Czy rzeczywiście miałoby to oznaczać odwrót od raglanowych palt i niskich obcasów i powrót do skomplikowanej elegancji? W każdym razie napewno dużo z tych pomysłów przedostanie się do jesiennych kolekcji.

Tak, jak corocznie, na wyścigach pokazały się pierwsze kapelusze z filcu i z aksamitu, po części czarne, niekiedy granatowe. Duże malowniczo drapowane berety aksamitne lub filcowe dominowały i doskonale wyglądały na tle białych sukien.

Jeszcze nie skończył się rząd zabaw. Każdy wieczór przynosi z sobą nowy uroczysty obiad (nasza kolacja) lub inne zabawy i rozrywki, które dają okazję do pokazania nowych kreacji.

W APTECE.

— Nie mogę spać przez całą noc! Czy pan nie może mi dać jakiego proszku?

— Na sen, czy od owadów?

Na piesze wycieczki

Jak należy traktować wakacje? Czy jako okres spokoju i wypoczynku, czy też, jako upragniony czas wzmożonego używania, ruchu, poszukiwania, odmiany i przygód? Poglądy na to są podzielone. Młodzież napewno wybierze drugi program, tak samo postąpią ci, którzy czują się młodzi. Kto jest zdrów, ten bez wysiłku szukać będzie wrażeń, a nie rozłoży się na leżaku. Kto lubi piesze wycieczki, znajdzie w nich tyleż zadowolenia, co tennisista w partji tennisa. Już Jean-Jacques Rousseau pisał, że chodzenie zawiera w sobie wszystkie ruchy ciała, które są konieczne dla naszego dobrego samopoczucia.— Aby korzystać z rozkoszy wędrówek przez lasy, pola, góry i pagórki, trzeba mieć koniecznie odpowiednie ubranie. Praktyczność nie wyklucza jednak elegancji i od czasu, gdy kobiety z zapałem zwróciły się do sportu, moda ze specjalną uwogą zajęła się toaletami sportowemi. Dla „pieszego" sportu stworzone zostały spódniczki, które właściwie są spodniami, lecz czego prawie nie można zauważyć, gdyż nie posiadają one szwu i przylegają do bioder. — Jest to modna spódniczka, w której możemy wygodnie skakać przez rowy i górki, wdrapywać się na strome zbocza, nie obawiając się gwałtownych ruchów. Spódniczki te są plisowane lub kloszowe, z gładkiego lub szkockiego materjału. Wybierzemy angielską wełnę, lin, jersey lub trykot. Spódniczki te sięgają kolan, lub są nieco dłuższe i muszą być bardzo szerokie.

Kto wybiera się w góry i ma zamiar wdrapywać się na skały, ten włoży na siebie prawdziwe spodnie, umocowane pod kolanem, za pomocą gumowej tasiemki. Na te spodnie narzuca się zakładaną na bok spódniczkę, którą zdejmuje się poza obrębem miasta. Spódniczka ta może podczas chłodu być użyta zamiast peleryny.

Do spódniczki lub spodni najodpowiedniejsza jest bluzeczka koszulkowa, na którą narzuca się krótki żakiecik lub pelerynkę. Bluzeczki te mogą być uszyte z materjału bawełnianego lub z jersey'u.

Na wycieczki górskie jersey i lekkie wełny są najzdrowsze i najodpowiedniejsze.

Bardzo ważną sprawą jest obuwie; płaskie obcasy, prosty fason i wygodne obuwie są podstawą wycieczek pieszych. Skóra musi być naturalnie dobra, nie przepuszczająca wody.

Na głowę kładziemy beret, lub maleńki, filcowy kapelusik

Pani w aucie

W tym roku mamy bardzo dużo idealnych kreacji sukien automobilowych, które się nie gniotą i nie brudzą. Paryż wrócił do sukien robionych na drutach. Nici, z których się robi te tkaniny są mieszaniną lnu i bawełny, lub bawełny i sztucznego jedwabiu i posiadają supełki. Nici te są matowe i mają przepiękne kolory. Beige — we wszystkich odcieniach, słomkowo - żółty i wszystkie blade, kredowe odmiany żółtego - beige lub różowo - beige, aż do bronzowego. W welnie wybierzemy już jesienne, cieplejsze odcienie: ciemno - rdzawy, bronzowy wpadający w czerwony lub w liljowy.

Fasony sukien, robionych na drutach, są całkiem proste. Są one z przodu zapięte na guziki, lub ozdobione trzema dużymi guzikami i zawsze mają kieszenie, których ilość waha się od jednej do czterech.

Dobrze zrobiona spódniczka - spodnie jest praktyczna na podróż automobilową. W Paryżu fason ten niebardzo się przyjął, choć widzimy go we wszystkich kolekcjach. Prawdopodobnie wypływa to stąd, że francuzki, które wbrew opinji mają krótkie nogi, uważają że wygląda ona ładnie tylko na manekinach, które zawsze są wysokie i zgrabne.

Płaszcz podróżny, który się teraz sprawia, nie jest już wybitnie letnim. Może on posiadać przypinany kołnierz futrzany, pod którym ukrywa się kołnierz z materjału. Futro, które w lipcu i sierpniu jest nie do zniesienia, może się stać niezbędne we wrześniu.

Niezbyt jasny, sportowy płaszcz z kołnierzem z bobra, wygląda tak samo ładnie na jasnej sukience, jak jesienią na ciemnej.

Zamiast luźnych palt, zjawiły się redingote'y, zapięte na cztery guziki, i szerokie u dołu. Nowa linja tymczasem jest następująca: wąska u góry i szeroka poniżej bioder

Na tem polu zresztą mogą jeszcze nastąpić wielkie zmiany.

Młode bestje

Pełny kosz Iwiątek i tygrysiątek.

HUMOR i SATYRA

Urywki z powieści

„Ręka jej była zimna, jak ręka węża".

* * *

„Mary chciała coś powiedzieć ale drzwi się nagle otworzyły, zamykając jej usta".

* * *

„Twarz murzyna stała się nagle biała, jak kreda".

* * *

„Detektyw, wsparłszy się obiema rękami o parapet okrętu, oburącz trzymał morską lunetę i wygrażał pięścią znikającemu na horyzoncie wrogowi!"

ZATARG HONOROWY.

Siedmioletni Stasio posyła podczas lekcji swemu sąsiadowi w ławce kartkę:

„Po szkole spiorę cię na kfaśne jabłko, ale musisz na mnie zaczekać".

U DENTYSTY.

— Kto z państwa najdłużej czeka — pyta z uśmiechem dentysta, otworzywszy drzwi swego gabinetu przyjęć:

— Sądzę, że chyba ja — odezwał się krawiec. Dostarczyłem panu ubranie, które pan już nosi przeszło dwa lata

BIEDNE KRÓLIKI.

Doktór Żokiewicz jest przeciwnikiem palenia.

— Palenie, to strasznie szkodliwy nałóg — mówi kiedyś w towarzystwie. — W jednym cygarze jest tyle nikotyny, że to wystarczy, aby zabić siedem królików!

— A jak siedem królików może palić jedno cygaro? — zapytuje ktoś.

ROZTARGNIONY LEKARZ.

— A wogóle — kończy lekarz djagnozę — radziłbym panu zdecydować się na operację ślepej kiszki.

— Ależ panie doktorze! Pan mi ją wycinał rok temu!

— Przepraszam, zapomniałem.

DLACZEGO?

— Dlaczego powieści kryminalne piszą tylko mężczyźni?

— Bo żadna kobieta nie potrafiłaby do końca powieści utrzymać w tajemnicy rozwiązania intrygi.

WYZNANIE.

— Ja, proszę pani, nie lubię zbyt uczonych i mądrych kobiet, moja żona musi być głupsza odemnie.

— To widzę, bardzo trudno będzie się panu ożenić.

PRZY BRIDŻU.

U państwa Midowiczów zebrali się goście. Po kolacji panowie zasiedli do kart. Gra toczy się w milczeniu. Nagle odzywa się głos jednego z graczy:

— Panie Midowicz, to skandal!.. Dlaczego pan zagląda do moich kart?!

— Bo moje już widziałem...

NA POCZĄTEK.

Damę, która niedawno wydała zamąż córkę, zapytuje ktoś:

— Czy pani córka zrobiła dobrą partję?

— Taką sobie... Ale na początek dobre i to.

ZAJĘCIE OJCA.

Dzieci rozmawiają.

— Czem jest twój ojciec?

— Urzędnikiem.

— A twój?

— Adwokatem.

— A twój?

— Nie wiem...

— Jakto nie wiesz? No, to powiedz, co twój ojciec robi?

— To, co mu moja mama każe.

Automatyczny telefon

Dziś rano zadzwonił na biurku telefon.

— Hallo!

— Czy mogę prosić pana Wallina? — zapytuje jakiś męski głos.

— Nie, nie może pan, bo u nas niema pana Wallina.

— Przepraszam, zadzwonię później

Po godzinie znów ten sam głos:

— Czy już przyszedł pan Wallin?

— Nie, proszę pana, nie przyszedł, gdyż wczoraj wyjechał

— Naprawdę wyjechał?

— Tak, okrętem.

— To okropne, a co będzie z moim interesem?

— Nie wiem, ale sądzę, że wykryją nadużycia.

Po kilku godzinach dzwonią. Poznaję już głos natręta

— Czy dowiedział się pan czegoś o Wallinie?

— Tak, wiem, że wyjechał z jakąś aktorką.

— Psiakrew, człowiek ma żonę i dzieci, co mu do głowy strzeliło

— Nie wiem, ale wiem, że go zatrzymano w Buenos-Aires w „Grand Hotelu". Siedział właśnie przy śniadaniu, gdy nagle weszli agenci tajnej policji i powiedzieli: „Jest pan aresztowany".

— Co pan mówi? Aresztowany?..

— Tak... tak. Wówczas Wallin wyciąga rewolwer.

— Wallin wyciąga rewolwer?...

— Taaak i zabija trzech kelnerów, lift-boy'a gospodarza, czterech agentów policji...

— Wallin zabił??!

— Potem zabił oberkelnera, kasjerkę, kota, dwa psy rasowe i jakiegoś pana, który...

— Na litość boską! niech pan przestanie — jęknął głos.

— ...potem zabił jeszcze chłopca, który ścierał kurz, szewca, który przyniósł buty, windziarza.

W aparacie usłyszałem jakieś rzężenie i głuchy łoskot padającego ciała.

Od tego czasu nikt mi nie zawraca głowy nieznanym Wallinem.

*

Kilka dni temu dzwoni do mnie jakaś pani.

— Czy jest pani Klingenbiligowa?

— Aha, pomyślałem sobie, znowu!

— Owszem — powiadam — ale nie mogę jej prosić do aparatu, gdyż zdarzył się jej mały wypadek.

— Wypadek!... co pan mówi!

— Nic nie mówię, proszę zadzwonić za godzinę.

— Ależ proszę pana! pani Klingenbiligowa jest moją ciotką i muszę wiedzieć, co się z nią stało.

Szybkość, z jaką nieznajoma wymówiła nazwisko Klingenbiligowa, udobruchała mnie. — Więc mówię:

— Proszę się uspokoić, to nic strasznego. Przypadkowo weszła do pewnej ubikacji, gdzie z takim zamachem zatrzasnęła drzwi, że zamek się zaciął i ciotka pani jest w zamknięciu.

— Jak długo?

— Dopiero osiem godzin 48 minut.

— Dlaczego pan nie każe drzwi otworzyć, przecież ona tam nie może siedzieć wiecznie?

— Nie wiem, narazie porozumiewamy się przez dziurkę od klucza i dodajemy jej otuchy.

— Boże! Boże! A co ona na to?

— Od czasu do czasu kicha, ale to nam nie przeszkadza.

Tu nastąpiła dłuższa pauza, potem znowu głos:

— Czy to rzeczywiście mieszkanie Klingenbiligowej?

— Nie.

*

Wczoraj znowu dzwoni telefon.

— Hallo!

— Jesteś gotów?

— Owszem, odparłem, gdyż zawsze jestem gotów.

— Więc zaraz wychodzę — odpowiada głos kobiecy.

— Proszę bardzo.

— Janka wezmę ze sobą.

— Owszem, nie mam nic przeciwko temu.

Odłożyłem słuchawkę.

— Dlaczegoś nie przyszedł? jak długo mam tu stać i czekać? Jankowi nóżki zmarzły.

— Natrzyj mu nóżki spirytusem kamforowym i każ mu pięć dziesiąt razy zgiąć w kolanie, tylko się nie pomyl. To reguluje obieg krwi Tak radzi Müller.

— Też pomysł! mam stanąć na środku ulicy i dziecku nacierać nogi spirytusem kamforowym? Kto to jest ten Müller?

— Wejdź z dzieckiem do cukierni i tam mu nacieraj. Co się tyczy Müllera, to jest on autorem dzieła „Mój system".

— Mam wrażenie, żeś zbytnio wypił i nie wiesz, co mówisz.

— Tak jest, wypiłem tylko trzy butelki żytniówki, dwie koniaku, cztery szklanki wina, dziesięć kufli piwa, zjem teraz wędzonego śledzia i popiję złotą renetą.

— Okropne... mama zawsze mówiła czekaj, już ja się z tobą obliczę...

— Czekam

Telefon automatyczny jest bardzo praktycznym wynalazkiem.

— Nie wiem co zrobić z naszą Zosią. Trzeba jej powtarzać sto razy jedno i to samo, aby otrzymać jakąś odpowiedź.

— Postarajcie się dla niej o posadę urzędniczki przy okienku.

COŚ CIEKAWEGO.

— Wracając wczoraj do domu w nocy znalazłem na ulicy rulon pieniędzy, zawinięty w gazetę!

— Widzisz! Zawsze ci mówiłem, że w gaziecie można znaleźć coś ciekawego!

POCIECHA.

Pan Kolasiński przychodzi do kawiarni bardzo wzburzony. Pytają go znajomi:

— Co panu jest?

— Podobno ten łobuz, mój były wspólnik, Pypciński, opowiada o mnie, że jestem oszust, kanciarz i złodziej!

— No to co? Jest się o co gniewać! Przecie my wszyscy wiemy, że jak Pypciński powie trzy słowa, to tylko jedno jest prawdziwe!

UZNANIE DLA SZTUKI.

W jednym z teatrów stołecznych przeprowadzono remont. Dyrektor zadowolony z robotników powiada do nich:

— Chłopcy, chcielibyście dzisiaj pójść do teatru, gdybym wam ofiarował na dzisiaj wieczór wolne bilety?

Propozycja została przyjęta. Przedstawienie trwało trzy godziny. Te trzy godziny policzyli sobie robotnicy jako nadliczbowe godziny pracy!

KULTURA FIZYCZNA.

— Mój mąż, to codzień wstaje rano do gimnastyki radjowej.

— Gimnastykuje się?

— Skądże! Ale nasza sublokatorka gimnastykuje się i on podgląda przez dziurkę od klucza!

Niedokładne badanie

Mimo tego, że w poczekalni i pokoju ordynacyjnym wisi tablica, na której najwyraźniej napisano, że gruntowne badanie kosztuje 20 złotych, jakiś pacjent płaci lekarzowi za wizytę 5 złotych.

Lekarz się oburza.

— Jakto, nie czytał pan, że gruntowne zbadanie kosztuje u mnie 20 złotych?

— Owszem, czytałem — odpowiada pacjent. — Ale pan doktór nie zbadał mnie dokładnie, dlatego zapłaciłem mniej.

— Co takiego, jeszcze niedokładnie?!

— A tak. Bo gdyby pan doktór zbadał mnie całkiem dokładnie, toby pan doktór musiał się przekonać, że nie mam przy sobie więcej, jak tylko te pięć złotych!

PRZYGOTOWANIA NA LATO.

Pani Mila kupiła sobie sześć eleganckich nocnych koszul.

— Co za zbytki! — irytuje się jej mąż. — Masz tyle nocnych koszul! I wszystkie jeszcze zupełnie dobre!

— Dobre, prawda — odpowiada pani Mila — ale wyjeżdżam teraz do Zakopanego, a tamte koszule już wszyscy znają!

MIŁA OCENA.

Nieśmiały adorator przesłał swej ukochanej wiersze za pośrednictwem jej braciszka, poczem go pyta:

— No i cóż? Czytała siostra wiersze?

— Czytała.

— Czy jej się podobały?

— Bardzo!

— Mówiła?

— Tak. Powiedziała, że są takie ładne, że pan ich napewno nie mógł napisać, bo pan na to za głupi!

BAJKA Z ŻYCIA ZWIERZĄT.

— Lepiej jest żyć na wsi, jak w mieście! — mówi wiejski wróbel do miejskiego.

— E! Co też kolega opowiada! — sprzeciwia mu się wróbel miejski. — W mieście jest ładnie!

— Na wsi ładniej. Kwiatki, trawki, krowy, konie tak ładnie prychają...

— No, to w mieście samochody trąbią jeszcze ładniej...

— Trąbią... trąbią... Ale czy samemi obietnicami można żyć?

KOMPLEMENT.

Znany portrecista zwierząt, malarz angielski, Landsee, bawił kiedyś w jednej ze stolic i został przedstawiony królowi.

— Bardzo mi miło, że sam będąc przyjacielem zwierząt, mogę poznać pana — powitał król malarza.

WIĘKSZA PORCJA.

— Zawsze dajecie dwa kawałki pieczeni, a teraz jeden — użala się kelnerowi gość.

— Rzeczywiście! Bardzo przepraszam! Zaraz będą dwa! To tylko kucharz zapomniał przeciąć.

POGRÓŻKA.

Do właściciela i kierownika pewnej firmy zgłasza się jego podwładny buchalter i mówi:

— Dziesięć lat pracuję u pana panie dyrektorze...

— Więc co?

— Przydałaby mi się jakaś podwyżka!

— Co? — oburza się szef. — O podwyżkę upomina się pan? W takich czasach? Ej! Idź pan stąd, bo jeszcze się zirytuję i zrobię pana moim wspólnikiem!

SŁUSZNIE.

— Cicho bębnie! — woła matka, bijąc w złości dziecko

— Jakże możesz wymagać, żeby bęben był cicho, jak w niego bijesz, — mówi ojciec.

M. RENARD

Zdradziecki zapach

Był piękny wieczór majowy, kiedy Mateusz Stork poczuł poraz pierwszy ten dziwny zapach.

Mateusz Stork żył już od dwuch lat w Monaco, życiem spokojnem, uregulowanem, jak przystoi porządnemu obywatelowi, który wycofał się z interesów.

Zajmował niewielkie mieszkanko w Rondamine, przy ważiutkiej uliczce. Regularnie dwa razy dziennie, po obiedzie i wieczorem, schodził w dół po krętej i spadzistej uliczce, wsiadał do autobusu i jechał do kasyna w Monte Carlo.

Lubiał grać w ruletkę, ale grał rozsądnie, nie zapalając się — ot, dla zabicia czasu. Wygrywał lub przegrywał niewielkie stawki, poczem wracał do domu w dobrym lub gorszym humorze.

Otóż pewnego dnia, koło godziny 6 wieczorem, Mateusz Stork wracał do domu w towarzystwie swego sąsiada, niejakiego René Giberta. Młody ten człowiek miał identyczne niemal nawyczki jak Stork; spotykali się co dnia przy stoliku ruletki, zaprzyjaźnili się ze sobą, jadali nawet wspólnie obiady w małej restauracyjce na rogu.

Mateusz Stork był dziś w dobrym humorze. Los okazał się dla niego łaskawym. Otworzył okno wychodzące na morze i stanął przy niem, rozkoszując się pięknym widokiem.

Nagle zmarszczył brwi. Pociągnął nosem i odwrócił się szybko:

— Cóż to ma znaczyć? — szepnął, zaciskając zęby. Stał niezdecydowany, zmieszany...

W pobliżu unosił się jakiś ostry, niemiły zapach. Ale zapach ten rozwiał się już po chwili.

— Ciekawe, — mruknął, — zdawało mi się, że tu czuć... Ale nie, pomyliłem się, to jasne. Ot, głupiec ze mnie.

Mimo to jednak usiadł ciężko na krześle i trwał tak w zamyśleniu aż do kolacji.

W restauracji Gibert zauważył wkrótce, że sąsiad jego czuje się coś nieswojo.

— Coś pan dziś nie w humorze? — zagadnął go z zainteresowaniem.

— Gdzież tam! — odparł żywo Mateusz Stork, — czuję się doskonale.

Po chwili jednak sam podjął rozmowę:

— Słyszał pan kiedy o halucynacjach węchowych?

— Co takiego? Nie rozumiem.

— Otóż... czasami, uważa pan zdaje się człowiekowi, że czuje jakiś zapach... A to złudzenie... nic więcej...

— Aha, już rozumiem, — odparł Gibert. — I to panu przytrafiło się coś podobnego?

— Wcale tego nie mówiłem, — odrzucił żywo Stork.

— Ach tak, przepraszam...

Na tem się rozmowa urwała.

Ale po dwuch dniach ów zapach wrócił. Pojawiał się odtąd co parę dni, raz silniejszy, to znów słabszy. Mateusz Stork czekał z trwogą tej chwili, gdy poczuje znów ten przykry, ostry, nieznośny zapach.

Pewnego dnia zdecydował się na śmiały krok. Zbiegł szybko na dół do swej gospodyni, pani Costelli, i poprosił ją, by zechciała wejść na chwilę do jego mieszkania.

Ów dziwny zapach unosił się jeszcze w powietrzu.

— Czuje pani coś? — zapytał ją.

— Hm... owszem... coś tu czuć — skrzywiła się gospodyni — ale co to może być — nie wiem. W każdym razie pachnie bardzo nieprzyjemnie.

— Była pani kiedy na wsi?— zapytał ją znienacka.

— Nidy! Nie wyjeżdżałam nigdy z Monaco.

— Ale czuje pani ten zapach to grunt. To tylko chciałem wiedzieć. Więc nie padłem ofiarą halucynacji... Bardzo pani dziękuję i przepraszam za fatygę.

* * *

W jakiś tydzień później, kiedy siedzieli przy obiedzie, rozmowa zeszła nieoczekiwanie na temat duchów i zjaw. Mateusz Stork był blady, dziwnie roztargniony, odzywał się mało.

— Widzę, że nie lubi pan rozmawiać o duchach — zaopinjował Gibert, śmiejąc się głupkowato.

Aż wreszcie nadszedł dzień 20 czerwca 1933. Mateusz Stork obudził się wcześnie, wstał i począł spacerować po pokoju, paląc bez przerwy cygara. Po kątach rozstawił kadzidło dymiące. Wskazówki zegara posuwały się leniwie naprzód...

—Wyjść, czy zostać? — Nie, zostanę. Chcę wiedzieć... Zegar wybił jedenastą. — Mateusz drgnął — pociągnął mocno nosem. I natychmiast niemal poczuł znów ten niezwykły, przenikliwy zapach, którego nie zdołał zabić ani dym cygara, ani kadzidło.

Wychylił się przez okno ku oknu swego sąsiada:

— Panie Gibert, może pan przyjść tu na chwilę?

— Zaraz idę — odparł Gibert, zdziwiony i zaniepokojony. — Wszedł do pokoju z miną pytającą.

— Może mi pan powiedzieć, co to jest za zapach? — spytał go Stork.

— Naturalnie. Znam to doskonale: to zapach fermentacyjny miazgi buraczanej.

— Tak, tak... ma pan rację— szepnął Stork. Zaśmiał się krótko, dziwnie — i natychmiast opadł ciężko na krzesło. Blady był jak trup.

Gibert położył mu rękę na ramieniu:

— Zapach miazgi buraczanej... Ten sam zapach, jaki czułeś o jedenastej rano dnia 20-go czerwca 1931. O tej godzinie właśnie, przed dwoma laty, popełniłeś tę zbrodnię!

Mateusz Stork zerwał się przerażony, wściekły... Ale już na rękach jego zamknęły się kajdanki. Opuścił głowę w milczeniu.

— Tak, mój chłopcze, twój lęk cię zdradził. Nie nazywam się Gibert, lecz Jerome. Inspektor Jerome, potrochu chemik z zamiłowania. Wiedziałem, że cię wkrótce złapię. Wyświdrowałem maleńki otwór w dzielącej nas ścianie i od tego czasu wpuszczałem ci do pokoju trochę tego, znanego ci dobrze zapachu. Pamiętasz... było to w sali fermentacyjnej w cukrowni, gdzie zamordowałeś w celach rabunkowych swoją, nic nie przeczuwającą ofiarę — człowieka, który oprowadzał cię po swej cukrowni.

Tego ostrego zapachu fermentacyjnego nie zdołałeś zapomnieć... na to właśnie liczyłem, aby cię złapać... No, wstawaj, dalej w drogę — do więzienia.

ZAINTERESOWANIE ZACHODU

dla wartościowych dzieł pisarzy sowieckich

Z całej pstrokaciny artykułów, recenzji i zdań zachodu o rosyjskiej literaturze daje się bezsprzecznie ustalić uznanie jej siły żywotnej.

Życiowość ta polega na łączności z wypadkami i ogólnym ruchem rewolucji, na dążeniu piśmiennictwa i sztuki do istotnego odzwierciadlenia przeżytych historycznych dni, na udziale literatury w odbudowie socjalizmu siłą jej artyzmu. — Zachodni pisarze szukają w dziełach sowieckich towarzyszy pióra nowych wartości, stworzonych przez rewolucję. Interesują ich nowi ludzie i nowe stosunki.

Nawoływanie rosyjskich literatów przez zachodnich formalistów do „zabawy" w literaturę, do czynienia ze sztuki przedmiotu rozrywki, do naśladowania takich mistrzów zepsucia i rozkładu, jak Joyce, nie wyrządzi im szkody. Nie zawadzi posłuchać zarówno zachodnich przyjaciół, jak i wrogów.

Nie można pomówić angielskiej gazety „Observer" o sympatję dla ZSSR, lecz ta przyznaje, że współczesna rosyjska literatura daje klucz do zrozumienia życia nowej Rosji. Nie miałaby znaczenia bez odzwieciadlenia istotnych cech rosyjskiej powszedniości.

Belgijski krytyk Leni Marion podkreśla w czasopiśmie „Variete", że literatura sowiecka jest literaturą „wielkich idei", że znajduje w niej swój wyraz współczesny heroizm.

Trzeba tu zaznaczyć, że najmniej popularni są w Europie ci z sowieckich pisarzy, którzy naśladują zachodnie wzory. — Spotyka ich mianowicie zarzut, że niema w ich utworach sowieckiej rzeczywistości, najważniejszą zaś, najistotniejszą cechą każdego piśmiennictwa jest łączność z rodzimem życiem.

Louis Thomas mówi w czasopiśmie „Comedie" o nieznanych dotychczas we Francji rosyjskich pisarzach: Ławreniewie, Nowikow - Priboju, Głatoszkinie, Annie Karawajewej: „Gdy czytamy ich dzieła, malujące rosyjską rewolucję i współczesne życie w Sowietach, dowiadujemy się z nich więcej o Rosji, niż od turystów i pisarzy, kontentujących się zewnętrzną stroną życia".

„Czytałem ich dzieła, pisze Thomas, i nie stałem się bolszewikiem, lecz zrozumiałem, dlaczego możliwe jest istnienie bolszewizmu".

Zachodni czytelnicy szukają u sowieckich pisarzy prawdy.— Lecz w jakiej postaci? — Chcą przedewszystkiem poznać nowych porewolucyjnych rosjan. Moskiewski korespodent „United Press", Judgine Leyens, który przebył dłuższy czas w Rosji, pisał w dzienniku „Literaturnaja Gazeta", że amerykańskie społeczeństwo interesuje jedynie życie i pobudki duchowe rosyjskiej masy. Amerykańscy czytelnicy chcą poznać bliżej sowieckich ludzi, żywych istotnych Pietrowów i Iwanowów.— Literatura sowiecka zdobyła sobie uznanie zachodu dzięki ścisłej łączości z życiem. Nowi ludzie Sowietów, ich czyny i przeżycia zobrazowane wiernie przez pisarzy, obudziły żywe zainteresowanie. Zapoczątkowały je „Tydzień", „Dziewiętnastu" i „Cement".

Świetną odpowiedzią na oszczerstwa i cennym podarkiem dla porletarjatu na zachodzie było masowe wydanie „Opowiadania o „Wielkim Planie" Ilgina. Dzieło to wzbudziło zarówno zawiść, jak podziw, zwłaszcza ze strony życzliwych.

„Książka ta jest małem arcydziełem" — pisze Romain Rolland. — Żadna inna nie maluje tak dokładnie olbrzymiego znaczenia heroicznego wysiłku Sowietów, jakim jest plan piatiletki. Książkę tę winny poznać najszersze masy zachodu. Dzieła takie, to wbicie ostrogi w ducha czynu i energji. Mogę przekonać i porwać miljony ludzi Ilgin uduchawia technikę i maluje urzeczywistnienie socjalnej wolności z pomocą maszyny.— Maszyna jest narzędziem, nie celem. Ten pogląd na istotę maszyny różni zasadniczo Sowiety od Stanów Zjednoczonych. Ilgin pokazał nam tę różnicę". Sukces książki Ilgina jest sukcesem prawdy, której jest wyrazem.— Jest również sukcesem sowieckiej literatury, panieważ jest wyrazem jej najistotniejszych dążeń.

Powodzenie, jakiego doznały „Tydzień", „Dziewiętnastu" „Cement", „Związek biedaków" „Ugór pod pługiem", „Cichy Don", „Opowiadanie o wielkim planie" stwierdza wybitną rolę sowieckiej literatury w piśmiennictwie świata.

Święci ona inne jeszcze tryumfy. W wędrownych teatrach szkockich górników cieszą się wielkiem uznaniem rosyjskie pieśni. Międzynarodowy związek rewolucyjnych teatrów zasypywany jest prośbami proletarjackich zespołów o nadsyłanie sztuk z sowieckiego życia. Australijska gazeta „Red Leader" pisze:

„Premjerę Iwanowa: :„Pociąg pancerny" odegrano wobec 700 robotników. W teatrze zabrakło miejsc. To olbrzymie powodzenie dzieła proletarjackiego dramaturga posiada wielkie znaczenie".

Im bardziej będą starać się sowieccy pisarze o doskonałość tem bliżej będą prawdy, tem większe uznanie przypadnie w udziale rosyjskiej literaturze.

S. Dinamow.

Pięćdziesięciolecie lotnictwa francuskiego

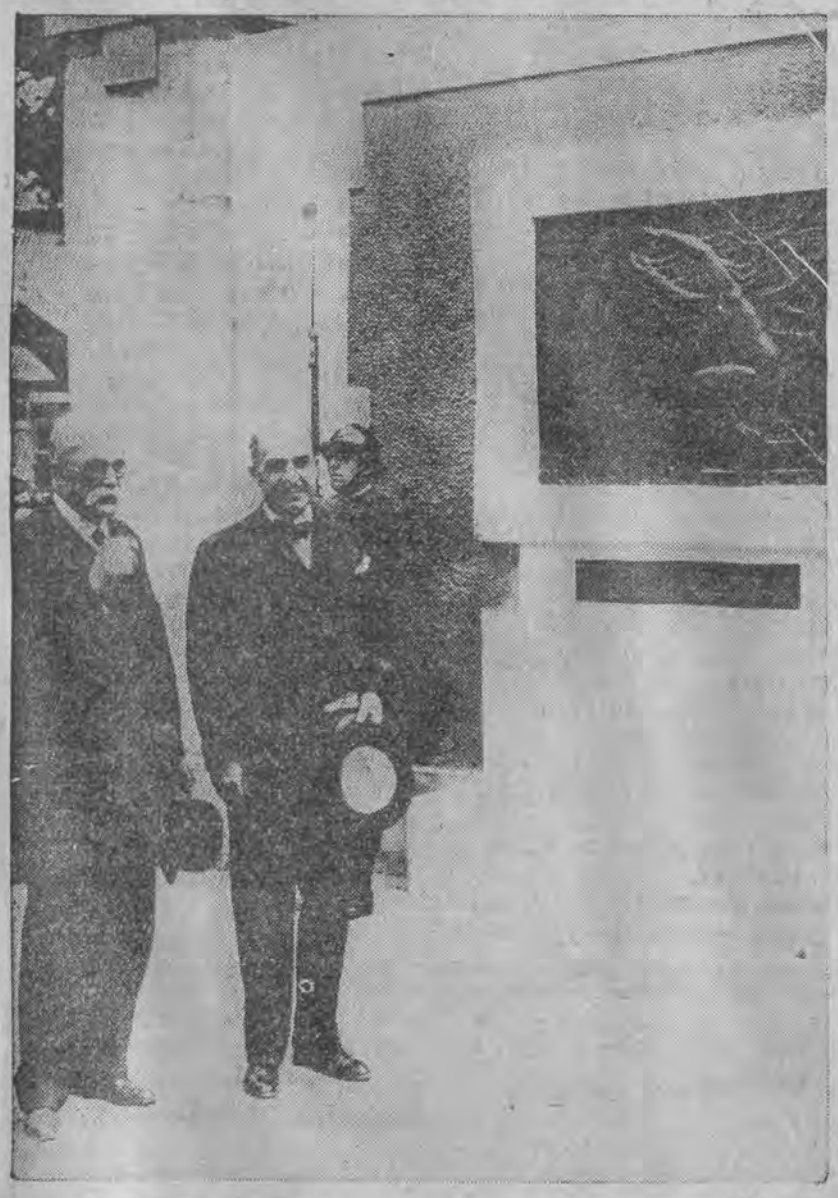

Francuski minister lotnictwa gen. Denain na poświęceniu pamiątkowej tablicy pierwszego lotu sterowca „France".

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka

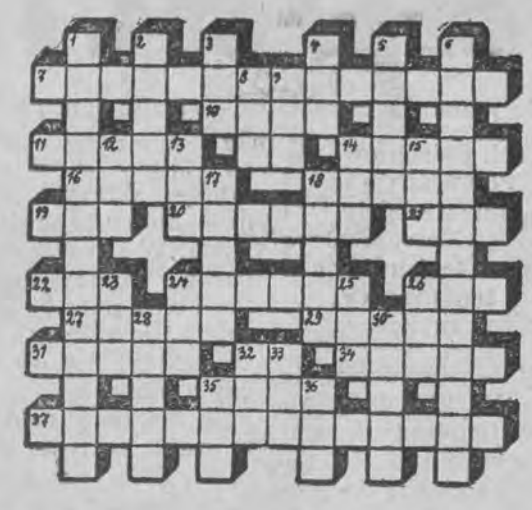

Znaczenie wyrazów.

Poziomo: 7) Republika. 10) Pisarz polski. 11) Komplet 14) Pobudka wojskowa. 16) Djabeł 18) Powódź. 19) Okrzyk. 20) Flaszka, utrzymująca ciepło 21) Imię aktora filmowego. 22) „Sza" — inaczej. 24) Wyspa grecka. 26) Narzędzie ślusarskie. 27) Hałas. 29) Osada pod Łodzią. 31) Wieś pod Warszawą. 32) Pierwsze litery imienia dramaturga polskiego. 34) Błota (wspak). 35) Jarmark. 37) Uroczyste złożenie obietnicy wierności.

Pionowo: 1) Narodowość. 2) Stopień w szkole. 3) Generał niemiecki. 4) Kawiarnia w Warszawie. 5) Miasto. 6) Uspokojenie. 8) „Módl się" — w obcym języku. 9) Skok. 12) Oznaka smutku. 13) „Miejsce" — w obcym języku. 14) Przyprawa do mięsa. 15) Okres czasu. 17) Główna część utworu. 18) Gra w karty. 23) Droga kolejowa. 24) Płyn z owoców. 25) Cicho! 26) Stwórca. 28) Kolejka podziemna w Paryżu. 30) Obraza. 32) Rodzina, panująca kiedyś w Polsce. 33) „Trzy" w obcym języku. 35) Miasto starożytne. 36) Ptak domowy.

Trening myślowy

Trzy siostry chcą podzielić powyższy torcik tak, aby każda z nich dostała jednakową część i tak samo po równych ilościach środkowego przybrania marcepanowego. Podział na oko jest niedokładny. Jak mają postąpić siostry?

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji „Głosu Porannego" (Piotrkowska 101) z adnotacją „Rozrywki umysłowe" do dnia 26 sierpnia.

Za trafne rozwiązania redakcja przeznacza drogą losowania nagrodę w postaci 2 biletów do pierwszorzędnego kina.

Rozwiązania rozrywek z Nr. 18 „REWJI"

Rozwiązanie krzyżówki

Poziomo: Trema, to, ma, sagi, rosa, amper, ar, paw, re, Danja, Atos, arka, el, te (wspak) atłas.

Pionowo: toga, es, amor, ta, as, szata, impas, rewja, Adela, dola, Ares, il.

Rozwiązanie treningu myślowego

Wino może się znajdować tylko w podwójnem dnie dzbanka.

Ci, którzy uważnie przyjrzeli się rysunkowi, napewno spostrzegli, że na powyższym obrazku ręka luźniej trzyma ucho dzbanka, gdyż wówczas wino ma się z niego wylać.

W jaki sposób to się odbywa, widzimy na załączonym rysunku. O ile palcem zamykamy dostęp powietrza, wino nie może wylać się przez czubek; o ile powietrze ma wolny dostęp, płyn się wylewa.

NAGRODY

Nadesłano 172 rozwiązania, z tego 87 dobrych. Nagrodę drogą losowania otrzymał: H. Szczawiński, Zakątna 51.

Po odbiór nagrody zgłosić się należy do administracji „Głosu Porannego" (Piotrkowska 101) jutro, w poniedziałek, między godz. 5 — 7 po południu

SZACHY

Turniej w Zurychu

Otwarcie Karo—Kann

Białe: Dr. Joss	Czarne: Dr. Aljechin
1. e2—e4	c7—c6
2. d2—d4	d7—d5
3. e4xd5	c6xd5
4. c2—c4	Sg8--f6
5. Sb1—c3	e7—e6
6. c4xd5	Sf6xd5
7. Sg1—f3	Lf8—b4
8. Lc1—d2	Sb8—c6
9. a2—a3	Lb4—e7
10. Lf1—d3	Le7—f6
11. Dd1—a4	Sd5—b6
12. Da4—c2	h7—h6
13. 0—0—0	a7—a6
14. Ld3—e3	Lc8—d7
15. Sc3—e4	Lf6—e7
16. Kc1—b1	Sb6—d5
17. Wa1—c1	0—0
18. g2—g4	Wa8—c8
19. Dc2—e2	Sc6—a5
20. Wc1xc8	Ld7xc8
21. g4—g5	Sd5xe3
22. De2xe3	h6—h5
23. Se4—g3	Dd8—b6
24. b2—b4	Le7xb4
25. a3xb4	Db6xb4+
26. Kb1—c2	Lc8—d7
27. Kc2—d1	Sa5—c4
28. Ld3xc4	Db4xc4
29. Sf3—e5	Dc4—a4+
30. Kd1—d2	Da4—a2+
31. Kd2—e1	Ld7—b5
32. De3—d2	Da2—a3
33. Sg3—e2	Wf8—c8
34. f2—f3	Da3—a1+
35. Dd2—d1	Da1—a2
36. Se5—d3	Wc8—c2
37. Sd3—c1?	Wc2xc1
38. Se2xc1	Da2—g2
39. Sc1—e2	Dg2xh1+
40. Ke1—d2	Dh1xd1+

Białe się poddały.

Dr. Euwe w Rosji

Dr. Euwe i Kmoch, którzy jako jedyni przedstawiciele zagranicy biorą udział w turnieju szachowym który się wczoraj rozpoczął w Leningradzie, przybyli w dn. 5 b. m. do Moskwy, gdzie w imieniu sowieckiego związku szachowego powitał ich Krylenko. W wywiadzie, udzielonym jednemu z rosyjskich dziennikarzy, dr. Euwe powiedział m. in.:

— W Niegorieloje zostaliśmy podjęci z niezwykłą uprzejmością, w Mińsku powitała nas delegacja białoruskiego związku szachowego; zaskoczył mnie młody wiek wszystkich dziesięciu członków tej delegacji i entuzjazm, z jakim dowiadywali się o wszystko, co dotyczy życia szachowego na szerokim świecie. W Moskwie powitał nas z serdeczną prostotą kierownik sowieckiej organizacji szachowej, minister sprawiedliwości Krylenko, który, jak wiadomo, jest bardzo poważnym szachistą.

Zapytany o turniej w Leningradzie, dr. Euwe odpowiedział:

— Mam wrażenie, że ten turniej będzie dla mnie o wiele poważniejszą próbą, niż turniej w Zurychu. Taka sama jest opinja Flohra, który zna mistrzów sowieckich z bezpośredniego zetknięcia się z nimi przy szachownicy. Będę musiał grać z 7 czy 8 Flohrami, podczas gdy w Zurychu było ich tylko 2 — 3. Przeglądałem partje Botwinnika i uważam go za klasę światową.

Ciekawe było to, co Euwe powiedział o dr. Laskerze:

— Dr. Lasker w turnieju w Zurychu nie dotrzymał placu, chociaż właśnie ze mną stary lew zalatawił się znakomicie. Pozatem pozostał on w tyle, jeśli chodzi o teorje otwarcia. Po 5-godzinnej walce już był zwyciężony. O Capablance jakoś nic nowego nie słychać. Klub w Buenos Aires zapytał Aljechina, czy zgodziłby się na mecz z Capablancą. Aljechin odpowiedział, że może grać na warunkach z roku 1927. Mój mecz z Aljechinem odbędzie się w Holandji w październiku i listopadzie 1935 roku. Z Aljechinem gram zawsze zupełnie swobodnie i łatwo. Dlatego też nie wątpię, że z tego spotkania uda mi się wyjść z honorem.

KĄCIK BRIDGE'A

„Dwa" u Coulbertsona

Wiele mówi się jeszcze ciągle o licytacjach konwencyjnych, przyczem system Coulbertsona przyjęty początkowo z entuzjazmem, a następnie zarzucony, powoli znowu zaczyna być modny.

Z braku miejsca nie możemy w „Kąciku bridgeowym" zaznajomić Czytelników z wszystkiemi zasadami tego systemu, postaramy się jednak na kilku przykładach wytłumaczyć najważniejsze momenty amerykańskiej konwencji.

Bardzo charakterystyczna dla systemu Coulbertsona jest pierwsza zapowiedź „dwa w kolorze". Oznacza ona kartę bardzo silną. Stosunkowo niska zapowiedź tłomaczy się tem, że zaczynając od dwuch obaj partnerzy dążą wylicytowaća dokładnie całą kartę i mogą zagrać grę wysoką bez większego ryzyka.

Partnerowi gracza, który zapowiedział dwa w kolorze z ręki, nie wolno pasowaća, aż do chwili kiedy licytacja osiągnęła grę kończącą. Negatywną odpowiedzią jest dwa bez atu, a następnie ciągłe powtarzanie bez atu, na każdą licytację. Np. dwa pik — dwa bez atu, 3 trefl — 3 bez atu, 4 karo — 4 bez atu, itd.

Poniżej cytujemy przykład licytacji po zapowiedzi „dwa w kolorze".

ROZKŁAD:

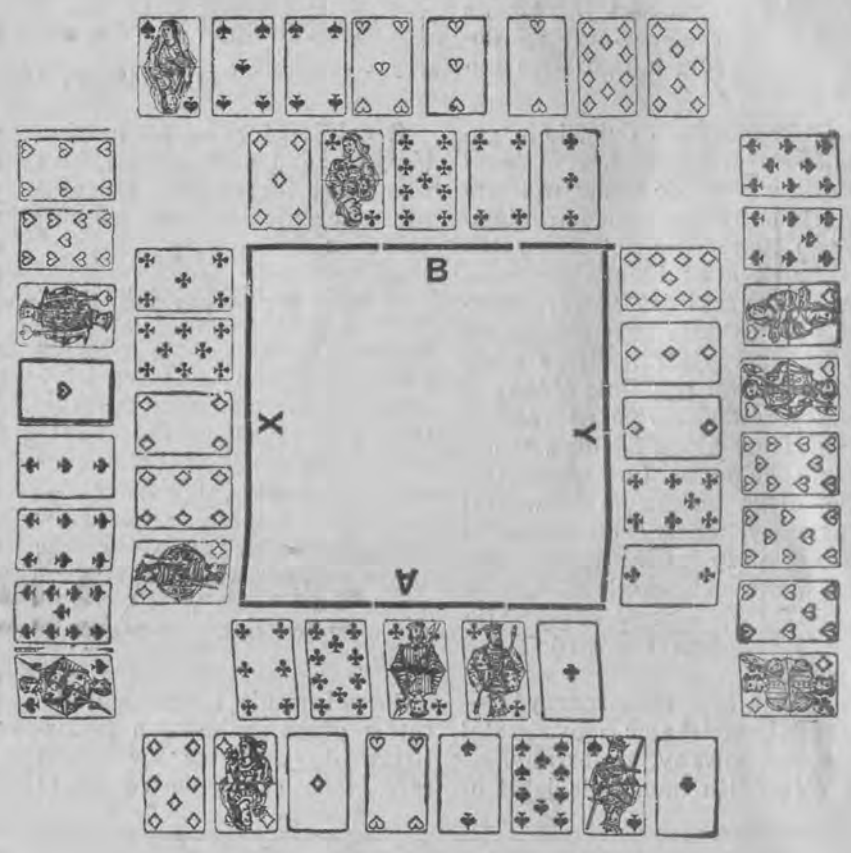

LICYTACJA

Y.	A.	X.	B.
2 trefl[1]	pas	2 bez atu[2]	pas
3 pik[3]	pas	4 trefl[4]	pas
5 trefl	pas	pas	pas

1) karta bardzo silna, 5 szybkich lew, dwa kolory i honory w trefie.

2) odpowiedź negatywna, oznaczająca brak szybkich lew.

3) licytuje drugi kolor, chcąc wiedzieć, w którym znajdzie poparcie.

4) wylicra kolor, w którym ma lepszą pomoc.

5) pasuje, ponieważ 5 trefl jest grą kończącą (obie mansze w Ameryce po 30).

ROZGRYWKA:

X.	B.	Y.	A.
król kier	2 kier	10 kier	5 kier
as kier	3 kier	7 kier	10 trefl
5 trefl	3 trefl	2 trefl	as trefl
8 trefl	dama trefl	7 trefl	6 trefl
9 kier	5 kier	8 kier	walet trefl
3 pik	4 pik	7 pik	as pik
6 pik	dnma 3ik	8 pik	2 pik
9 pik	5 pik	walet kier	król pik
walet pik	4 trefl	dama kier	10 pik
	10 karo		

AB oddają jeszcze tylko jedną lewę na karo i wygrywają zapowiedzianą grę.

Rozgrywka polega na zastosowaniu eliminacji. A przebija drugie zagranie kierowe i eliminuje, po rozegraniu atutów, kiery ze stołu. Kiedy widzi, że piki trzyma czwarty walet, przebija ostatnie pik na stole atutem i gra stamtąd 10 karo. Bez względu na to co położy Y — AB oddają tylko jedną lewę karową.